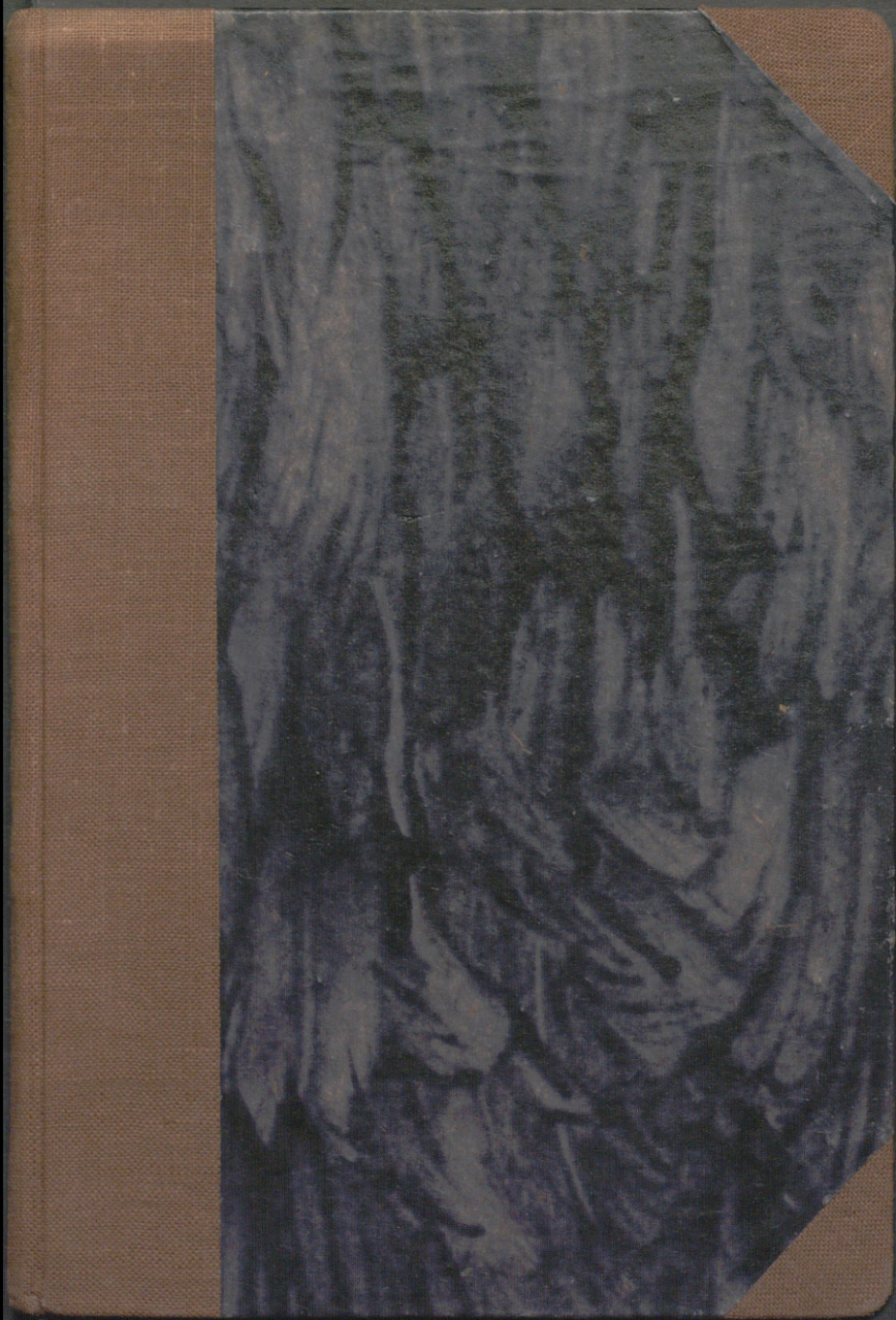


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13



# GERMANIA

## KAJA KORNELIUSZA

# TACYTA

przekład

Adama Stanisława Naruszewicza.

---

*Ille regit dictis animos. Virgil.*

---



WYDANIE

Kazimierza Józefa Turowskiego.



**W KRAKOWIE.**

NAKŁADEM Drukarni „CZASU.”

—  
1861.

GERMANIA

KALA KORNELIUSZA

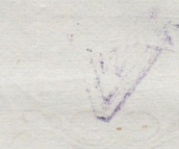
TAYTA

gwerbid

Adama Stanisława Naruszewicza

8115/1

Wszystkie prawa zastrzeżone



WYDAWCA

Kazimierz Józef Turkowski



W KRAKOWIE

W KRAKOWIE Drukarnia

1881

DO

## JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI.

To imię, dostojęństwem królewskiem najwyższe, a w sercach poddanych łaskami najszacowniejsze, które pierwiastki <sup>1)</sup> tłómaczenia Tacyty ozdobiło, niech już będzie i dokonania jego okrasą i zaszczytem. Składam przed majestatem w. k. mci p. m. miłościwego ostatki autora tego, zawierające w sobie krótkie dwa pisma o dawnych Germanach i o życiu Agrykoli, nim czwarty tom historii polskiej będę miał honor wkrótce złożyć.

Kochając wasza k. mość tak żarliwie swój naród, że już i przekonaniem najzawiśnięjszych ludzi dla niego tylko żyjesz, ufam, że przyjmiesz łaskawie oba te dzieła. <sup>2)</sup> Pierwsze acz obce, okazuje nam jednak wiele śladów starożytności polskiej; drugie uwiecznia męstwo i cnotę wielkiego u Rzymian męża, jakich w. k. mość pod panowaniem swoim mieć pragniesz, abyś przez

<sup>1)</sup> Ks. Naruszewicz poprzednio wytłómaczył inne dzieła Tacyty. R.

<sup>2)</sup> K. Narusz. dedykuje królowi razem Germanią i Agrykolę; to drugie dziełko da Bóg później znajdzie miejsce w B. P. — R.

nich wskrzeszał ile być może sławę przodków naszych, o której chyba tylko w księgach słyhać.

Gdzie my teraz po części mieszkamy, siedzieli za Tacyta Germanowie. Już od tej daty blisko lat dwa tysiące upłynęło. Poszli oni potem zwyczajem dzikich i najezdniczych wieków, szukać sobie nowych siedlisk w dalszych państwa rzymskiego prowincjach. Ojcowie nasi Sarmaci Słowianie opanowali puste ich koczowiska. Nosila podówczas Europa postać niejakaś zmaczonej z pierwiastkowego tworzu otchłani: zbijali się z sobą ludzie, jak niesprzęgle żywioły, nie znając trwałej posady, zamiarów społeczności, skutków pokoju, nim duch prawa i rządu, każdego w swojej umieściwszy dzielnicy, jak checiwość i ambycją mieszkańców, tak ich siedziby pewnym ujął obwodem i dał cechę trwałości.

Ale możeż być co trwałego na tym okręgu podsłonecznym? Wieczna Opatrzność, która narody dźwiga i poniża, usuwa i rozszerza, co w księgach swoich napisała, to się ziściło. Byliśmy nad Elbą; uchyłono nas za Odrę; przemoc nad słabszymi już się i tam ciśnie, gdzie nigdy German, chyba wędrowny, stopy swojej nie postawił. Może nam niewinność szczęśliwsze losy zakreśla, a rzeczy śmiertelnych zwykła na świecie kolej, lepszą za staraniem w. k. meї dolę, przynajmniej dla następców gotuje.

Nauczony klęskami swojemi Polak, co bojaźń boża, co rozumna wolność, co niepieskliwe obyczaje, co miłość króla i ojezyny, a winne prawom posłuszeństwo, może znowu powrócić do owych wieków Tacyta, gdy między Germanami a Sarmaty wzajemna bojaźń była granicą. Nie sypano tam innych kopców, chyba te, które martwe ginących za ojezynnę ziomków koście, świadeczne ich męstwa mogiły wzniosły. Nie lękali się nas Germanowie, lecz ani my onych, mając w rękę równie ostre szable, i skuteczniej pisząc żelazem dzierżaw zakresy, niżeli z cerklem i z tablicami. Nie dzikie to imię Sarmatów, które kraj polski od jednego do drugiego morza szerzyło; bo zdaniem tegoż rzymskiego statysty, ten tylko naród mądry, szanowny i pocziwy,

który bije i zwycięża. *Modestia et probitas nomina superioris sunt: — Victoribus fortuna in sapientiam cedit.*

Stopniami rosna królestwa, stopniami nikną. Do ich podźwigu wiele nader pomaga pamięć i smak rzeczy dawniejszych, a pisma o nich pożyteczne. Przykłady zacnych mężów i narodów, rozmyślane w oddzielnem od prywatnych chęci i związków ustroni, leczą niewinnym i tajemnym cnoty wlewkiem skażone nieczułością, zawiścią, lub innemi namiętnościami serca ludzkie. Temi się dusza zwolna oczyszcza od wewnętrznej zarazy; z nich nabiera czerstwości; z nich ożywia się tym dzielnym miłości ojczystej zapalem, który sam jeden tylko podźwignąć może rzeczy najupadłejsze: bo któż kiedy krajowi dobrze uczynił, kto go pierwej nie ukochał, i obelgi jego nie uczuł?

Bogdajby prace uczone, które zachętem w. k. mei wzrost biorą codzienny, przynieść mogły pożądany skutek! A kiedy jedni radą, drudzy szafunkiem sprawiedliwości, inni uczeniem młodzieży i oświatą ludu, albo urządzaniem milicyi i gospodarstwa, spólnie pomagają do wykonania ojcowskich w. k. mei zamiarów, — my też w obrębie powołania i zdolności naszej, piórem przyłożyć się do nich mogli, *ut bene sit patriae!* Tego życzy

waszej królewskiej mości

pana mego miłościwego

śługa i poddany

A. N. B. K. S. P. W. W. X. Lit.

## TRZEŚĆ KSIĘGI.

### O NARODZIE GERMANÓW.

I. Germanii posada. II. Mieszkańcy. Nazwiska początek. III. Pienia wojenne i różne starożytności. IV. Postać. V. Przy-  
mioty ziemi. VI. Oręż. VII. Królowie, hetmani, duchowień-  
stwo. VIII. Niewiast męstwo i poszanowanie. IX. Bogowie.  
X. Wieszczy, losy, wróżki. XI. Schadzki i obrady publiczne.  
XII. Kary, prawa. XIII. Pierwiastki żołnierskie młodzieży i  
onej sława. XIV. Germanów zwyczaj w czasie wojen. XV.  
Tychże w pokoju. XVI. Mieszkanie. XVII. Ubiór mężczyzn  
i niewiast. XVIII. Surowość małżeństw i sposób. XIX. Kary  
za cudzołóstwa. XX. Wychowanie potomstwa. Prawa sukcesyi.  
XXI. Dziedzictwo uraz rodzicielskich. Opłata mężobójska.  
Gościnność. XXII. Biesiady, pijatyki, poswarki, rady bie-  
siadne. XXIII. Jadło, napój. XXIV. Igrzyska młodzieży.  
Zapał w kosterstwie. XXV. Służalstwo, wyzwolenicy. XXVI.  
Rolnictwo, podział gruntów i roku. XXVII. Pogrzeby. XXVIII  
Szczególnych narodów ustawy. Gallów do Germanii przejście.  
Helwetów i Bojów rodzaj, tudzież Ozów, Arawisków, Trewe-  
rów, Nerwiów, Wangionów, Tryboków, Ubiów i Nemetów.  
XXIX. O Batawach, Mattyakach, Dekumackich gruntach.  
XXX. O Kattach i onych waleczności. XXXII. Uzypetowie.  
z Tenkterami jazdą sławni. XXXIII. Brukterowie od Cha-  
mawów i Angrywarów wygnani. XXXIV. Dulgibinowie, Cha-  
zuary, Fryzowie więksi i mniejsi. XXXV. O Chaukach. XXXVI.  
O Cheruskach i Fozach. XXXVII. Cymbrów sława. XXXVIII.  
Sweuów rozległość i obyczaje. XXXIX. Semnonów religia.  
XL. Longobardowie, Reudigni, Awionowie, Anglowie, Wari-

ni, Eudozes, Swardonowie, Nuitonowie. Cześć bogini Herta wszystkim spólna. XLI. O Hermundurach. XLII. O Naryskach, Markomanach, Kwadach. XLIII. O Marsygnach, Gotynach, Ozach, Burach. Narody Ligów. Aryowie, Helwekoni, Manimi, Elizowie, Nawarhale nazwisko Alces. Gotonowie. XLIV. Narody Swionów. XLV. Morze gnuśne. Estyowie zbierają bursztyn. Sytonowie, u których niewiasta króluje. XLVI. O Peucynach, Fennach, Wenedach. Fennów dzikość i ubóstwo. O Helluzach, Oxyonach. Dziwotwory tameczne.

Tę księgę napisał Tacyt.

R. Z. R. C. P.	}	M. Kokceja Nerwy Aug. IV.
za Kons:		
DCCCL. 98.		M. Ulpiusza Trajana Cez. II.

# GERMANIA. <sup>1)</sup>

## I. Germanią wszystk<sup>2)</sup> od Gallów, Retów i Pannonów Ren z Dunajem, od Sarmatów i Daków gó-

<sup>1)</sup> Kraje od Łacinników nazwane *Germania*, my Polacy zowiemy *Niemcami*, *niemiecką ziemią*. Zdawało się nam jednak zostawić to pierwiastkowe Germanów nazwisko w tłumaczeniu, jako starożytnością poświęcone, a w onym wieku tak wszystkim pisarzom łacińskim jak i greckim zwyczajne. Wszak i Francuzi, lubo w potocznej mowie, owszem i w pismach swoich, ten kraj i naród oznaczają przez te słowa: *l'Allemagne, les Allemands*, wszelako tłumacząc społecznych dawnym Niemcom pisarzy, używają tych wyrazów: *la Germanie, les Germains*. Alemanowie i Nemetowie, od których u nas niemieckie nazwisko początek wzięło, byli Germanami, to jest częstkami tego wielkiego a na różne ziemie i powiaty podzielonego narodu, powszechnem imieniem *Germanii* oznaczonego; błędziłby jednak, kto by powszechność Germanów, szczególniemi tychże Germanów nazwiskami wyrażał, gdzie idzie o powszechny opis całego narodu, do którego dawniej samo tylko imię Germanów było przywiązane. Rzecz prawdziwa, iż teraz jak my Polacy całą dzisiejszą Germanów ogólność Niemcami w naszym języku zowiemy, tak ich Francuzi Alemanami, owszem terazniejsi Niemcy sami siebie Tejczerami zowią. Wszakże ponieważ obecne języki europejskie tak jak i narody są świeższe, zostawić przynajmniej starożytności należy tę powagę, abyśmy jej dzieje i wyrazy w swojej całości i w istocie zachowali. Odmieniły wieki w postępie swoim mowę, narody i obyczaje ludzkie. Któżby z Polaków tłumacząc wojny Rzymianów z Gallami, z Dakami, Sarmatami, Kartagińczykami, śmieje mógł napisać, że Cezar bił Francuzów, Trajan Włochów sokołował, Konstanty potłumił Polaków, a Scypion Sarcenów? Zostawiliśmy zatem w tłumaczeniu naszym starożytnym Germanom starożytne ich nazwisko.

<sup>2)</sup> Tacyt używa wyrazów, *Germania omnis*, to jest, jaka

ry <sup>1)</sup> i wzajemna trwoga dzieli. Dalsze ziemie zakrąża Ocean, pełen ogromnych zalewów i wyspów niezmierniej wielkości, <sup>2)</sup> gdzie nieznajome nam pierwiej z królami swoimi narody, świeża wojna odkryła <sup>3)</sup>. Ren z przerwanego i niedostępnego Retejskich gór wierzchołka spadłszy, nachyla się nieco ku zachodowi, zkąd

była naówczas w granicach swoich. *Germania Transrhenana*, poczynająca się od Renu rzeki na wschód. Miała zaś ona na zachód Ren pomieniony z narodem Gallów czyli Gallią belgicką, która wyższą i niższą Germanią ponad Renem zajmowała; na południe rzekę Dunaj z Windelicją, Recją i Pannonią, gdzie teraz Gryzonowie, Szwajcarya, część Bawaryi i Austrii; na wschód rzekę Wisłę z Sarmatami i Dakami; na północ Ocean z wybrzeżami, czyli golfami swojemi, jakie są, golf Botnii i Finlandyi.

<sup>1)</sup> Mowa tu o górach węgierskich, od Presburga ku województwu krakowskiemu rozciągniętych. Te dzieliły Germanów od Sarmacyi zagórnej, to jest z tamtej strony Tatrów w Węgrzech rozciągniętej ku rzece Tyssa, za którą siedzieli w sąsiedztwie Dakowie, poczynając się od Siedmiogrodu aż ku Czarnemu morzu. Tacyt kładzie te góry za granice Germanii około Dunaju, czyli narodu szczególnego Kwadów. Dalszej zaś Germanii po nad-Wisłę ku morzu ciągnącej się, nie położył innych granic, prócz wzajemnej bojaźni *mutuus metus*, a to podobno dla niedokładnej wiadomości, jeśli Wisła była ścianą dzielniczą tych narodów, czyli Germanowie byli tejsze krwi z Fennami, Peucynami i Wenedami, którzy z tej strony Wisły siedzieli, jako sam mówi w roz. 46.

<sup>2)</sup> Rzymianie, równie jak Grecy, nie mając znajomości krajów północnej Europy, częstokroć półwysp, czyli ziemie cząstką tylko swoją lądu trzymające się, a w reszcie morzem oblانة, brali za wyspy. W tem mniemaniu u nich była *Skandynawia*, gdzie teraz Szwecya z Norwegią, także *Enningia* czyli *Fennigia*, teraz Finlandya.

<sup>3)</sup> Nietylko Rzymianie nie znali, chyba z powieści, tych północniejszych wyspów, ale ani poblizszych sobie krajów Sarmatów, Bastarnów, Roxolanów, Daków, Scytów, morzem czyli Oceanem w ogólności od północy oblanych. Tacyt powiada, że ich świeża wojna odkryła, *recens bellum aperit*. Tę wojnę toczył *Plautius Elianus* około roku po Chrystusie 62 i 63 za Nerona, jako widzieć w napisie starożytnym podanym od Wulpi *in veteris Latii*, w tomie X, a w Piranesi *Antichita Romana* Tabl. IX, w te słowa: „*Propraetor Mesiae, in qua plura quam centum millia ex numero Transdanubianorum ad praestanda tributa cum conjugibus ac liberis et principibus aut regibus suis traxit; motum orientem, Sarmatarum compressit;*

potem bieg swój do oceanu północnego obraca. <sup>1)</sup> Dunaj bierze początek na górze Abnoba, <sup>2)</sup> mającej wolniej stoczyste boki i wstęp łacniejszy, przechodzi wiele krajów, i wpada do Pońskiego morza sześcią ujściami, bo siódme w bagnach niknie <sup>3)</sup>.

*ignotos ante, aut infensos populo Romano reges, signu Romana adoraturos in ripam, quam tuebatur perduxit, regibus Bastarnarum et Roxolanorum filios, regibus Dacorum fratres captos aut hostibus ereptos remisit; ab aliquibus eorum obsides accepit, per quae pacem provinciae et confirmavit et protulit. Scytharum quoque rege Macherronensi, quae est ultra Borystenem absidione summo, primum ex ea provincia, magno tritici modo annonam populum Romanum adlevavit.*<sup>4</sup>

Z tego napisu objaśnia się powieść Tacyta, że dopiero ta wojna odkryła Rzymianom narody Sarmackie, dawniej im nieznanne. Z niemi wojując Plautius jako podstarosta Mezyi i stróż brzegów Dunaju przy ujściach, być musiał orężnie w krajach naszych ruskich, kiedy królikom Bastarnów (siedzieli oni około Sanu), Roxolanów (gdzie Ruś czerwona), Daków (gdzie część Podola i braclawskiego województwa z Wołochami i Siedmiogrodem), dzieci i braci pozabierał, kiedy królika Scytyjskiego za Dniepr przepędził. Nie wiadomo nam jest gdzie była ta Macheronona, ponieważ prócz tego napisu nie mamy innej wiadomości, aby za Nerona Rzymianie za Dniestr przeszli. Za Domicjana inni jeszcze tych krajów królikowie przyszli do wiadomości Rzymian.

<sup>1)</sup> Retejskie czyli Retyckie albo Recy Alpy, są to góry Gryzonów. Recya dawna, często od rzymskich pisarzy wspomnana, zawierała w sobie kraj Gryzonów, część szwabskiej ziemi i Bawaryi. Góra z której Ren wychodzi, nazywa się teraz *Vogelberg*.

<sup>2)</sup> Niemcy tę górę zowią *Schwartzwald*, Francuzi *Forêt noire*, to jest czarny las. Nieznajome przez wiele wieków źródła Dunaju odkrył w roku 1702 hr. Marsili. Obacz jego dzieło w tomie VI. na kar. 4. Pliniusz w ks. IV. powiada, że Dunaj *Danubius*, przyszedłszy do Illiryku, dopiero zaczyna nazywać się *Ister*, to jest gdzie się łączy z rzeką Enem, z kąd się poczynał rzymski Illiryk. Inni to nazwisko Istra dają Dunajowi od miasta Wiednia, drudzy od złączenia się z Sawą pod Belgradem. Pliniusza zdanie najdawniejsze.

<sup>3)</sup> Czarne morze nazywało się za Rzymian *Pontus*, *Mare Ponticum*, z kąd i Owidyusz wygnaniec poeta pisał swoje żalobne wiersze *Tristium de Ponto*. Brotier uczony Jezuita cytuje jakiegoś misyonarza tegoż zakonu pismo, z Carogrodu wydane w roku 1713, w którym ten misyonarz powiada: że Dunaj przyszedłszy do Czarnego morza nie gubi w niem wód swoich rodowitych, ale bystrością wpadających strumieni ciągnie się wła-

II. Rozumiabym że Germanowie są właściwemi ziemi swojej rodakami <sup>1)</sup>, nie mając nic spólnego we krwi z przychodniami obcych narodów <sup>2)</sup>, ponieważ dawniej szukający nowych siedlisk, wodną nie lądową przedsiębrali podróż <sup>3)</sup>, a rzadki się kto i teraz z na-

snem i barwę przyrodzoną noszącym korytem przez kanał stambulski do morza Białego i dalej: dla czego statki idące do tego morza z Archipelagu wielkiej trudności dla przeciwej wody doznawać muszą. Toż samo twierdzi i Homan w tablicach geograficznych. Tę powieść zdaje się potwierdzać starożytny wypis z Pliniusza, który pisząc o ujściach Dunaju w k. IV. tak mówi: „*Singula ista ora tanta sunt, ut prodatur in quadraginta milia passuum longitudinis vinci mare dulcemque intelligi haustum.*“ Znajdują się niektórzy autorowie, którzy toż samo powiadają o ujściach Dniepra i Dniestra, prowadząc ich wody do wyjścia Dunajowych, a ztamtąd do morza. Łatwość i prędkość wędrowek wodnych na małych łódkach, od starożytnych Rusinów Dnieprem na morze Czarne, a potem do Carogrodu przedsiębranych, o których pisze Konstanty Porfirogenit cesarz carogrodzki w X. wieku, tudzież podobne za pamięci pradziadów naszych napady kozackie czajkami do państw tureckich nadbrzeżnych i do samego Stambułu,— ta mowię łatwość i prędkość dowodzi, iż ujścia tych rzek do morza kierując wody swoje ku ujściom Dunajowym i z niemi się łącząc, czynią jakowys strumień w pośrodku wód morskich, który ułanił wojenne na czajkach wyprawy Rusinów i Kozaków.

<sup>1)</sup> *Indigena* słowo łacińskie, którego używa Tacyt pisząc o Germanach, tłumaczy się w naszym języku *tubylec*, jakoby *inde genitus*. Tacyt takim narodem być mniema dawnych Germanów, obyczajem innych pisarzów, według których wszystkie narody im nieznajome, miane były za samorodne, i jakoby z ziemi urodzone. Inaczej nam teraz sędzić każą wieki oświecenisze piśmem o terażniejszych Europy mieszkańcach, z wiadomości historyi i przechodów a mieszaniny różnych narodów, z których się różne królestwa formowały i formują. Gdybyśmy mieli historią Celtów i Scytów społeczną, z których bez pochyby Germanowie poszli, możeby się w niej, przeciwko zdaniu Tacyta, jaka ukazała mieszanina.

<sup>2)</sup> Tacyt w r. 28 i 43 kładnie między Germanami Gallów, Ozów i Gotynów jako przychodniów. Wszakże niektórzy pisarze niemieccy twierdzą, że te przychodnie narody nie mieszały się nigdy z Germanami, i siedziały tam tylko okolicami pod rządem i dozorem narodu panującego.

<sup>3)</sup> Uważne zastanowienie się nad historią inaczej sędzić każe: to jest, że w pierwiastkowych wiekach świata czyniły się różne

szego świata, na niezmierny ów, i że tak rzekę przeciwny <sup>1)</sup> ocean, łodzią puszcza. Któżby się zaiste, nie pomniąc nawet na srogie burzliwego i nieznanomego żywiołu przygody, odważył zamienić Azją, Afrykę i Włochy na te siedziby, posadą miejsca, ostrością powietrza, obyczajami ziemianów smutne i dzikie, chyba w nich ojczyzny szukał? — Wielbią Germanowie w starożytnych rymach, <sup>2)</sup> bo tam żadnych innych ksiąg

---

przechody narodów lądem, póki dowcip ludzki z innemi wynalazkami sztuki nawet żeglarskiej w używanie nie podał.

<sup>1)</sup> Nietylko w dawniejszych wiekach, ale nawet za panowania Rzymian, rzadka była żegluga, dla niewielkiej znajomości marynarstwa. Prowadzili czasem Rzymianie handel na morzu Czerwonym, to jest golfie arabskim, dostawszy Egiptu. Przedtem wojny wiodąc z Kartaginą, a potem, za czasów Cezara zażywały floty, ale to tylko było na morzu Śródziemnem. Za świadectwem Swetoniusza w życiu Klaudyusza cesarza: „*Oceanum Septemtrionalem primus Romanorum ducum navigavit Drusus.*“ Jak wiele zaś ten Drusus podjął niebezpieczeństwa w tej żegludze, widać w tegoż Tacyta rocznych dziejach (*Annales*) w ks. II. r. 23. Rzecz dziwna zatem, jak być mogło, aby za czasów Nerona mniemany Palemon, uchodząc okrucieństwa tego pana, mógł trafić z flotą ze Włoch aż do Litwy do ujśćwi Niemnowych?

<sup>2)</sup> We wszystkich starożytnych wiekach, i we wszystkich dzikich nawet narodach, jako to widzieć dotąd w amerykańskich krajach, używano wierszy acz niezgrabnych do opiewu rzeczy miłych albo pamięci godnych. Natura uprzedziła wszystkie poetyki prawidła, tak jak poetyka uprzedziła historią. Pasterz i rolnik opiewał za powodem czulego serca dary przyrodzenia z roli i dobytku pochodzące. Spiewał tenże, to jest oświadczał słowami i głosem wrażenia wewnętrzne z miłości, chęci, potrzeby, lub innych pasyj wynikłe. Cnota, męstwo, odwaga, siła, jako rzeczy w powszechności gminu rzadkie, i nie każdemu w dziele od natury dane, kładąc ludzi w rząd wyższych jakichś nad ludzie istot, znajdowały podziwienie i chwalców. Ztąd się urodziła poetyka, a przechodem pieśni z ust do ust, z wieku do wieku o ludziach chwały godnych, zastępowała miejsce historii narodowej. Eginhardus pisarz życia i dziejów Karola Wielkiego, powiada o nim jako świadek oczywisty, że „*barbara et antiquissima carmina, quibus veterum regnum actus et bella canebantur, scripsit memoriaeque mandavit.*“ W oświeconych nawet wiekach naszych, gdzie nie schodzi na historyach, słyszymy jednak po obozach różne pieśni o ludziach wojennych, które gmin prosty sobie składa i onemi się w dobrej myśli zabawia. Wiek w Polsce uczony za Stanisława Augusta, podniósłszy cenę i pożytek

nie widać, Tuistona bożka z ziemi urodzonego, i syna jego Manna, jakoby ojców i głowy narodu. <sup>1)</sup> Manno-  
wi naznaczają trzech synów, z których poszły imien-  
nicze narody Ingewonów tuż przy oceanie, Hermionów  
niżej, a Istewonów za nimi jeszcze mieszkających.  
Niektórzy <sup>2)</sup> biorąc swobodę mniemania z ciemnoty wie-  
ków odległych, przydają mu więcej synów, jakoby oni

nauk krajowych, wskrzesił w najznakomitszych obywatelach chęć przysłużenia się narodowi godnemi zalety pismami. Zdobyły nie-  
gdyś złożone pieczęci w rękę Zamojskich, Łubieńskich, Ossoliń-  
skich, Radziwiłłów, Sapiehów, Załuskich i innych, wyborne pióra.  
Odżywia ich pamięć w naszych czasach następca urzędu Joachim  
Littawor Chreptowicz podkanclerzy litewski. Pismo jego ściąga-  
jące się do poetyki widzi ę w t. II zbioru potrzebniejszych wiad-  
omości, na kar. 378, pod tytułem: Poezya.

<sup>1)</sup> U dawnych Germanów w powszechnem był poszanowaniu sławny bożek *Tuiston*. Pod tego *Tuistona* imieniem, jedni chcą mieć Boga twórcę świata, a pod imieniem *Manna* syna jego, Adama albo Noego z potomstwem, które prócz innych krajów, przez jednego z synów lub wnuków tego patryarchy, celtyckie narody szeroko po Europie rozległe zapleniło. Tego zdania jest Kluwer uczony Gdańszczanin, w obszernem dziele: *Germania Antiqua*. Drudzy z Leibnitzem twierdzą, że ten Tacyta *Tuiston* bożek Germanów, jest tenże sam, co *Teut* albo *Teutates*, sławny bohater Celto-Scyta, którego Hiszpani dawni z Gallami mieli w osobliwym poszanowaniu, i który za ich zdaniem wielką część Europy i Azji prawami i obyczajnością uformował. To pewna, że Germanowie z Gallami jednym w pierwiastkach byli narodem, Celtami od starożytności nazwanym; ponieważ Herodot najdawniejszy z pisarzy greckich, w ks. IV w roz. 49 powiada o rzece Dunaju (Ister), iż on bierze swój początek „*ex Celtis, qui omnium in Europa ad solis occasum extremi sunt.*“ Wiadomo nam zaś jest, że Dunaj w Niemczech teraźniejszych ma swoje źródła. Za wstawieniem się w Europie narodów scytyjskich, starożytni pisarze podciągając pod też scytyjskie narody Sarmatów, dla sąsiedztwa z nimi ziem Germanii, samych nawet Germanów mieli za Scytów, jako o tem pisze Pliniusz. Ta jednak między Sarmatami a Germanami była różnica, iż Sarmatów powszechność Scytami, Germanów Celto-Scytami nazwano.

<sup>2)</sup> Sami Germanowie nie zgadzali się z sobą tak względem liczby synów swojego Manna, jako względem nazwisk narodów od nich pochodzących. Jedni dzielili Germanią na trzy narody: Ingewony, Herimiony i Istewony; drudzy na cztery, to jest na Marsów, Gambriwów, Swewów, i Wandalów. Pliniusz w k. IV dzieli ich na pięć udziałów, „*Germanorum genera quinque. Vindili, quorum pars Burgundiones, Varini, Carini, Guttones. Alterum genus Ingaevenes, quorum pars Cim-*

zaszczepili narody Marsów, Gambrywów, Swewów i Wandalów, <sup>1)</sup> które imiona według nich są najprawdziwi-

*bri, Teutoni ac Chaucorum gentes. Proximi autem Rheno Isteuones, quorum pars Cimbri mediterranei. Hermiones, quorum Svevi, Hermunduri, Catti, Cherusci. Quinta pars Peucini Bastarnae supra dictis contermini Dacis.* Powieść Tacyta nie wiele się różni od Pliniusza, ponieważ oba w rzędzie narodów Germanii kładną Hermiony, Istewony, Ingewony i Wandale. Bo co się tycze piątego udziału, złożonego z Bastarnów i Peucynów, lubo go Pliniusz położył między Germanami, ostrożniejszy Tacyt kładnie ich wprawdzie w Germanii, lecz wątpi, aby byli prawdziwymi, chyba że dla sąsiedztwa z Germanią coś od niej z obyczajów naciągneli. Zdaje się z opisów Tacyta i Pliniusza, iż te cztery powszechniejsze narody Germanów i jakoby prowincye, w których się inne pomniejsze swoich nazwisk powiaty zawierały, były uszykowane tym sposobem. Ingewonów prowincya była nadmorska, *proxima oceano*, poczynająca się od dolnego Wezera a ciągnąca się aż do księstwa holztyńskiego. Istewonowie, *proximi Rheno*, siedzieli między Renem a Wezerem. Hermionowie trzymali tylko środek Germanii, *medii Hermiones*, od źródeł Wezera aż za górną Elbę. Wandalowie mieszkali między dolną Elbą i dolną Wisłą. A zaś za Wisłą, to jest ze strony wschodniej tej rzeki, Peucini i Bastarnowie, których Germanowie sobie, a Sarmaci sobie przywłaszczali. Ale to są tylko podobniejsza do prawdy konjektury, dla niedokładności pism starożytnych w tych czasach, gdzie Germania Rzymianom dopiero znajoma być przez wojny poczynąla.

<sup>1)</sup> O Gambrywach sam jeden tylko i na jednym miejscu Tacyt wspomina. Tak tych, jak Marsów imię dawno zaginęło. Marsów narodek niewielki, kładnie się od niektórych nad rzeką Amisą (Ems) niedaleko Paderborna. Tego zdania jest Kluwer na kar. 352. Wandalów naród wielki i jeden z pięciu prowincyj Germanii, zamieszczony jest od Tacyta co do szczególniejszego opisu. Nie daje on przyczyny tego nazwiska, zostawiając w niepewności zdanie gminne, jakoby od Wandala jednego z synów Tuistona bożka, lub jego syna Manna poszli. Nie wiem zatem, z kąd kronikarze nasi, mianowicie Sarnieki, uczyniwszy Wandalów przodkami polskimi, wywodzą ich imię od rzeki Wandala czyli Wisły, jakoby Wisła wzięła nazwisko od królowej Wandy. Najdawniejsi geografowie i historycy, Pliniusz i Ptolomeusz, Ammian Marcellin, wspominają tę rzekę pod imieniem *Vistula, Isula, Vistillus, Bisula*, nigdzie jednak nie zowią jej Wandalem. Wandy też królowej nazwisko, jeśli kiedy ona była i po Léchu około VII wieku po Chrystusie panowała, zjawilo się nierównie później niżeli prowincya i naród wandalcki, który już był obszerny za czasów Pliniusza i Tacyta. Nie wchodze ja tu w badanie ciemnej i niedostępnej prawie starożytności, abym tych Wandalów dla okraszy

narodu mego wywodził z pierwiastkowego gniazda. Prokop i Jornandes pisarze szóstego wieku, wyprowadzają Wandalów od bagnisk Meotyckich, gdzie teraz Tatary. Była to powszechna choroba autorów starożytnych, że kiedy o narodach jakich nie wiedzieli, pospolicie im pierwsze siedliska w nieznanym sobie krajach, gdzie tam w Scytyi, w Sarmacyi, około gór Ryfejskich, lub około Meotydy naznaczali. Słowa to są tylko i mniemanie próżne, w niepotrzebną pracę i większą jeszcze zdań płatanię piszących wprowadzające. Mogli wprawdzie na tych Jornanda i Prokopa bagniskach osieść Wandalowie, gdy obyczajem wieków owych błędnych, bez poloru, rządu i związku zostających, gdy się, mówię, w drugim wieku po Chrystusie w Germanii z Gotami złączywszy z tymiż Gotami wespół po nadbrzeżach morza Czarnego osiedli, zbliżając się do najazdu państw rzymskich od Mezyi i Dunaju dolnego. Lecz to się już stało dobrze po śmierci Tacyta i Pliniusza, z których pierwszą i najpewniejszą wiadomością o nich, że byli narodem germańskim, mamy. Pliniusz mało co późniejszy od Tacyta w k. IV powiada wyraźniej niżeli Tacyt, że naród wandalski składał się z kilku innych: „*Vindili, quorum pars Burgundiones, Varini, Carini, Gutones etc.*” Zdaje się, iż Pliniusz znaczniejsze tylko narody wandalskie wliczał, a inne drobniejsze opuścił, które także do powszechnej prowincyi wandalskiej należały. Z nazwiska Warynów, udziału wandalskiego, którzy mieszkali nad morzem w zachodniej części księstwa meklemburskiego około Warnemunde, rozumiałbym, że dawni Wandalowie zajmowali wszystkie te kraje między dolną Elbą a Wisłą bliżej morza rozciągnięte, gdzie teraz obie Pomeranie z księstwem meklemburskiem, z średnią Marchią i częścią Polski, na brzegu prawym Warty dolnej. Jakoż późniejsi geografowie kładną Burgundów między Wartą i Notecią, Karinów między Notecią i Brdą, G tonów między Brdą i morzem. Potwierdza zdanie nasze o tej rozległości narodu wandalskiego późniejsze siedlisko Słowianów w tychże samych krajach, którzy w późniejszych wiekach napadłszy na opuszczone ziemie Wandalów po ich wyjściu do państw rzymskich, imię ich nawet odziedziczyli. Jakoż Niemcy do tego czasu, wszystkie nadmorskie najbardziej ziemie od Wisły aż do Elby, wygnawszy Wynidów Słowianów, starem Wandalów nazwiskiem oznaczają. We sto lat po Pliniuszu i Tacycie, Dion Kassyusz Greczyn, pisarz historyi rzymskiej, w k. LI świadczy, że rzeka Elba z gór wandalskich wypływała; za jego więc czasów albo się Wandalowie rozmnożyli w dawnych dzierzawach pomkneli aż ku terazniejszym Czechom, wygnawszy innych Germanii mieszkańców; albo ich Gotowie, dawni nieprzyjaciecie i zwycięzcy, tam zapędzili. Wreszcie nazwisko Wandalów nie było tak szczególne jednemu narodowi, aby go tylko samego oznaczało. Starożytni pisarze nie wchodząc w te udziały barbarzyńców, dawali często Gotów i Wandalów imię wielu innym błędnym narodom z nimi połączonym i wspólnie łotującym. Umknienie się Wandalów, błakających się prawie przez trzy wieki, z dziedzicznych posad do południowych państwa rzymskiego

sze i najdawniejsze. <sup>1)</sup> Wreszcie nazwisko *Germanii*, jest nowe i świeżo nadane, <sup>2)</sup> ponieważ Tungrów dzi-

krajów, było powodem Sarmatom-Słowianom, że ogołocone z mieszkanców przez wojny i przemiany narodów krainy między Elbą a Wisłą leżące, w piątym i szóstym wieku opanowali. Epoka wtargnięcia Słowianów do Wandalii, najsprawiedliwsza podobno będzie około roku 410, kiedy ci Wandalowie, czyli pod powszechnem imieniem różne hordy germańskie i sarmackie Alanów, Swewów, Kwadów, Herulów, Markomanów, Turcylingów i innych wielu uciśnionych przez Hunny, w liczbie czterech kroć sto tysięcy, naprzód do Gali, potem do Hiszpanii i Afryki udały się. Nie sami oni jednak wyszli, ale wespół z żonami i dziećmi, obyczajem starożytnych Germanów, którzy idąc na wojny, brali z sobą żony i potomstwo, za świadków i pobudki do bitwy. I ta była przyczyna że kronikarze nasi dla opanowania wandalickich między Elbą, Odrą a Wisłą przez Słowiany Wenedy krajów, Słowianów z Wandalami jednym narodem uczynili. Język i różne siedliska obu tych narodów, to jest Wandalów i Wenedów, czynią ich od siebie różnemi. Zostało imie Wandalii i w późniejszych wiekach pod panowaniem nawet słowiańskiem, a niemieccy nawet pisarze, Słowianów osobliwie nadmorskich, Wandalami nazywają. Książęta też teraźniejsi niemieccy, którzy naród słowiański w tych krajach wyteplili, biorą tytuły książąt wandalickich, dla pamięci przodków swoich Germanów, którzy nie mając ani krwi, ani języka spólnego ze Słowianami, imienia im tylko swego używali.

<sup>1)</sup> Marsowie, Gambryrowie, Swewi i Wandalowie, są właściwe według Tacyta imiona dawnych Germanów. Inne nazwiska wyżej od niego wspomniane, wyrażają bardziej posadę miejsce i położenie kraju; tak właśnie, gdybyśmy dawnych Słowianów ojców naszych, jako chcą niektórzy, na trzy części dzielili, to jest: na Pomeranów około morza mieszkających, Polaków, na polach czyli równinach osiadłych, i Chrobatów czyli Chorowatów podgórskie kraje posiadających podzieliłi. Jakoż Ingewonowie, zdaniem uczonych Niemców znaczą jakoby *die Inwohner*, to jest ku morzu, lub w kącie w ustroniu mieszkający. Istewonowie jako *die Westwohner*, ku zachodowi pomknieni, Hermionowie, jakoby *die Herrumwohner*, środek zastępujący. Dla czego tych ostatnich raczejby zamiast Hermionów nazwać Hermiwonami należało.

<sup>2)</sup> Kluwer w księdze *Antiqua Germania* dowodzi, że Niemcy, nim się nazwali Germanami, nosili nazwisko, jakie teraz noszą w swoim języku, to jest, *Tejczarów*, *Teutisci*, od bożka celtyckiego Teuta czyli Tuistona, którego w większem niż Gallowie mieli poszanowaniu. Dawniej ci Teutyskowie mieli udzielne narodów swoich imiona. Niektórym z tych cnota i męstwo wojenne nadały imie Germanów, to jest mężów rycerskich, jako się niżej powie. Od tych Germanów cała ziemia potem nazwała się Germanią. Wyraz Tacyta „*vocabulum recens et nuper additum*”,

sięszych wtenczas dopiero nazwano Germanami, gdy przeszedłszy Ren, Gallów wygnali. <sup>1)</sup> A tak jeden powiat wzmógłszy się powoli, imie od siebie wynalezione drugim współziomkom z bojaźnią broni zwycięskiej wraził. Powiadają nawet, że Herkules w ich kraju znajdował się, którego idąc do bitew, przed ianymi bohaterami opiewają. <sup>2)</sup>

III. Prócz wyżej wspomnianych, mają jeszcze pewny rodzaj pieśni, których odgłoseni nazwanym *barditus* <sup>3)</sup>,

---

ściąga się tylko do Germanów z tej strony Renu mieszkających, ponieważ ci później to nazwisko wzięli od innych swoich współbraci. Wreszcie rzeczone nazwisko widzieć *in Fastis Capitolinis* roku od założenia Rzymu 531, to jest 222 lata przed Chrystusem, jako to czytać w dziele uczonego Piranesi, *Lapides Capitolini*, na kar. 42.

<sup>1)</sup> Julius Caesar *in bell. Gallico* w k. II roz. 4 powiada, iż gdy się o narodzie Belgów wywiadywał „*reperiebat plerosque Belgas esse ortos a Germanis, Rhenumque antiquitus transductos propter loci fertilitatem ibi consedissee, Gallosque, qui ea loca incoherent, expulisse.*“ Tenże Cezar tamże mówi, że ci, którzy pierwsi z narodu niemieckiego czyli dawnych Teutysków Ren przeszli: „*fuisse Condrusos, Eburones, Caeresos. Paemanos, qui uno nomine Germani appellantur.*“ Słowo *Germanus* zdaje się pochodzić z języka niemieckiego Wehrmann, to jest mąż zbrojny, orężny, wojenny, przemianą częstą w dawnym języku litery W na literę G. Naprzód zatem było to imie zwycięskie tych tylko narodów, które rzekę Ren przeszły i tam osiadły, *cis Rhenum*. W postępie czasów narody Teutysków z tej strony Renu, *trans Rhenum* mieszkające, przywłaszczyli sobie toż samo Germondów nazwisko dla chluby bitnych spółbraci. Tungrow, o których wspomina Tacyt, była dawniej większa sława. Pamięć ich pozostała w tej kraju rozległości, która się teraz zowie starą dycieczą de Tongres.

<sup>2)</sup> Niemasz narodu, któryby się gościnnością tego bajecznego Greków bohatera nie chlubił. O Herkulesie germańskim jest mowa w k. II. *Roczných Dziejów* Tacyta. Scytowie przodkowie nasi szaczą się także swoim Herkulesem, iż ród swój z niego prowadzą, jako pisze Herodot w k. IV.

<sup>3)</sup> Sposób ten pieśni żołnierskich, jedni wyprowadzają od słowa *barrire*, które wyraża głos słoniów; drudzy od *bardire*, co znaczy głos jeleni. Germanowie nie znali słoniów, lecz mieli podostatku jeleni, i kochali się w takowych łowach. Wieszczkowie dawni, którzy tym to sposobem słoniom czyli jeleniom, nasłuchując ich głosów, rycerzów swoich śpiewali, nazywali się *bardi*. Lukan poeta o nich w k. I w. 447: „*Vos qui que, qui fortes*

zagrzewają serca do boju, i z niego o losie przyszłego powodzenia wróżą. Jakoż skoro się tylko zbrojne owe ozwą szeregi, wnet trwożą się same lub trwożą. Jest to raczej zbiór dźwięku, niżeli słów wyrazy; przeto usilują jak najokropniejsze wrzaski puszczać, zbliżając do ust puklerze, aby złamane głosy, potężniej się i ogromniej odbiciem swoim rozlegały. Wreszcie niektórzy twierdzą, że i Ulisses po długiej owej bajecznej wędrówni zapędzony wiatrami na ocean, odwiedził tameczne krainy, gdzie miasto Ascyburg <sup>1)</sup>, które dotąd nad Renem leży, zbudował i tem imieniem nazwał. Powiadają nadto, że dawniej na temże miejscu widziany był ołtarz poświęcony Ulissowi z przydanem ojca Lartera imieniem; że mogiły i groby z napisami greckimi <sup>2)</sup> dotychczas jeszcze na granicach Reeyi i Germanii znajdowały się, czego ja ani twierdzić ani zbijać mam wolę; niech sobie każdy wierzy lub przeczy, jak się podoba.

IV. Atoli do tych zdania przystaję, którzy rozumieją, że naród Germanów nigdy się obcemi małżeństwami nie zmieszał, i że zawsze był czystym, własnym, i sobie samemu podobnym narodem. Ztąd idzie, że lubo w tak wielkiej ludu liczbie, wszyscy do siebie są podobni: u wszystkich oczy srogie i błękitne, włosy żółtawe, ciała ogromne; straszliwi są w pierwszym natarciu, <sup>3)</sup> do prac jednak ciężkich i ciągłych niezdolni. Sama posada i przyrodzenie kraju, wezwyczała ich do znoszenia głodu i zimna; upały i pragnienia są dla nich nieznosne.

V. Lubo ziemia nie jest wszędy jednostajna, w po-

---

*animas, belloque peremptos laudibus in longum vates dimittitis avum, plurima securi fudistis carmina Bardi.* Obacz o tych pieniach uczonego Freret w t. XXIII na karcie 164 w dziele „*Memoires de l'Academie royale des inscriptions*“

<sup>1)</sup> Ascyburg, teraz Asburg w hrabstwie *de Meurs* niżej Kolna. Obacz Kluwera na k. 430.

<sup>2)</sup> Nauki od Greków przeszły do Gallów, od Gallów do Germanów.

<sup>3)</sup> Tacy są teraz Francuzi, potomkowie dawnych Celtów i Germanów.

wszeczności jednak pełno tam sprosnych bagnisk i okropnych lasów. Powietrze ma wilgotne przy Gallii, suchsze ku Norykowi i Pannonii <sup>1)</sup>). Zboża rodzi podostatku, owoców niewiele <sup>2)</sup>); obfituje w bydło, ale drobne; woły nawet upośledziło przyrodzenie w okazało rogi, ozdobę i zaszczyt stadny; nagradza to jednak płodnością. Liczne obory, te są u nich jedyne i najmilsze bogactwa. Nie dali im bogowie ani złota ani srebra, nie wiedzieć czy z gniewu, czy z miłości. Przeżyć atoli nie mogą, aby się kędy w górach tamecznych złote i srebrne kruszczyzny nie znajdowały <sup>3)</sup>). Któż z nich tego kiedy doświadczał? Nie nader są oni troskliwi o takowe nabytki i użycie. Widzieć tam często srebro naczynia, książętom ich i posłom miast dawane od uaszych w upominku, w równie lekkim poważaniu, jak gliniane; wszakże pogranicznicy przez związek handlu szacować złoto i srebro, a niektóre sztuki monety naszej poznawać i brakować unieją. Mieszkający głębiej, prostym i staroświeckim sposobem towar za towar biorą. Pieniądże chwalą stare, zdawna znajome, obrączkowe, z wybitym wozem podwójnym <sup>4)</sup>). Srebro bardziej lu-

<sup>1)</sup> Noryk i Pannonia prowincye rzymskie, gdzie teraz część Węgier, Austria i Bawarya.

<sup>2)</sup> Za wycięciem lasów, które zimno krajowe pomnażały, wszystko się tam odmieniło. Mają teraz Niemcy jak zboża, taki owoców podostatku.

<sup>3)</sup> Sam Tacyt gdy potem pisał Dzieje roczne, *Annales*, powiada w k. VI roz. 20, że Kurcyus Rufus w *Agro Martiaco* szukał srebra, lecz mało go znalazł. Niemcy toważniejsi niewiele mają mincar złotych i srebrnych, znajduje się ich więcej w Czechach. Obacz Balbina w *Miscel: Bohem*.

<sup>4)</sup> Tacyt to mówi o Germanach bliższych Dunaju i Renu. Gdy się obyczaje w Rzymie psować poczęły, znikczemniała u nich i moneta zaczęto mieszać do srebra miedziany kruszec. Piniusz powiada w k. XXXIII, że Livius Drusus „*in tribunatu plebis octavam partem aeris argento miscuit*.” Tenże później o Antonim triumwirze: „*Miscuit denario triumvir Antonius ferrum, miscentur aera falsu monetae; alii e pondere subtrahunt, igitur ars facta denarios pro bare*.” Dla czego Germanowie bojąc się utudy, wybierali stara moneta handlując z Rzymianami. Tacyt te pieniądże zowie: „*Serratos bigatosque, serrati nummi*”—nazywały się od słowa łacińskiego *serra*, piłka, iż na brzegach miały nakształt piłki ząbkowanej, a to dla znaku całości sztuk i istoty srebra; ponieważ i naówczas były fałszerze

bią niżeli złoto, nie z przywiązania jakiego, lecz że moneta w liczbie wygodniejsza jest dla kupna i sprzedaży rzeczy drobniejszych <sup>1)</sup>).

VI. Niewiele nawet widzieć u nich żelaza, jako wnieść można z rodzaju rynsztunków <sup>2)</sup>). Rzadko kto używa miecza albo ogromniejszych włóczni; <sup>3)</sup> większa część nosi spisy, nazwane w ich języku *framea*, z wązkiem i krótkim żelazem, ale tak płytkie i zwrotne, że się nimi z bliża i z dala potykają <sup>4)</sup>). Takowym oręża gatunkiem oraz puklerzem uzbraja się jazda: piechota ma

w mennicach, którzy umieli miedź srebrnymi plewkami odziewać albo brzegi obrzynać. *Bigati nummi* były bite za rzeczypospolitej, i więcej miały wagi niżeli bite za cesarzów później. Pliniusz w k. XXXIII mówi o nich. „*Nota argenti fuere bigae atque quadrigae, et inde bigati quadrigatique dicti.*“

<sup>1)</sup> Sami Rzymianie woleli srebro dla tych samych przyczyn co i Germanowie, za świadectwem Pliniusza w k. XXXIII. „*Populum romanum victis gentibus in tributo semper argentum imperitasse, non aurum.*“

<sup>2)</sup> Pełno w Niemczech miner żelaznych; lecz naród jeszcze gruby, albo nie miał tyle przemysłu i cierpliwości, aby się kuznicami bawił, albo mniej potrzebował, ufając sile i zreczności, że w przypadku wojny lada czem mógł nieprzyjaciela pokonać. Używali Germanowie kamiennego rynsztunku, którego wielka liczba znajduje się po ich grobach odkopanych za świadectwem Ekkarda: *De rebus Franciae orientalis*, w t. I. Podobne było używanie kamieni u Sarmatów sąsiednich Germanom, gdzie my Polacy teraz mieszkamy. Nie chciała się podobno zaprzętać starożytność nasza tak jako i sąsiednia pracą nad dobywaniem żelaza, albo go w niektórych krajach nie miała. Przed rokiem darował do gabinetu fizycznego króla Stanisława Augusta, jw. jw. Kajetan Korzeniowski regent kancelaryi w. k. l. i konsyliarz rady nieustającej, młotek i dłuto z kamienia wyrobione, które kopający studnią w dobrach jego Stolnie, o kilkanaście łokci w ziemi znaleźli.

<sup>3)</sup> *Majoribus lanceis* Germanowie mieli dwojaką broń ręczną: większa nazywa Tacyt *lancea*, u której na drzewcu utknięte było żelazo, zdaniem Dyodora sycylijskiego w k. V mające dłużyny łokieć lub więcej, a szerzyny na dwa cale, kończące i obojęczne.

<sup>4)</sup> Szable nasze pospolicie, ale błędnie nazywamy *framea*. Jest to raczej żelazo u dzid, tak nazwane od kończatości, która się *friem* czyli *priem* zowie, za świadectwem Dytmara. Gdy Germanowie potem otworzyli minery żelazne, najeźdźciej używali mieczów, *gladii*.

nałdo wiele pocisków, któremi daleko sięga. <sup>1)</sup> Chodzą nago dla rzeźkości, lub tylko w burce <sup>2)</sup>. Żadnej okazałości w strojach nie znają, same tarcze najwyborniejszemi farbami zdobiąc <sup>3)</sup>. Mało kto używa pancerza, ledwo jeden i drugi wdziewa szyszak albo przyłbicę <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Lubo się teraz mocno odmienił dawny sposób wojowania w Niemczech i Francyi, zostały w nich jednak ślady rozmaite starożytności germańskiej. Widzieć tam różne rodzaje broni ręcznej: *gladii*, szpady czyli miecze kończate i szable do posieku bez ostrego nader sztychu; *lanceae majores*, halebardy; *hastae frameae*, kopie długie; *missilia*, siekierki, *les haches d'armes*. Znajdują się nawet w grobach starożytnych Germanów kule kamienne przedziurawione, które uwiązawszy na sznurach ciskano. Obacz Ekkarda t. I *De rebus Franc. orientalis*. Obacz także Kluwera in *Germania antiqua*.

<sup>2)</sup> *Sagum*, *sagulum*, których słów używa Tacyt; była to płata niejakąs czworograniasta, którą się Germanowie przyodziewali. Juliusz Cezar nazywa to odzienie *rhen*, w k. VI r. 21. „*Fellibus, aut parvis rhenonum tegumentis utuntur magna corporis parte nuda.*“ Izydor w k. XIX roz. 23 tłumaczy, że „*rhenones sunt velomina humerorum et pectoris usque ad umbilicum atque intortis villis adeo hispida, ut imbres respuant.*“ Z opisu Izydora widzieć jawnie, iż Germanowie ubożsi nosili takie odzienie, jakie my burkami zwiemy. Bogatsi mieli lepsze suknie.

<sup>3)</sup> O tarczach Germanów niezmierniej wielkości powiada Tacyt w k. II. roz. 14 Rocznych Dziejów. Największe mieli stające Germanowie o ozdobe tej broni, malując one rozmaitemi farbami. Te tarcze były w pierwiastkach znamionami męstwa w bitwach, i zasłoną od szwanków. Późniejsze czasy podniosły one do znaków szlachectwa, tak w niemieckim narodzie, jako w sąsiedzkich Gallach i Sarmatach. Stały się puklerze nietylko warunkiem ciała, ale też na pieczęciach znakiem rycerskiego stanu i wyższej niyb nad stan gminny dostojności. Ztąd urosła heraldyka, czyli nauka o herbach i szlachectwie. Usadzały się na tarczach różno figury, podkowy, krzyże, miecze, rogi, woły i inne tym podobne, na świadectwo męstwa i siły, że ten lub ów podkowy kruszył, kopią dobrze ciskał, mieczem szermował, wołom karki ucinął, żubrom rogi odrywał etc. Przydała potem chępliwość lub próżność do tych tarcz poboczne ozdoby, szyszaki, pióra, korony, męże zbrojne, lub inne jakie *insignia* żołnierskie, jakie sobie każdy na pieczęciach wyrzynać każe. Na samych tarczach, dla różnicy domów lub innych przyczyn, kładziono różne kolory, i różne ich czyniono przedziały; co wszystko poszło z pierwiastkowych tarcz dawnych Germanów, o których pisze Tacyt.

<sup>4)</sup> U Rzymian było dwojakie głów żołnierskich nakrycie, *cas-sis* i *galea*; pierwsza była z blachy kruszcowej, druga ze skóry.

Konie mają ciężkie, niezgrabne, ani uczone obyczajem naszym różnych kółek zawijać. Lecą prosto, albo tylko na ubocz, trzymając się w poskoku tak ciasno, aby się żaden pozad nie został. Mocniejsza u nich piechota, przeto ją z jazdą mieszają, stawiając na czele młódz wybraną, tak zaś szybką, że konnych biegiem dościga. W zbieraniu wojska zachowuje się pewna liczba; każdy powiat stu ludzi przystawia <sup>1)</sup>, a te poczty secynami zowią, które nazwisko już się teraz z oznaki liczby w honor zamieniło. W szykach wojennych używają

---

Germanowie, choć rzadko, obojej jednak zażywali. My nazywamy *cassis* szyszakiem, a *galea* przyłbicą lub misiurką. Przyłbice Cymbrów Germanów, *galeas*, opisuje Plutarch w życiu Maryusza: „*Galeas gerebant, quae erant in belluarum rictus, aliasque inusitatas figuras formatae et alatis cristis, ut altiores viderentur, fastigiatae.*“ Pióra, kity lub inne jakie dla ozdoby szyszaków nosiła powiewne, są wzięte od terażniejszej milicyi ze starożytności germańskiego rycerstwa.

<sup>1)</sup> Germanowie dzielili się na różne narody czyli prowincye, *populi*, te zaś na powiaty, *pagi*, w ich języku nazwane *gowen*, jak teraz Szwajcarowie na kantony. Powiaty składały się z włości, *vici*, które nazywano *Hunderte*. Ztąd wyszły angielskie *hunderdy*. Z każdego powiatu wybierano stu młoćców. Te poczty, zdaniem Dytmara zwaly się *die Hunderte* czyli po naszymu *setnie*, albo *seciny*. Większe narody, jako Swewowie, za świadectwem Cezara *Bell gallici IV*, mając w sobie sto powiatów, po tysiącu z każdego przystawiali. Dla tego to mówi Tacyt: „*Quod primo numerus fuit, jam nomen et honor est.*“ Albowiem za pomnożeniem się ludności, pomnożyła się i liczba wybrańców powiatowych, wszelako zostało im pierwiastkowe *secin*, choć przy większej liczbie dla pamiątki na pierwiastkowy zwyczaj werbunków. Rostropny ten był zwyczaj u Germanów w wyborze ludzi, aby się rola nie zaniedbywała; przeto mówi wyżej wzmiankowany Cezar: „*Sic neque agricultura, neque ratio, neque usus belli intermittitur.*“ Nakazywał się ten werbunek edyktem wojskowym, który się nazywał *heryban*. Ślady jego pozostały we Francyi w słowie *arriere ban*. Jest to obwieszczenie pospolitego ruszenia, jak u nas *wicz*, które nazwisko poszło od słowa słowiańskiego *wicz*, *wiecz* znaczącego syna, młodzika, że przodkowie nasi obyczajem dawnych Germanów w czasie wojny, młodych wybierali. Nazwisko *wiczów*, zostało w języku ruskim, gdzie pospolicie dla pewności procedencyi, synowie ojcowskie imiona z tym przydatkiem biorą; Petrowicz, Iwanowicz, Kondratowicz, i tam dalej.

figur węgielnych <sup>1)</sup>. Ustąpić z placu, byleby się tylko poprawić, jest raczej u nich znakiem rostopności, niżeli bojaźni; ciała pobitych w wątpliwych nawet bitwach z placu zbierają. Największa hańba stracić tarczę; takowy bezecnik nie ma więcej miejsca ani w radzie, ani przy ofiarach <sup>2)</sup>. Wielu w tym razie zostając, z własnej ręki powrozem niesławy dokonali.

VII. Do berła wynosi rodowitość, do buławy męstwo <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Figura weglasta nazywała się *cuneus*, klin. Ten sposób szyku opisuje Wegecius w k. III roz. 19. „*Cuneus dicitur multitudo peditum, quae juncta cum acie, primo angustior, deinde latior procedit, et adversariorum ordines rumpit, quia a pluribus in unum locum tela mittuntur. Quam ob rem milites nominant caput porcinum.*“ Szyk germański tym sposobem ułożony nosił postać węgła, klina, piramidy, a węższą swoją częścią ku nieprzyjacielowi postępował. Każdy naród szykował się swoim węglem udzielnym, jak i u nas w pospolitem ruszeniu każde województwo pod osobnemi chorągwiami i wodzami staowało. Francuzi w języku swoim nazywają tę figurę szyku *le coin, l'ordre rostral*. Nasze słowo wojskowe *komunik*, używane w przeszłych wiekach, urodziło się, jeśli się nie mylę, z zepsucia języka łacińskiego *cuneus*.

<sup>2)</sup> Prawa nasze zbiegłych z wojska infamią karzą, a hetmani ich po bitwie w obozie wytrębować każą. Po wojnie chocimskiej waleczny Stanisław Lubomirski kolega i następca Chodkiewicza, wszystkich tych biegusów trąbą ogłosić rozkazał. Widzieć między ustawami Franków, *in lege salica, titulo 33*, że kto komu niesłusznie zadał: „*quod scutum suum jactasset et fuga elapsus fuisset, et non potuerit probare etc.*“ miał za to grzywny płacić.

<sup>3)</sup> Rząd u Germanów nie w każdej prowincyi był jednostajny. Bliżsi Renu i Gallów, jako dowodzi Kluwer *in Germania Antiqua*, żyli po republikańsku. Inni mieli swoich królów, zdaniem samego Tacyty piszącego o Gottonach i w tymże rozdziale: *Nec regibus infinita potestas*. W rzeczach pospolitych za nastąpieniem wojny lud zgromadzony obierał sobie wodzów z mężów co najwaleczniejszych, podnosząc ich na tarczach za znak wyboju. Vertot w k. *Memoires de l'Academie royale des inscriptions*, w t. II; także Montesquieu w k. *L'esprit de loix*, twierdzą, że z tych starożytnych wodzów germańskich urósł urząd we Francyi marszałków dwornych czyli *maires du polais*, z których marszałków był Pepin ojciec Karola W. po Chilperyku, a na królestwo od papieża wyniesiony. W rządach monarchicznych, jeśli królowie germańscy byli waleczni, obierano ich także za wodzów. Te elekcyje bądź na hetmaństwo, bądź na królestwo,

## Władza atoli królów nie jest swobodna i bez gra-

działy się w polu. Grzegorz turoński w k. II powiada o dawnych Frankach plemieniu Germanów: „*Plaudentes tam palpis, quam vocibus Clodoveum clipeo evectum super se regem constituunt.*“ Żołnierski animusz nie szukał innego miejsca i innych ceremonij. Kassiodor w k. X listów. epist. 31, przywodzi mówiącego Witygesa króla Gotów: „*Judicamus parentes nostros Gothos inter procinctuales gladios more majorum, scuto supposito, regalem nobis contulisse, praefiante Deo, dignitatem Ut honorem arma darent, cui bella opinionem pepererant. Non enim in cubilibus angustis, sed in campis late patentibus, electum me esse noveritis: nec inter blandientium delicata colloquia, sed tubis concrepantibus sum quaesitus, ut tali fremitu concitatus desiderio virtutis ingenitae regem sibi martium Geticus (seu Gothicus) populus inveniret.*“ Rzymianie nawet przeszli ten zwyczaj od Germanów. Zbuntowane pułki na Maurycyego cesarza, podniosły na tarczy Fokasa i swoim go imperatorem okrzyknęły. Elekeye naszych królów w polu i zbrojno wzięli przykład od Germanów. Z liczby tych różnych królów i wodzów germańskich, gdy wojska wyszły w pole, obierał się powszechny hetman i powszechną nad wszystkimi udziałowymi przywódzcami piastował władzę, jakiej z nich żaden nie miał w czasie pokoju. Dla czego Cezar w k. VI *Bell. Gall.* powiada: „*in pace nullus et communis magistratus*“, to jest, że każdy naród udzielnym i zwyczajnym sobie rzadził się sposobem. Przedkowie nasi mając wiele zwyczajów od dawnych Germanów wziętych, podobnym także sposobem w zdarzonych wojnach postępowali. Wspomina o tem Bogufała na kar. 21, choć w pomieszaniu różnych baśni, z gminnego podania wziętych. „*Lechitae qui nullum regem, seu principem inter se tanquam fratres habere consueverunt, sed duodecim discretiores eligebant, qui quaestiones definiebant, et rempublicam gubernabant, nulla tributa seu invita servitia ab aliquo exigentes. Gallorum (Franków) impetum formidantes, quemdam virum strenuissimum, nomine Krak, in eorum capitaneum seu ducem exercitus, ut verius dicam, nam juxta polonicam interpretationem dux exercitus wojewoda appellatur, unanimiter elegerunt.*“ Były u nas, jak w dawnej Germanii, różne powiaty Słowian swojami nazwiskami uszczególnione, które w pierwiastkach składając jedno ciało rzeczypospolitej słowiańskiej, każdy w swoim udziale własny rząd mieli, i własnego starszego. Być mogło, że polska rzeczpospolita miała *duodecim pagos*, to jest powiatów. Ztąd urosła oni dwanaście wojewodowie, po dwakroć w kronikach naszych panujący. Gdy Frankowie poczeli cisnąć Słowianów za Elba, dokąd się dawniej polskie dzierzawy przytykały, Polacy obierali sobie powszechnego wodza na wojny, jako się z powieści Bogufała pokazuje. Znajdujemy powszechnie przykłady wybranych wodzów i w innych słowiańskich narodach, jako to Syrbach, Bohemanach i Obotrytach, co wszystko dowodzi, że rząd

nie; <sup>1)</sup> hetmani przykładem raczej i szacunkiem osobistej cnoty, niżeli rozkazem w bitwach przywodzą. Karać, więzić, smagać, nikomu prócz kapłanom nie wolno <sup>2)</sup>). Takowe zaś kaźnie, mniemaniem ich nie są z rozkazu wodza, lub jakiej zwierzchności ziemskiej, lecz jakby z woli Boga, którego przytomnym być w obozie wierzą, i obrazy pewne z proporcami z gajów świętych, idąc do potyczki, wynoszą <sup>3)</sup>). Największą u nich do męstwa pobudką, że się nie przypadkiem ja m w zwyczajne szykują hufce i zastępy, lecz każda familia osobno do boju stawia, mając poblizu żony i dzieci, z kąd słyhać niewieście wycia i wrzaski niemowlęce <sup>4)</sup>). Te są u nich najwierniejsze dzielności świadectwa, te najwymowniejsze pochwały. Po bitwach niosą zadane rany do żon i matek: tam odwagi rachunek, tam gnusności wyrzuty; same nawet pomiędzy szyki z pokarmem i napojem odważnie idą.

---

dawnych Germanów wszedł powoli do sąsiedzkiego narodu Słowian.

<sup>1)</sup> Królikowie Germanii w niektórych jej prowincjach nie byli samowładni. Rządzili oni nie sami, ale z gminem krajowym; była to raczej monarchia zmieszana z demokracją. Julius Cezar w k. V *Belli Gallici* przywodzi mówiącego Ambioryxa królika Eburonów, jednego z powiatów Germanii: „*sua esse ejusmodi imperia, ut non minus haberet in se juris multitudo, quam ipse in multitudinem.*“

<sup>2)</sup> Aby zwierzchność świecka mniej miała nienawiści, a karząca ręka więcej powagi. Cezar w k. VI powiada: „*Cum bellum civitas aut illatum defendit, aut infert, magistratus qui ei bello praesint, ut vitue necisque habeant potestatem, deliguntur.*“

<sup>3)</sup> Obrazy różnych zwierząt, jak to widać w k. IV r. 22 historyi Tacyty. Wynosili razem Germanowie zabrane nieprzyjaciółom znaki wojenne, chorągwie, proporce, które w gajach swoich świętych, bo u nich bóżnic nie było, chowali złożone. Obrazy te zwierząt były znakami szczególnych pułków, jak u nas na chorągwiach widzieć orły, pogonie, lwy, gryfy, niedźwiedzie. Chorągwie zaś nieprzyjacielskie pobudzały do męstwa.

<sup>4)</sup> O takim sposobie szykowania jest mowa w historyi Tacyty k. IV roz. 18. w Roczn. Dziejach k. XIV r. 34. Obacz też o tem Cezara w *Bell. Gall.* w k. I roz. 57.

VIII. Zdarzyło się, jak słychać, że kilka ich wojsk pogromionych i już w rozsypkę idących, przywiodły znowu do sprawy przytomne niewiasty, uporem próśb, zarzutem własnych piersi <sup>1)</sup>, a żywymi wyrazami własnej lękają. Jakoż te miasta u nich najwierniej w przymerzaczach stoją, które w zakładzie szlachetne panienki dają <sup>2)</sup>. Upatrują oni we płci żeńskiej coś świętego i prorocznego: nie odrzucają rad, nie gardzą wyrokami <sup>3)</sup>. Widzieliśmy za czasów Wespazyana Weledę <sup>4)</sup>, długo od gminu jakby za boginię mianą <sup>5)</sup>. Przed nią Auryonii i innym wielu podobną cześć oddawano, nie z pochlebstwa wprawdzie, lecz ani jeszcze przyznając, aby to jakie bóstwa były <sup>6)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Dla wstrzymania ucieczki mężów lub natarczywości nieprzyjaciół. Dion Cassius w k. LXXI powiada, że gdy Marek Aureli cesarz zwyciężył Kwadów i Markomanów, *inter cadavera barbarorum, corpora mulierum armata reperta sunt.*

<sup>2)</sup> Do tego się ściąga, co pisze Swetoniusz w życiu Augusta r. 21: „*a quibusdam novum genus obsidum, faeminas exigere tentavit, quod negligere marium pignora sentiebat.*“

<sup>3)</sup> Plutarch toż samo powiada o niewiastach celtyckich. Cesarz w k. I r. 50, *de Bell. Gallico*, pisze, że gdy będąc sam wodzem na wojnie z Gallami wybadywał z więźniów, czemu się Aryowist ich hetman nie potykał, usłyszał odpowiedź: „*Quod apud Germanos ea consuetudo esset, ut matres familias eorum sortibus et vaticinationibus declararent, utrum praelio committi ex usu esset nec ne; eas ita dicere, non esse, fas Germanos superare si ante novam lunam contendissent.*“ Strabon w k. VII opisuje barbarzyński i krwawy obrządek czarownic cymbryjskich, jakiego one używały podczas wojen. Takowe czarownice bab sprosnych guślarstwa w czasie wojennym, przeniosły się nawet od Germanów do Słowian pogranicznych, a od nich do nas przeszły. Kronika *Montis sereni* społeczna powiada, że podczas wojny, którą miał Władysław Laskonogi w roku 1209 z Konradem margrabią Miśni, znajdowała się w obozie polskim jakaś czarownica, która nosiła przetak, i to naczynie wodą bez wycieku nalewała. Obacz t. III historii naszej w k. II r. 33.

<sup>4)</sup> Obacz o tej Welledzie hist. Tacyta k. IV r. 61. 65.

<sup>5)</sup> Wzięta potem od Rzymian w niewolę, mniemanie bóstwa swojego straciła.

<sup>6)</sup> Gdy żyła ta Auryonia, jeszcze Germanowie do tego nie przyszli zabobonu, aby podobnym zwodnicom cześć boską przy-

IX. Między bogami w największym mają poszanowaniu Merkuryusza, którego w pewnych dniach krwią nawet ludzką błagać wolno być sądzą <sup>1)</sup>. Herkulesowi z Marsem z bydła ofiary czynią <sup>2)</sup>. Część Swewów Izydzie także pokłon oddaje <sup>3)</sup>. Zkądby zaś początek wzięło obce to nabożeństwo, niewiele się mogłem dowiedzieć; chyba że bogini postacią galery ukryta oświadczy, iż pospołu z obrządkiem swoim z zamorza jest przywieziona <sup>4)</sup>. Zawierać bogi w ścianach, albo się

pisowali. Obacz Tacyta w hist. k. IV roz. 61. O tych guślarkach obacz Keyslera: *Antiquitates Septentrionales*.

<sup>1)</sup> Dla tej podobno przyczyny co i Gallowie dawni, jak pisze Cezar de Bell. Gall. w k. VI roz. 17. „*Hunc omnium inventorem artium ferunt, hunc viarum atque itinerum ducem, hunc ad quaestus pecuniae mercaturasque habere vim maximam arbitrantur.*“ Germanowie przez sąsiedztwo z Rzymianami, naciągnęli od nich wielość bożków w przeciągu czasów. Stać się to musiało już po zejściu Cezara, który za swoich lat powiada w k. VII r. 21, że tylko chwalili „*Solem, Vulcanum et Iunam, reliquos ne fama quidem acceperunt*“ Podobał się potem najbardziej Germanom Merkury dla pożytków, których był sprawcą, w handlu, podróżach, rękodzielnach.

<sup>2)</sup> Tacyt w Rocz. Dziejach k. XIII r. 57 powiada, że Germanowie na ofiarę Marsowi i Merkuryuszowi brańców wojennych zabijali. O tymże świadczy Lukan w k. I. „*Et quibus immittis placatur sanguine divo Teutates* (Merkuryusz) *horrensque feris altaribus Hesus* (Mars).“ Widzieć takowe świadectwa i w Prokopie de Bell. Gothico w k. II. Germanowie przynajmniej ci, których dla sąsiedztwa ze Scytami nazywano *Celto-Scitae*, wzięli ten okrutny obyczaj od Scytów, o których obszernie pisze Herodot w k. IV.

<sup>3)</sup> Izys sławna bogini egipska. Egipcycanie, jak nauk tak bałwochwalstwa dali początek w wielu narodach. Zwyczaję ich przeniosły się do Greków: Grecy onych Rzymianom, Rzymianie innym użyć.

<sup>4)</sup> Obrządek ten Izydę pod postacią galery, czyli okrętu albo statku wodnego, objaśnia *Muratori in Thesaur. Inscip.* w t. I, gdzie widzieć boginią Clatra, która była też sama co Izys. Trzyma ona w prawym ręku brząkadło, czyli instrument muzyczny nazwany *sistrum*, z węzłem; w lewym miare wylewów rzeki Nila; na głowie nosi koszyk, a w tyle widzieć okrętek. Germanowie nie mieli zwyczaju dawać bogom postaci ludzkiej, przeto ich naród Swewów wielbił tę boginią pod figurą galery (*liburna*). Swewowie mieszkali bliżej Elby i Dunaju: prowadzili z Rzymianami handel wodny. Niedziw zatem, że się od nich nauczyli

im pod ludzkiemi wizerunkami kłaniać, mają za rzecz niegodną ich majestatu <sup>1)</sup>. Gaje im tylko i lasy świecą; a odludne owe ustronia boską mieszkalnią być mianą, z poszanowaniem na nie patrzą <sup>2)</sup>.

X. Żadnego narodu niemasz, coby tak pilnie losów i wrózek postrzegał <sup>3)</sup>. Sposób losowania mają prosty. Uciawszy z drzewa owocowego różeczkę, sieką ją na kolanka, które pewnemi cechami oznaczone rzucają trafunkiem na biały płatek <sup>4)</sup>. Na powszechnej radzie kapłan narodowy, a na prywatnych schadzkach gospodarz miejsca pomodliwszy się bogom i wejrzawszy w niebo, bierze potrzykroć każdą sztukę, i podług wyrażonego znaku tajemnicę wyklada. W przypadku niepomyślnej odpowiedzi, już się tego dnia więcej naradzać nie godzi; przeciwnie zaś, dla większej wiary potwórne czyni się doświadczenie. Zwyczaj postrzegania

wielbić to mniemane bóstwo, mające opiekę nad żeglarstwem. Jak wiele Germanowie mieli w religii swojej obrządków egipskich, obacz o tem uczone dzieło Schoepflina: *Alsatia Illustrata*. Co się zaś tycze figury galery, jak Rzymianie dawniej przybycie do swoich krajów Saturna oświadczały wybijanemi pieniądzami ze znakami galery, tak inne od nich narody ten zwyczaj wzięły.

<sup>1)</sup> Odmieniło się potem to zdanie, Germanowie za czasem wyrzynali bogi na podobieństwo ludzkie, i bóżnice im stawili. O świątyni sławnej Tanfaua, obacz Roczn. Dzieje Tacyty w k. I roz. 51.

<sup>2)</sup> Obacz o tych latach Roczn. dzieje Tacyty k. II roz. 12. K. IV r. 73. Historya k. IV r. 14. Pięknie Seneka w liście 41. „*Si tibi occurrit vetustis arboribus et solitam altitudinem egressis frequens lucus, et conspectum caeli densitate ramorum aliorum alios protegentium submovens; illa proceritas silvae, et secretum loci, et admiratio umbrae, in aperto tam densae atque continuae fidei tibi numinis facit.*“

<sup>3)</sup> Zwyczaj ten był powszechny we wszystkich narodach barbarzyńskich, gdzie im mniej czystej religii i roztropności, tem więcej zabobonów. Gmin prosty w narodzie naszym lubo oświeconym, mianowicie na Rusi pod rządem duchownym grubych i nieuczonych popów, codziennym jest tego świadkiem. Mądre i przykładne prace zacnego metropolity i biskupów, zakładając pożyteczne szkoły dla samych duchownych, już dzielnie zabiegają, aby oni nie byli ślepi i wodzami ślepych.

<sup>4)</sup> Mysł ludzka, w pewnych tylko od stwórcy wiadomości granicach zamknięta, szukała zawsze przedrzeć się za ten obręb, i rzeczy przed sobą zawartych ciekawością dosięgnąć. Nie idąc

lotu i gwaru ptaków, jest im także znajomy <sup>1)</sup>; właściwsza atoli przypatrować się obrotom końskim, i czynić ztąd wnioski na przyszłość <sup>2)</sup>. Chowają się te konie publicznym kosztem w tychże samych lasach i gajach, wybrawszy co najbielsze, i do żadnych jeszcze posług ludzkich nie użyte, które gdy się do świętego wozu założą, idzie podle kapłan albo król, lub pierwszy w powiecie, z pilnym przysłuchem poryżaniu i sapom. Takowe wróżki najznakomitszą mają powagę nie tylko w gminie, ale w cenniejszych nawet i w duchowieństwie. Mają albowiem siebie za tłumaczy boskich, a nakoniec za składy ich tajemnic. Jest jeszcze inny rodzaj wieszczby, w czasie ciężkich wojen do badania przyszłych powodzeń stosowny. Dostawszy jakinokolwiek sposobem więźnia narodu, z którym wojnę toczą, stawia mu na przeciw wybranego ze swoich chłopca, i uzbroiwszy obu po

---

do raju, gdzie pierwszy nasz rodzic chciał poznać w smaku jablecznym *scientiam boni et mali*, możemy to zuchwałstwo pomknąć do najdawniejszych wieków. Cycero w księdze: *De Divinatione*, mówi: że ta wróżbiarska nauka „*Divinatio ab omni aeternitate repetita est.*“ Po rozproszeniu narodów była ona u Celtów zdaniem Dyodora w księdze piątej „*a longinqua vetustaque observatione.*“ Przeszła potem do Scytów, jako świadczy Herodot w k. IV. „*Apud Scythas permultos esse divinatores, qui pluribus lignis salignis divinare solent.*“ Ten sposób wróżek scytyjskich na kawałkach drzewa, który opisuje Herodot, wszedł do sąsiednich Germanów, a od nich i inne narody zaraził. Gdy Słowianie osiedli za Wisłą i ponad Elbą kraje dawno Germanii, znalazłszy tam zabobony germańskie, przywłaszczyli one sobie, i więcej jeszcze do nich ze swego domysłu przydali. Sposób wróżenia dawnych Germanów, objaśnia zwyczaj Rugianów słowiańskich, opisany od gramatyka Saxona kronikarza duńskiego we XII wieku w k. XIV. „*Tribus ligni particulis, parte altera albis, altera nigris, in gremium sortium loco coniectis, candidis prospera, furvis adversa signabant.*“ Ślady starożytności wieszczbiarskiej widzieć w piśmie nawet świętem, w Ezechielu XXI, 21 i 22 — Ozeaszu IV 13.

<sup>1)</sup> Wzieli to Germanowie od Rzymian, Słowianie od nich. Pozostałe dotąd ślady tych zabobonów widzieć w naszym pospółstwie. Sroka skrzecząca oznajmuje o gościach, puhacz nocny na dachu nieszczęściem grozi; lot bociana pierwszy raz na wiosnę postrzeżony podróż znaczy, i inne tym podobne bałamuctwa zdadne tylko do okraszy poetyki wiejskiej.

<sup>2)</sup> Zwyczaj ten mieli dawni Persowie, jako świadczy Herodot w k. III, okoniu owym, który rzeniem swoim Daryusza do

swojemu, każą się potykać; los pacholczy jest godłem przyszłego dla strony szczęścia <sup>1)</sup>.

XI. O sprawach lekszej wagi radzi starszyzna, o główniejszych wszysey, tak jednak, że co gmin ma postanowić, to być musi i wyżej roztrząsniono <sup>2)</sup>. Schodzą się, jeśli niespodziana jaka nie zajdzie przeszkoda, w pewnych dniach, kiedy księżyc jest na nowiu, albo w pełni, rozumiejąc że te pory są najpomyślniejsze do zaczęcia obrad. Nie mierzą czasu dniami, jako my, ale nocami, datując niemi schadzki swoje i zapozwy sądowe. Noc tam zdaje się dniowi przodkować <sup>3)</sup>. Z wolności ich ta wynika wada, że się ani razem, ani na

tronu przeznaczył. Tenże w k. I mówi o koniach białych świętych w wojsku Cyrusa; a w k. VII powiada, że przed zwyciężonym Xerxesein szły także konie i wóz poświęcony. Przyczynę tego obrządku daje Justinus w k. I. „*Nam et solem Persae unum Deum esse credunt, et equos eidem sacratos ferunt.*“ Religia Persów o słońcu i jego powozie dała okazały Grekom, nowości i baśnie lubiący, do zrobienia historyi o Fa tonie Gramatyk Saxon pisze w hist. duńskiej, że kapłani narodu Słowiańskiego Rugianów, bali także powód do swich proroców z uwag nad koźmi białemi. Są i u nas ludzie, którzy nieszczyśliwych pojedynków, lub innych przypadków przestrożę koniom przyznają. Być może, że rządząca światem Twórcy opatrność, upomina czasem przez bydła tych zapamiętałców, którzy własnego rozumu nie słuchają: „*Interroga jumenta et docebunt te*“ mówi pismo święte.

<sup>1)</sup> Z tego Germanów zwyczajni wzięły gorszący pochop pojedynki. Ten jednak barbarzyńskiej starożytności dowód wszedłszy potem w narody chrześcijańskie, długo był miany za jakowś sąd boski i przeznaczenie, mieszając czystość religii z pogańskimi zabobonami. Wiele o tem pi. ze uczonego Montesquieu, w k. VII *Esprit de loiz.*

<sup>2)</sup> Tacyt tę starszyznę nazywa *principes*. To słowo *princeps* nie miało w onych wiekach tego znaczenia, jakie ma teraz. Służyło to imie ludziom w kraju znaczniejszym sławą, majątkiem, rozumem, których gmin pospolity jak ojców jakich słuchał. Z wyrazów Tacyta poznać łatwo, jaki był sposób i gatunek rządu u Germanów. Rząd angielski zdaniem uczonego Montesquieu w księdze VI, wypłynął bez pochyby z tego Germanów zwyczaju. Mógłaby coś podobnego znaleźć i w naszym rządzie, gdy były *Senatus Consulta*. Odbywały się tam sprawy pomniejsze z referencyą do sejmów. Większe stanowiły się na sejmach w izbie poselskiej, tak jednak, że o tem samem i senat w izbie swojej wotował.

<sup>3)</sup> W pierwiastkach świata, czasy poczynały się od nocy,

czas wyznaczony schodzą; ztąd bywa, że częstokroć kilka dni przez tę opieszalą próżno upływa. Za dopełnieniem liczby, zasiadają zbrojni <sup>1)</sup>). Duchowieństwo, które i tam ma prawo gospodarzyć, nakazuje milczenie. Potem król, albo przedniejszy z krajowych, a za nimi drudzy według wieku, godności, zasług wojennych, przymiotów wymowy, porządkiem głosu zabierając, sposobią umysły bardziej ważnością przyczyn, niżeli mocą rozkazów. Jeśli się zdanie nie podoba, odrzucają one powstającym gwarem; jeśli zaś do smaku, biją szablami po tarczach na znak zgody. Najszlachetniejszy to rodzaj zezwolenia, uzyskać orężną pochwałę.

XII. Wolno też na sejmie obwiniać złoczyńców i gardłem karać. Każdy występek właściwą kaźń odnosi. Zdrajców i zbiegów wieszają na drzewach <sup>2)</sup>), gnuśni-

---

jako mamy w piśmie świętem Geneseos I, w wierszu 5, z tej przyczyny, że Bóg stworzył pierwaj świat w sobie ciemny i niezgrabny, a dopiero potem światł, wyprowadził. „*Factumque est vespere et mane dies unus.*“ Gallowie i inni barbarzyńcy, z upływem czasu a usuniemien się narodów od gniazda stworzenia i pierwiastkowej religii, pofalszowały źródło prawdy, zostawiac jej atoli niektóre ślady. Juliusz Cezar w k. VI rozdz. 18 o nich powiada, „*se omnes a Dite patre (bożek ciemności) prognatos praedicant, idque a Druidibus (duchowieństwo ich i prawodawcy) proditum dicunt. Ob eam causam spatia omnis temporis non numero dierum, sed noctium finiunt, et dies natales, et mensium et annorum initia sic observant, ut noctem dies subsequatur.*“ Tej Gallów narodu celtyckiego równie z Germanami starożytności została pamięć w dawnym języku francuskim *annuict*, to jest tej nocy, czyli dziś. Ztąd wyszedł staroświecki wyraz w mowie prawniczej: „*Comparoir dedans les nuicts.*“ Widzieć toż samo *in lege salica titulo 48: inter decem noctes. Titulo 50: in noctes quadraginta.*

<sup>1)</sup> Ślady zbrojnego sejmowania Germanów przeszły w późniejszych wiekach do Franków, u których pod panowaniem Merowingów podobne zjazdy nazywały się *les champs des Mars*; pod Karolowingami *les champs de Mai*; potem: *les Cours plenieres de Noel et Pâques*; a nakoniec: *les Etats Généraux*. Przodkowie nasi Scytowie mieli także obrady swoje zbrojno, jako to widzieć w opisie Klaudyana: „*Consedere patres pellita Getarum curia.*“ Sejmy też nasze konne zdają się mieć w sobie szczałek jakowys starożytności germańskiej.

<sup>2)</sup> Tak jednak, żeby nie zaraz się zadusili lub umarli, jako świadczy Grzegórz turoński o Rykulfie kleryku, w k. V roz. 50.

ków zaś, tchórzów <sup>1)</sup> i wszeteczników <sup>2)</sup>, w bagnie albo w bloku przywaliwszy kratą, grzązą. Takowa różność kary dla tego jest ustanowiona, aby zbrodnie publiczne wszystkim były jawne, a sromoty osobiste w wiecznej ugrzęzły niepamięci. Leksze przestępstwa nie są też bez nagany według pomiaru grzechów. Winowajca oplaca się końmi, bydłem, dając część królowi lub miastu, część osobie pokrzywdzonej, albo jej krewnym <sup>3)</sup>. Na tychże sejmach obierają się starsi, do szafunku sprawiedliwości w powiatach i włościach <sup>4)</sup>, z przydaniem każdemu stu wybranych z gminu towarzyszy, którzy wspólnie z nimi zasiadają w radzie i sprawę sądzą.

XIII. Żaden się nie pokaże bądź publicznie, bądź

*„Ab hora tertia dies revinctis post tergum manibus suspensus ad arborem dependebat; ad horam vero nonam depositus, extensusque ad trocleas caedebatur fustibus, virgis et loris duplicibus etc.“* W prawie salickim, *lex salica*, nie godziło się nikomu pod wielką karą zdejmować z drzewa takowego zbrodnia.

<sup>1)</sup> *„Ignavos et imbelles.“* To jest tych, którzy będąc w obowiązku służby żołnierskiej, zawołani od starszych na obronę ojczyzny, pod chorągiew nie stawają. Obacz Cezara *de Bell. Gall.* w k. VI rozdz. 22. Widzieć także edykt cesarza Lotaryusza w prawie lombardzkim, w k. III titulo XIII. *„Quicumque liber homo (szlachcic lub mający posesyę ziemską) a comite suo fuerit admonitus, aut ministris ejus, ad patriam defendendam, et ire neglexit, et exercit supervenerit ad istius regni vastationem, vel ad contrarietatem fidelium nostrorum, capituli subjaceat sententiae.“* Gdy w naszym kraju nie było jeszcze regularnej i piatej milicyi, ale każdy szlachcic z gruntu który trzymał, winien był służbę wojenną pełnić osobiście z więcej lub mniej koni i pachoków, według taksy posesyi, znajdujemy w historii i w prawach przepisane kary na niestawiających do obozu. Dawniej wojewodowie, których właściwie znać można *duces*, albo *Comites Palatini*, obyczajem wziętym od Niemców i Franków, czynili popisy rycerstwa, i w pole na zawołanie książąt wyprowadzali.

<sup>2)</sup> *„Corpore infames“* Sodomczyków. Nieznajome dawniej w Polsce takowe zbrodnie, nazwiska nawet właściwego nieznalazły.

<sup>3)</sup> Nie mieli Germanowie, jako się mówiło wyżej, innych dostatków prócz dobytku. Gdy się potem u nich pokazało złoto i srebro, odmienią się kary w płatki pieniężne. Została atoli pamięć dawnego zwyczaju.

<sup>4)</sup> Mówiliśmy wyżej, że Germanowie dzielili się na narody

prywatnie bez broni; nikomu jednak nie wolno jej no-

czyli prowincye, *populi*, tak jak i teraz niemiecką rzeszę składają różne tychże Niemców księstwa, z których się formuje jedno ciało, *corpus germanicum*. Jedne powiaty miały swoich królów, drugim się podobało żyć pod rządem republikańskim, a tam rządili *principes*, to jest mężowie wybrani czyli starszyzna. Tak w królestwach jako i w rzeczachpospolitych obierali się w czasie wojny wodzowie, *duces*. Rzeczzone narody, *populi*, dzieliły się na powiaty, *pagi*. Tak Semnonów naród, jako będzie niżej, liczył w sobie sto powiatów, *centum pagos*. W każdym z tych powiatów, albo raczej w mieście z okolicznem wsiami, był jeden *princeps* czyli starszy, który porządku i sądów pilnował. Powiaty dzieliły się *in vicos*, na włości. okolice nazwane Hundertami, iż w sobie sto wiosek zawierały. Każda zaś wieś miała swego także starszego, albo raczej setnika. Tacyt nazywa tych setników *comites*; z tej przyczyny, iż każdy *princeps pagi*, czyli starszy powiatowy, miał sobie przydanych przez obiór sejmowy sto towarzyszy, *comites ex plebe*, którzy z nim pospół składali radę prowincyałną. „*Centeni singulis principibus ex plebe comites, consilium simul et auctoritas adsunt.*“ Setnicy, *comites ex plebe*, sądzili po swoich wioskach sprawy mniejsze, a starszy powiatowy, *princeps pagi*, wszystkie, tak większe jak mniejsze. Prawo alemańskie *titulo XXXVI* powiada: „*Conventus secundum antiquam consuetudinem fiat in omni centena coram comite, aut suo misso (namieśnik) et coram centenario ipsum placitum fiat.*“ Znajduje się takoweż *in Capitularibus* Karola IV i Ludwika cesarzów, *titulo III*, 79: „*Ut nullus homo in placito centenarii neque ad mortem, neque ad libertatem suam amittendam, vel ad res reddendas, vel mancipia judicetur; sed ista in praesentia comitis vel missorum nostrorum judicentur.*“ Wzięli Germanowie ten zwyczaj od Rzymian dla sąsiedztwa z nimi, u których były te nazwiska dostojności i urzędów: *Caesar, Legatus caesareus, Comes, Legati*. Gdy królowie Franków opanowali Germanię, i rząd jej republikański zamienili w monarchię, zostały ślady dawnego rządu w nazwiskach komesów. Zamiast komesów dawnych, *principes*, albo starszyzny powiatowej, byli przy boku cesarskim *comites majores*, czyli *comites palatii*, którzy mieli sądową jurysdykcya po powiatach, a mniejsi i od nich dependujący po miastach i w drobniejszych kraju udziałach. Dawni Germanowie odprowadzali swoje zjazdy sądowe pod niebem, na wzgórkach, pod drzewem jakim rozłożystem, dla cienia i chłodu. Czasy schadzek i sądów za pogaństwa były na nowiu księżycu albo w pełni, jako wyżej mówiono. Za cesarzów chrześcijańskich miały także swoje postanowienie. Czytamy w prawach Alemanów pod tytułem *XXXVI*: „*Ipsum placitum fiat de sabbato in sabbatum, aut quali die comes aut centenarius coluerit, a septem in septem noctes etc.*“ Słowianie przodko-

sić, bez uznania zdolności od współobywatelów <sup>1)</sup>). Gdy wiek dośpieje, prowadzą młodzieńca do gromady,

wie nasi, obyczajem Germanów, których kraje w V wieku osiadli, rząd ich przyjęli, dzielili się także na różne narody, jedno ciało czyli *corpus slavicum* składające. Obotrzyci z Rugianami i Marachami czyli Morawcami mieli swoich królików. Czechowie rządili się prawem wolności z początku, nim się w rząd monarchiczny zmienili. Polacy czyli Lachowie byli także wolni, jako świadczy Bogufał, wyżej od nas cytowany. „*Duodecim discretiores et locupletiores ex se eligebant.*“ Znacze naród polski składał się w pierwiastkach ze dwunastu powiatów, *pagi*, z kąd się urodzili w kronikach naszych dwanaście wojewodowie i mniemana anarchia. Byli to raczej *principes pagorum*, starszyzna powiatów, którzy za odmianą rządu w monarchię, zostali jak u Niemców *comites palatini*, to jest rządzcami i sędziami udziałów swoich, a czasem i wodzami wojsk powiatowych, jakimi u Niemców byli także ciż sami *comites palatini*. Setnicy, *centenarii* Germanów, albo jak ich nazywa Tacyt *comites plebis*, jak potem w Niemczech za monarchii zamienili się *in comites minores*, to jest sędziów i rządzców ziem drobniejszych, tak i u nas dali początek kasztelanom albo gubernatorom zamków królewskich z ich okolicami, których pewna liczba zawierała się w województwach. Te ziemie nazywały się *castellaniae*, i było ich więcej niżeli teraz, jako widzimy ze starszych przywilejów. Za rzeszypospolitej starych Lachów, prócz starszyzny powiatowej, *principes*, czyli jak ich nazywa Bogufał z podania starożytnego, *duodecim discretiores*, i prócz ich towarzyszy sądowych, *comites castellani*, z którymi sądy prowincjonalne, albo roki większe, *termini majores* odprawowali w polu obyczajem Germanów, co się i za monarchów potem praktykowało, *sub papilionibus*; prócz mówię tych urzędników cywilnych, obierał naród wodza czyli wojewodę w czasie wojennej trwogi. Wyraźnie o tem mówi Bogufał na karcie 21, jakośmy wyżej mówili. Za monarchii, czasem książęta nie potrzebowali żadnego hetmana, mając tylko pod swoją komendą *comites majores*, *comites palatinos*, którzy obyczajem Niemców razem byli *duces exercitus*, czyli wojewodowie, czasem też wybierali sobie według woli swojej udziałnego wodza, jakośmy mówili w t. I, w II Historii polskiej. Z tych wszystkich powieści pokazuje się jawnie, jak wiele rząd nasz polski naciągnął zwyczajów od starych Germanów.

<sup>1)</sup> Chodzono nawet na sądy zbrojno. Prawo salickie mówi *titulo 47. „In ipso mallo (kolo sądowe) scutum habere debent.*“ Ten obyczaj zachowują dotąd nietylko kraje rodu germańskiego, ale i potomkowie Sarmatów i Słowian. U nas szabla jest znakiem szlachectwa, przeciwnie Rzymianie starzy nie nosili broni, chyba na wojnie.

gdzie mu albo starszy powiatowy, albo ojciec, lub krewny daje spisę i puklerz <sup>1)</sup>. Ta jest u nich męska szata <sup>2)</sup>, ta najpierwsza młodości chluba; przedtem niedorostek był tylko częścią domu, odtąd zaczyna być rzeczypospolitej. Wysoka rodowitość, zasługi rodziców znamienite, jedlają często ich potomstwu, acz małoletniemu, pierwszeństwo między młodzieżą <sup>3)</sup>. Wreszcie po tym obrządku, zaraz idą w poczet dojrzalszego już i zdawna ćwiczeńszego rycerstwa, ani mają za wstyd liczyć się pomiędzy towarzystwem rządowej zwierzchności <sup>4)</sup>. Kto mu przodkuje, dzieli i wyznacza według

<sup>1)</sup> W ostatnich nawet czasach narodu niemieckiego widzieć w kronikach różne przykłady, jako cesarze, królowie, synom swoim miecze przypasowali. Z Niemiec przeniósł się do nas ten zwyczaj. Władysław Herman przypasał szablę synowi Krzywoustemu w Płocku, jako się mówiło w Historji polskiej t. II. Bogufał powiada pod r. 1245 o książętach wielkopolskich; „*Praemislaus dux fratrem suum Boleslaum gladio cinxit militari.*“

<sup>2)</sup> Rzymianie przychodzącej młodzieży do pewnego wieku dawali szatę nazwaną *toga*. Germanowie tarcze i spisę. Z aże się, iż ten obrządek odprawował się piętnastego roku życia, kiedy młodzieniec poczynał nabierać sił i zdolności do rzeczy wojennych. Obacz w Senecie list XXXVI i tegoż księgę *de Ira* I, 11.

<sup>3)</sup> Tacy byli u Rzymian *principes juventutis*. Miał i ten wiek swoją dystynkcyą, aby się tem do dalszych dla ojczyzny posług przysposabiał.

<sup>4)</sup> Tacyt mówi: „*nec pudor inter comites aspici*“ Z powieści Tacyta byli u Germanów dwojacy *comites*, jedni cywilni do pomocy rządu krajowego starszyźnie, *principibus*, w rzeczach pospolicich, jako się mówiło wyżej; drudzy *comites* rycerscy, o których teraz mowa. Tych ostatnich możemy nazwać towarzystwem, jakie jest teraz u nas, choć z niejaką według czasów i obyczajów odmianą. Wszak i nasze wojskowe towarzystwo początek swój ztamtań zasięgać zdaje się. Powaga jego w wojskach jest wysoka; każdy w nim szlachcic, rodzice mają sobie za honor wpisywać w poczet towarzystwa narodowego dzieci swoich nawet niedorosłych. Montesquieu w k. XXX r. 3 nazywa tych towarzyszy *comites, compagnons*. Niemcy ich zowią *Gesell*, jakoby towarzysz orężny. Stan żołnierski u Germanów, tak jak w innych narodach, był zawsze poczytany za najpierwszy. Prerogatywy towarzystwa były u nich osobliwe, tak dalece, że gdyby kto takiego towarzysza ranil lub zabil, większej we trój-

woli swojej pewne stopnie, z kąd rośnie emulacya w jednych, aby się rangą co najbliżej do swego przymknęli wodza; w drugich, aby najwięcej i najzważszych mieli przy boku junaków. Na tem ich zacność, na tem potęga zawisała, widzieć na koło piękne wybranej młodzieży grono, z kądby w czasie wojny zaszczyt, w pokroju ozdobę mieć mogli. Liczba takiego towarzystwa pomnaża im u swoich sławę, u pogranicznych szacunek, szukają z nimi obcy przymierza, wyprawując poselstwa, darząc upominkami, a odgłosem potęgi same się wojny uprzedzają lub kończą.

XIV. Gdy rzecz przychodzi do bitwy, byłaby wielka zniewaga dla przodkującego, ustąpić w męstwie towarzyszom, a tym przeciwnie, cnotcie wodza nie wyrównać. Najsromotniejsza atoli i na całe życie obelżywa, zostać przy życiu, gdyby wódz na placu poległ <sup>1)</sup>. Zasłaniać go od szwanku, bronić, i wszystkie dzieła osobiste ku chwale jego kierować, mają za najświętszy obowiązek. Wodzowie walczą za zwycięstwo, towarzysze za wodza. Jeśli rzeczpospolita jaka długim pokojem przeciągiem zaległszy pole, martwieje, młódź wszystka szlachetna

nasób podlegał karze pieniężnej, niż za głowę prostego szlachcica. Tacyt powiada, że każdy starszy powiatowy, *princeps*, miał pewny poczet tego to młodziego towarzystwa, a im go miał więcej, tem go bardziej swoi i obcy poważali. Asystowała ta młodzież starszyźnie przy boku. Z tego zwyczaju urodzili się potem za cesarzów i książąt w Niemczech *arnigeri*, giermkowie, noszący broń książęcą, także *comites* we dworach cesarskich, którym monarchowie za usługi wojenne nadawali dziedzictwa, lub starostwa dożywotnie. Gwardye, zgromadzenie kadeckie lub inne jakie najwybrańsze poczty niocarzów terażniejszych, prowadzą swój także początek od towarzystwa młodzieży dawnych Germanów. Do tych albowiem wybiera się pospolicie lud, wiekiem, wzrostem i urodą najznakomitszy. Cesarz terażniejszy uformował sobie na wzór dawnych Germanów z młodzieży naszej gwardyą galicyańską, na której czele księcia Adama Czartoryskiego generala ziem podolskich postawił.

<sup>1)</sup> Ammian Marcellin w historii k. XVI r. 13 powiada, że gdy Rzymianie poimali Chonodomara króla Alemanów, „*comites ejus ducenti numero, et tres amici unctissimi flagitium arbitratu post regem vivere, vel pro rege non mori, si ita tulerit casus, tradidere se vincientibus.*”

która się tam porodziła, idzie do tych krajów gdzie się wojna toczy. Prócz tego albowiem, że Germanowie nie lubią próżnować, a łatwiejszy dla nich w zdarzonych trwogach sławy nabytek, trudno utrzymać starszyźnie liczny towarzystwa poczet bez gwałtów i hoju. Jaki taki nalega na swojego wodza <sup>1)</sup>, aby mu, lub dzielnego konia, lub zmaczaną krwią nieprzyjacielską broń darował. Cały żółd, stoły hetmańskie, grube i niewymyślne, ale hojnie zastawione; nagrody i darów trzeba wojną a rabunkiem szukać. Łatwiej namówić do zaczepki nieprzyjaciół i na sławę ciała, jak do uprawy roli i oczekiwania żniwa. Gnusność to ostatnia, nabywać w pocie czoła, czego się krwią dorobić można.

XV. W czasie pokoju bawią się nieco myśliwstwem; więcej jednak czasu trawią na biesiadach i ospalstwie. Najmężniejszy u nich i najbitniejszy, spuściwszy dom i rolę na niewiasty, starce, lub jakiego służalca, gnuśnieje bezczynny, dziwnem jakimści przeciwnej sobie natury zrządzeniem, że ciż sami ludzie lubiąc próżniactwo, nienawidzą razem spoczynku <sup>2)</sup>. Swobodne na-

<sup>1)</sup> Ztąd urosło prawo lennicze, *jus feudi*, według Montesquieu w k. XXX „*l'Esprit des loix*.“ Lecz w pierwiastkach. królowie lub inna starszyzna narodowa kontentowała swoich towarzyszków wojennych, *comites*, drobniejszym jakim darem, koniem, szablą, strawnem; potem gdy się kraj pomnażał zab rem ziem nieprzyjacielskich, a w rycerzach urosła chęć istotniejszej nagrody, zaczęły się rozdawać pieniądze, a nakoniec włości, naprzód dożywotnie, potem dziedzicznie. Ztąd urosli w Niemczech *comites*, grafowie, *marchiones*, margrabiowie, starostowie pogranicznicy, *landgravi*, jakby gubernatorowie krajów, *burgravi* czyli *castellani*, rządcy zamków i miast z okolicami. W niemieckiem państwie dla słabości cesarzów, ci rycerscy dożywotnicy, z początku od najwyższej zwierzchności dependujący, zrobili się potem udziałnymi. W naszej Polsce szlachta, to jest stan rycerski, obyczajem Germanów pomnożył się także w majątki nadaniami królów i książąt, dóbr na nieprzyjacielu wziętych, wszakże zawsze z obowiązkiem służby wojennej, *servitii militaris* Nadawano im wioski na własność, potem książęta ze swoich własnych dóbr odrywali cząstki, albo na wieczność, albo dożywociem jako starostwa.

<sup>2)</sup> Owszem niemasz tu żadnego podziwiania. W grubych narodach w niczem się miara nie zachowuje, żadna namiętność

rody mają zwyczaj dawać starszyźnie podatek z bydła i z zboża; każdy to czyni, lecz z dobrej woli <sup>1)</sup>. Takowa danina choć pozór grzeczności i przysługi nosząca, potrzebom nawet publicznym dostarcza <sup>2)</sup>. Najchętniej przyjmują upominki sąsiedzkie od stanów i od prywatnych, w wybornym rynsztunku, dzielnych koniach, łańcuchach i siadzeniach. Chciwość nasza już ich i pieniądze brać nauczyła.

XVI. Wiadomo jest dosyć, że Germanowie nie mają żadnych miast, i cierpieć nawet nie zwykli, aby ich domy z sobą się stykały. Budują się udzielnie, gdzie

nie ma powściągu; przyczyna tego, że wszystko czynią bardziej z zapędu, niżeli z rozumu.

<sup>1)</sup> „*Ultra et viritim*,” Te są początki danin, *tributa*, składek. Od Germanów przeszedł ten zwyczaj do rzeczypospolitych słowiańskich i do polskiej przed monarchią. Wyżej od nas cytowany Bogufał powiada wyraźnie na kar. 22 o dwunastu starszych Lechtów „*duodecim discretiores, qui quaestiones inter se contingentes* (spory, sprawy) *diffiniabant, et rempublican gubernabant, nulla tributa seu invita servitia ab aliquo exigentes*.” Takowa dobrowolna za czasów rzeczypospolitej danina weszła w powinność za monarchów, z kąd widzieć w dawnych przywilejach królów i książąt naszych wyszczególnione te podatki zbożowe i trzodowe pod nazwiskami: *vacca* krowa, *poledrus* żrzebie, *porcus* wieprz, *sep*, *osep*, *stróza*, to jest dawanie pewnego gatunku zboża. Chciwość panujących więcej jeszcze tych danin przymnożyła w ptastwie, w miodach, zwierzyńcu, o co częstokroć stan rycerski bunty przeciwko zwierzyńcu podnosił, jako to widzieć na wielu miejscach historii naszej narodowej. Atoli i te ostatnie daniny wyszły z tychże Niemców. Klotaryusz I i Pepin królowie Franków, wybierali od Saxonów po tysiąc krów i wołów; wkrótce zaś ten podatek pomnożył się miodem, owocami i innym płodem ziemnym, jako świadczy Ekkardus w t. I „*Re-rum Franc. Orient.*”

<sup>2)</sup> Na utrzymanie wojen i stolów hetmańskich. „*Ekkard in Reb. Franc. Orient.* powiada, że Germanowie potem królom swoim, prócz różnych podatków *steora*, dawali także *osterstuopha*, to jest wielkanocne puhary, gdy się miały odprawować zjazdy publiczne. Ryxa Niemkini, żona Mieczysława II, wprowadzała do Polski, za świadectwem Długosza, podobne daniny extraordinaryne, co było okazyją do jej wygnania i rewolucyj krajowych. „*Quod tam regalium quam militarium villarum danias, suffragia, collectas et tributa, singulis praecipue festivitatibus pro mensa et coquina regis solutionem induzerit.*” Długosz na karcie 190.

się któremu gaj, równina, lub źródło jakie podoba <sup>1)</sup>. Osadzają włości różnym od naszych sposobem, nie stawiając chałup jednej podle drugiej: każda około siebie znaczny plac zostawuje, bądź dla warunku od ognia, bądź dla nieumiejętności budowy <sup>2)</sup>. Nie zażywają nawet kamieni i dachówek, klejąc domy z nieociosanego drzewa, bez okazałości i rozkoszy. Niektóre miejsca lepią kształtnie tak czystą lśniącą się gliną, że farbistemi żyłkami malowidła naśladowuje. Kopiają także podziemne lochy narzucając ogniem, dla składu zboża i

<sup>1)</sup> Trwał długo ten zwyczaj w Germanii. Ammian Marcellin, który w czwartym wieku po Chrystusie pisał o wojnach Rzymian w tym kraju, żadnego miasta nie wymienia. Nazwiska miast, ni by od Ptolomeusza geografa cytowane, służyły raczej okolicom, włościom, *vicus*. Lud żołnierski bawiąc się rolą a wojną, nie potrzebował handlu, manufaktur, które zbytek wprowadziwszy do krajów, już dla ich obrony zamknięcia murów szukał. Rozpuszcza się i psuje umysł żołnierski w takowych siedliskach. Germanowie tego się wystrzegali. Początek miastom dały zamki, *castra*, czyli stanowiska obronne żołnierzy obozujących na pewnych miejscach. Dla ich wygody, a potem i dla zbytku stawili się przy okopach sałasze, tasy, lub inne przytulkowe mieszkania przekupniów. Zakochali się ludzie w społeczności, i domy potem przy zamkach pobudowawszy, miasta z tego składu porobili. Dawniejsi Polacy nie kochali się także w miastach; szlachta po wsiach pilnowali roli i szabli. Książęta sami mogli tylko budować zamki, dla bezpieczeństwa powiatów i składu żywności na potrzeby żołnierskie, gdyby nieprzyjaciel włości psował.

<sup>2)</sup> Ta ziemi sztuka około domu rozległa i płotem otoczona, była to owa sławna wstarożytności ziemia, nazwana *terra Salica*, której dziedzictwo u dawnych Germanów do samej płci męskiej należało. Tak o tem pisze: *Lex Tolica titulo LXII: „De terra vero Salica in mulierem nulla portio haereditatis transit, sed hoc virilis sexus acquirit etc.“* Ekkard wyżej cytowany powiada, że Germani takowe domy nazywali *Sal*, i że około tego domu było *Salbuck*, jak Francuzi zowią *courtîl*, z obchodem ziemi próżnej, płotem ogrodzonej. Tę rozległość ziemi z domem nazywano *Seliland*, czyli ziemia salicka, która do samego potomstwa męskiego należała, przeto że płeć niewieścia do innych ziem przez zamężcia przechodziła. Takowe gatunki dziedzictw nazywały się także *haereditas aviatica*, dziedzizna, *terra paterna*, ojczyzna, *allodium*, lenność. Obacz o tem prawa *Allemanorum*, *Angliorum*, *Verinorum*, *Ripuariorum*, *Salicas*. Budowali Germanowie domy swoje osobno, dla bezpieczeństwa od ognia sąsiedzkiego w pokoju, a podczas wojny od kul ognistych, które ulepiwszy z gliny i

przytulku w zimie <sup>1)</sup>. Takowe kryjówki chronią ich od mrozów; w czasie też wojny, gdy nieprzyjaciół pustoszy włości, o utajonych albo nie wie, albo ich długo szukając, sam się płacze.

XVII. Odzienie ich burka <sup>2)</sup>, spięta na szyi przęczką, lub wniedostatku kolcem głogowym. Wreszcie są nędzy, przeto cały dzień przy ogniu siedzą <sup>3)</sup>. Bogatsi różnią się szatą, nieprzestronną i fałdzistą jak Partowie i Sarmaci, ale opiętą i dobrze do ciała przymuskaną <sup>4)</sup>. Noszą i kozuchy zwierzęce; lecz pobrzejni bez wyboru <sup>5)</sup>, dalsi i głębsi, nie prowadzący handlu, okazalsze wdziewają skóry. Dla tej przyczyny upatrują na łowach co piękniejszych futer; cętkują te zwłoki, lub

rozpaliwszy, ciskać umieli z proc na dachy słomą kryte, jako pisze Cezar *in Bell. Gallico*, w księdze V, rozdziale 42.

<sup>1)</sup> Starożytni Scytowie, na pograniczu Podola i Ukrainy dawniej mieszkający, używali takich podziemnych domów, jako świadczy Herodot w k. IV, nazywając tych mieszkańców *habitantes in sepulchris*. Toż samo o Sarmatach powiada Mela w k. II. roz. 1: „*Ob seva hiemis adeo assiduae demersis in humum sedibus, specus aut fossata habitant.*“ Pełno takich lochów na Podolu. Pieczary kijowskie do tegoż gatunku należeć zdają się. Na Podolu i na Rusi dotąd trwa zwyczaj chowania zboża w dołach. —

<sup>2)</sup> Obacz wyżej. Tacyt te burkę nazywa *Sagum*. Mela geograf mówi, że Germanowie z kory nawet drewnianej odzienie sobie robią. „*Viri sagis velantur, aut libris arborum quamvis saeva hyeme.*“

<sup>3)</sup> Tym obyczajem żyje chłopstwo ruskie, w brudnych chałupach i pełnych dymu siedząc, który przez dziury otwarte w pułapie wypuszczają.

<sup>4)</sup> Sarmatów w odzieniu buchciastem naśladowali za Renem mieszkający Wangionowie, Belgowie, jako świadczy Lukan poeta I, 430. O sukni węższej i opiętej Germanów mówi Sidonius Apollinaris *carmine* V, 244. Tenże Sidonius opisuje w liście IV, 20 towarzyszy Sigmiera: „*Quorum pedes perone setoso talos ad usque vinciebantur. Genua, crura, suraeque sine tegmine. Praeter hoc vestis alta stricta, versicolor vix appropinquans exertis poplitibus. Manicae sola brachiorum principia velantes. Viridantia saga limbis marginata puniceis penduli ex humero gladii, batheis super currentibus strinxerant causa bullatis latera rhenonibus.*“

<sup>5)</sup> Bliscy Renu i Dunaju, nie szukali okazałości w ozdobach ze skór rzadszych, woląc one sprzedać.

nagromiwszy różnego zwierza, co go porzuciło dal-  
szego oceanu rodzą krainy, celują z doboru sierci błamy  
rozlicznych kolorów <sup>1)</sup>). Odzienie niewiast w tem się  
tylko różni od męskiego, iż one częściej zażywają płó-  
tna szachowanego szkarłatem, nie noszą też rękawów,  
mając odkryte ramiona z częścią piersi.

XVIII. Atoli ostre są u nich nader stanu małżeńskiego  
prawa, i ze wszystkich obyczajów największą mają  
zaletę <sup>2)</sup>). Jedni są prawie Germanowie z barbarzyńców,  
nie znający wielożeństwa, wyjąwszy małą liczbę tych,  
którzy nie tak dla lubieżności, jako dla związków z do-  
mami szlachetnemi, o kilka żon starają się. Posąg nie  
żona mężowi, ale mąż żonie daje. Przytomni rodzice i  
krewni taxują dary; nie są to rzeczy do chluby i  
zbytków niewieścich a ubiorów oblubienicy zdatne, lecz  
wół, koń pod siodłem, puklerz, włócznia i pałasz. Na  
te upominki bierze się żona, która wzajemnie mężowi  
posyła jaki rynsztunek. Te są u nich najściślejsze wę-  
zły, te najświętsze ślubnego aktu tajemnice, ci zaręko-  
wni bogowie. Żeby się niewiasta nie miała za wyłąc-  
zoną od wspólności cnoty i przygód wojennych, sama  
tym obrzędem w pierwiastkach zamęścia ostrzega się,  
jako idzie w równy podział prac i niebezpieczeństw, i  
że spólna jej być powinna w każdej dobie pokoju lub  
wojny cierpliwość i przewaga. To znaczą sprzężone  
w jarzmo woły, to koń gotowy, to oręż dany. Tak jej  
żyć, tak ginąć należy, ażeby wzięte dary godnie pia-  
stując, nieskażoną z niemi sławę potomkom odpisała,  
a ci też samą następnym prawnukom kolejną przesyłali.

XIX. Ztąd idzie, że tam pleć niewieścia w najści-

<sup>1)</sup> Barbarzyńskie narody kochały się w odmianie kolorów na szatach, choć bez gustu. Podobała się im zawsze ta różność. Z tego to zwyczaju weszła potem moda gronostajów z dodatkiem czarnych ogonków.

<sup>2)</sup> Wstrzemięźliwość Germanów chwali Tacyt, a Salvianus w k. VII *de gubernant. Dei*, Gotów i Wandalów ich następców. Słowianie wzięli tę ostrość praw od Germanów. Dytmar spóźniejszy Bolesławowi Chrobremu wypisuje na początku k VIII osobliwsze prawo, które było u Polaków na cudzołóstwo. Ustawy Germanów na ukaranie wszeteczników, obacz obszernie *in Legibus salicis*.

ślejszych wstydu obrębach żyje, żadnemi igrzysk powabami, żadną biesiad przynętą nieskażona <sup>1)</sup>). Tajemnice pisma jak mężczyznom, tak kobietom są nieznanym <sup>2)</sup>). W tak ludnym narodzie rzadko kiedy o cudzołóstwie słychać. Mąż ma władzę karać wiarołomną żonę, nie czekając sądowych wywodów <sup>3)</sup>). Zwoławszy krewnych urzyna jej warkocz, <sup>4)</sup>), odziera z szaty; potem wygania z domu, goniąc kijem przed sobą po całej włości <sup>5)</sup>). Która się takiej zbrodni dopuści, nie masz dla niej miłosierdzia. Nie znajdzie dla siebie męża, by nie wiem jakie z urody, wieku i bogactw powaby miała. Nie znają Germanowie żartować z występków,

<sup>1)</sup> Pięknie Seneka w liście VII: „*Nihil vero est tam damnosum bonis moribus, quam in aliquo spectaculo desiderere. Tunc enim per voluptatem facilius vitia surrepunt. Quid me existimas facere? avarior redeo, ambitiosior, luxuriosior.*”

<sup>2)</sup> „*Literarum secreta.*“ Germanowie znali pismo, jako świadczy tenże Tacyt w Roczn. Dziejach k. II. w roz. 63, 88, lecz rzadko i po dworach. Gmin tego nie znał w powszechności. Rozumiem, że się to działo dla utrzymania w narodzie ducha wojennego i ostrości obyczajów, które nauki niejako miękczą i psują. Z nich wielkość interesów i intrygi pochodzą, a najbardziej tajemne pisma w rzeczach miłosnych, dla czego wyraz Tacyta *secreta*, do tej materii ściągac się powinien. Nieznajomość nauk w Germanii zaraziła przyległe im Słowaki. Polacy przez wiele wieków nie znali pisma; duchowieństwo same było składem nauk, dla czego zażywano często księży do urzędów cywilnych i sędziowskich. Jagiełło król, gdy mu list przyniesiono od mistrza krzyżackiego Junningen z wypowiedzeniem wojny, odpowiedział po rusku: „*Ty do mene hramotu, ja do tebe szablou.*“ Wieki następne pokazały światu, że Minerwa bogini jest razem władarką nauk i oręża.

<sup>3)</sup> Surowe prawa na cudzołóstwa, obacz „*in Legibus Wisigotorum et Burgundionum.*“ Prawa polskie za tenże występki równą niosą surowość.

<sup>4)</sup> U Germanów wielką ozdobę czyniły włosy. Ucinac one było znakiem hańby lub niewoli. Zwyczaj ten przeszedł do duchowieństwa chrześcijańskiego. Mnisi goląc sobie głowy, okazywali tą powierzchownością, że idąc pod jarzmo ściślejszej religii, rzucali ze światem najokazalsze jego ozdoby. W pierwiastkach chrześcijaństwa całe narody rzucając pogaństwo, głowy sobie postrzygły. Obacz o tem historii naszej tom I, gdzie o Kazimierzu Mniehu.

<sup>5)</sup> Srogie karania cudzołóstnic w narodzie dawnych Saxonów (Westfalia) opisuje ś. Bonifacy arcybiskup moguncki w liście do

ani sromoty modą zasłaniać, kto się jej dopuścił, lub wyrządził <sup>1)</sup>. W niektórych krajach lepszy jest zwyczaj, gdzie tylko dziewczom iść wolno za mąż <sup>2)</sup>, a postanowienie i nadzieja jednym się tylko łożem określa. Każda tak się łączy z mężem, jak z jednym ciałem i z jednym życiem, nie sięgając myślą i pożądlivością nadal, aby w jednym małżeństwie wszystkie chęci umorzyła <sup>3)</sup>. Zamierzać pewną liczbę potomstwa, albo

Ethelbalda króla Anglików w te słowa: Jeśli panienka jaka dom ojcowski porubstwem skazi, albo żona złamawszy prawo małżeńskie cudzołóstwa się dopuści, przymuszają ją często, aby się własną ręką powiesiła, a po spaleniu jej ciała, na temże zgłiszczu gacha jej wieszają. Czasem zebrawszy gromadę niewiast, każą ćwiczyć winną. Pędzą ją te niewiasty po wsiach, siekąc różgami, albo oberznawszy odzienie od pasa, kolą nożykami i srodze rania. W każdej wsi spotyka ją nowa włościanek zgraja, zadając podobną chłostę i rany, póki nie umorzą, lub na poly żywej nie zostawią. Zdarzają się podobne przykłady i w naszym kraju, gdzie zebrane także kobiety na sąd i karę obwinionych, lubo nożami ran nie zdają, częstokroć jednak srodze miotłami ubijają. Obacz Ekkarda *de Reb Franc. Orient.* w tomie I.

<sup>1)</sup> „*Nec corrumpere aut corrumpi saeculum vocatur.*“ W początkach występki noszą cechę wstydu i hańby, póki są rzadsze; gdy się pomnożą, przystępuje do nich zuchwałstwo i bezkarność; stają się potem obyczajami i w modę wchodzą.

<sup>2)</sup> Taki naród był Cymbrów. Obacz Waleryusza Maxyma VI. r. 1.

<sup>3)</sup> *Valerius Maximus* w k. VI powiada o niewiastach cymbryjskich, iż gdy one prosiły u Marvusza wodza rzymskiego, zwycięzcy, aby je posłał w podarunku Westalkom (mniszki rzymskie) obiecując, że w równej z niemi czystości żyć będą, a tej prośby nie otrzymały, same siebie powrozem podusiły, nie chcąc mieć spółki z innymi mężami. Od Germanów wzięty przykład wiary małżeńskiej niewiasty Herulów narodu sarmackiego, za świadectwem Prokopa w k. II *de Bell. Gothico*. Słowian (Wenedów) żony jak były do mężów swoich przywiązane, powiada ś. Bonifacy wyżej cytowany. „*Vinedi, quod faedissimum et deterrimum hominum genus, tam magno zelo matrimonium mutuo amore observant, ut mulier viro proprio mortuo vivere recuset. et laudabilis mulier inter illos esse judicatur, quae propria manu sibi mortem attulit, ut in una strue pariter ardeat cum viro suo.*“ Dytmar biskup mersburski pisarz spółczesny powiada, iż takowy zwyczaj zguby kobiet po śmierci mężów był w Polsce za Mieczysława I przed jego nawróceniem. O podobnych także zwyczajach u dawnych Prusaków, świadczy Hartknoch w *Dysertacyach* o starożytnościach pruskich.

jakiego przysobka umorzyć, wielki to kryminał<sup>1)</sup>. Więcej tam wiążą dobre obyczaje, niż gdzieindziej dobre prawa<sup>2)</sup>.

XX. Wychowane po domach dzieci nago i w plugastwie, rosną w ogromne ciała i siły, aż do podziwu<sup>3)</sup>. Karmią je matki własnymi piersiami, nie zażywając mamek ani piastunek do posługi. Nie rozeznac z miękkości wychowu pańskiego syna od niewolniczego. Wszyscy między bydłem żyją, wszyscy się czołgają po ziemi, póki wiek<sup>4)</sup> szlachtetnej krwi nie odłączy, a cnota jej nie odkryje. Późne małżeństwa utrzymują czer-

<sup>1)</sup> „*Quenquam ex agnatis necare.*“ Agnati u Rzymian nazywali się, „*qui sunt per patrem cognati ex eadem familia*“ jako pisze prawo *Digestorum* w k. XXVI, *titulo* 4. Byli zaś tymi agnatami ci, których Rzymianie przybierali sobie, czyli przysposabiali za synów, *adoptivi filii*; dla czego i my nazwaliśmy ich przysobkami. Mąż nie mający dzieci, mógł sobie wziąć za syna kogo z innej familii, a ten przysobek miał prawo synówstwa, według prawa *Digestorum* w k. I. *Titulo* 7: „*Adoptio non jus sanguinis, sed jus adgnationis affert.*“ Germanowie nieplodni mogli czynić takie adopcyje, lecz razem był u nich wielki kryminał umarzać takich przysobków.

<sup>2)</sup> O przodkach naszych Scytach powiada Justynus w k. II, 2: „*justitia gentis ingenis culta, non legibus.*“ Starzy Polacy, zdaniem Kromera, nie mieli praw pisanych, ale za powodem prawideł przyrodzonych i od twórcy na sercach ludzkich wrytych „*ex aequo et justo judicabant.*“

<sup>3)</sup> Podobnie o Germanach powiada Mela w k. III r. 3. „*Maximo frigore nudi agunt, antequam puberes, et longissima apud eos pueritia.*“ Takowemi niewczasami jedrnieją ciała i twardnieją na dalsze prace. Pieskliwe wychowanie osłabia siły, jako widzieć różnicę i teraz między młodzieżą która się w miękkości chowa, i która z pieluch do niewygód przywyka.

<sup>4)</sup> Zdaje się, iż naprzód wiek dziecinny był zamierzony do lat dwunastu zupełnych, wtenczas albowiem chłopięta poczynały podlegać prawom, jako się widzieć daje *in lege Salica*. „*Si quis puer infra duodecim annorum aliquam culpam commiserit, fredus ei non requiratur.*“ U Germanów *fredum, fredus*, w języku pokój, była to wina, *mulcta*, która się od winowajców płaciła sędziom, jakoby ludziom utrzymującym pokój, bezpieczeństwo i spokojność obywatelską. Z tego słowa urosły nasze wyrazy. „*nie masz frysztu, nie masz freju.*“ W postępie czasu wiek młodociany postąpił do lat piętnastu, jako widzieć *in legibus Ripuariorum, Burgundorum*. Dalsze wieki przeciągnęły go dalej do lat osmnastu, kiedy poczęto używać podczas wojen cięższego oręża i kirysów.

stwość lat kwitnących <sup>1)</sup>). Nie spieszą się rodzice w wydawaniu córek. Dościga siebie pleć oboja stanem, wiekiem i wzrostem <sup>2)</sup>); biorą się równi z równymi, zład potomstwo krzepkie i nieodrodne. Dla siostrzeńców też sama u wujów miłość, co u własnych rodziców. Niektórzy mniemają, że ten krwi związek jest świętszy i ściślejszy; dla czego przy umowach pokoju, wymagają w zakładzie siostrzeńców, jakoby przez nich i słowo się mocniej dotrzymywało, i większa liczba krewnych w odpowiedzi zostawała. Atoli dziedzictwo ojcowskie, choć bez żadnego testamentu, na samych synów spada <sup>3)</sup>. Gdzie potomstwa niemasz, najbliższymi są dziedzicami bracia, stryjowie i wujowie. Im więcej kto ma krewnych i powinowatych, tem miłszą przepędza starość; nieplodność nie odnosi tam żadnego zysku <sup>4)</sup>).

XXI. Z dziedzictwem rodziców lub krewnych przechodzą do następców ich przyjaźni i krzywdy <sup>5)</sup>). Ura-

<sup>1)</sup> Cezar w k. VI roz. 21. „*Intra annum vero vigesimum faeminae notitiam habuisse in turpissimis habent rebus.*”

<sup>2)</sup> Germanowie postrzegali mocno równości małżeństw co do kondycyi: obszernie o tem piszą prawa *Allemanorum titulo 57.* — *Salica 29.* — *Longobardorum w k. II.* — *Frisiorum titulo 6.*

<sup>3)</sup> Dziedzictwo gruntowe, to jest *terra Salica*, o której wyżej.

<sup>4)</sup> Tacyt przez ten wyraz o Germanach nagania sposób życia Rzymian, u których weszło we zwyczaj bezżeństwo. Nie mający żon i dzieci, myśleli tylko o nabytkach i lichwiarstwie, nie frasując się o wychów potomstwa i utrzymywanie gospodarstwa domowego. Ponieważ zaś rzeczpospolita każda ludnością stoi, Germanowie starali się jak najusilniej żenić swoich synów, i najsurowszemi prawami obostrzać, aby się oboja pleć rozpustą nie psuła, i aby się plód nie tracił. Z tego powodu wynikło w późniejszym czasie w Niemczech *jus Hagenstolziatus*, które trwa dotąd w wyższym Palatynacie i cyrkule wyższego Renu. Hagestolzen znaczy starego kawalera, czyli człowieka bezpotomnego w pięćdziesiątym roku życia. Po ich śmierci dobra ojczyste należą do krewnych, lecz własne ich nabytki idą do skarbu publicznego, na ukaranie życia bezżennego. Obacz Hubnera w geografii tom VI.

<sup>5)</sup> Był ten zwyczaj w starożytnych narodach, aby się występki bezkarnością nie krzewiły. Czytamy w piśmie św. u Mojżesza Numero 19: O mścicielach krwi. W prawach rzymskich *Codic. Lib. VI. titulo 55: de his, quibus ut indignis haere-*

zeni dają się przebłagać <sup>1)</sup>. Mężobójcy oplacają się pewną liczbą sztuk z trzody lub stada, cały dom pokrzywdzony odbiera satysfakcją, tem pożyteczniejszą dla powszechności, im szkodliwsze są nieprzyjaczeni w wolnym narodzie. Żaden kraj z taką ludzkością gości nie przyjmuje. Zamykać drzwi przed kim, za wielką mają niegodziwość <sup>2)</sup>. Gospodarz częstuje według swojej przemożności, a gdy mu już w spiżarni nie dostawa, staje się przewodnikiem do sąsiedzkiego domu, gdzie lubo nie proszeni, równą znajdują ochotę. Niemasz różnicy między znajomym i nieznanym. Jeśli o co prosi wychodzący, chętnie mu dadzą: proszącemu też wzajemnie gospodarzowi gość nie odmawia. Radzi są bardzo upominkom, atoli biorąc i dając, nie kładną obowiązków.

XXII. Gościny sposób jest ludzki. Wstają pospolicie późno, i zaraz się ciepłą wodą omywszy, ponieważ tam zima trwa bardzo długo, po wannie jedzą. Każdy siada u osobnego stołu; idą potem do zabaw zwyczajnych, wzięwszy oręż, z którym częstokroć do obiadu przystępują. Przetrwac cały dzień i noc na pijatyce, niemasz wstydu: wszakże takowy przelej daje do zwad okazy, i rzadko się na przymówkach bez krwi rozlania i zabójstwa zakończy. Bywa i to, że się podczas bankietów czynią przeprosiny, szykują małżeństwa, sta-

---

*dilates auferuntur, stanowią się: „Haeredes, quos necem testatoris inultam omisisse constiterit, fructus integros cogantur reddere.”*

<sup>1)</sup> W narodzie wolnym, walecznym, a do zabójów wzajemnych pochopnym, mądrze było postanowiono, aby gniewy nie wiekowały, a mężobójstwa nie śmiercią, lecz nagrodą jaką karały się, i żeby cały dom zabitego otrzymywał satysfakcję. Tym sposobem zabiegało się zemście dalszej. Wszakże, ażeby ubóstwo nie dawało przyczyny do rozbojów, rostopne także poczyniono ustawy, aby zabójca oddawał wszystko, co tylko miał, z obowiązkiem nagrody od wszystkich jego krewnych. Obacz o tem *in legibus Salicis*, U Amerykanów w Kanadzie, cała okolica gdzie mieżka zabójca, płaciła za niego winę.

<sup>2)</sup> Podobną cnotę mieli wszyscy Słowianie, jako świadczy Helmold w k. II, roz. 12.

nowią magistraty, układa wojna i pokój, jakby w żadnym innym czasie ani się umysł do rzeczy potocznych lepiej nie otwierał, ani do wielkich zagrzewał. Swobodne żartów stołowych bezpieczeństwo wynurza najskrytsze tych ludzi prostych i nieobłudnych tajemnice. Nazajutrz roztrzasają po trzeźwu <sup>1)</sup>, co wczoraj w pełności wylanego z trunkiem serca ułożyli. Każda rzecz ma swoje czasów udziały. Radzą się, gdy zmyślać nie umieją; stanowią, gdy błędzić nie mogą.

XXIII. Napój robią z jęczmienia, albo z pszenicy nakształt wina przeburzonej <sup>2)</sup>; bliżsi jednak granic najszych wino kupują <sup>3)</sup>. Pokarm mają prosty: całe ich jądło jabłka leśne, surowa zwierzyna <sup>4)</sup>, albo masło <sup>5)</sup>. Bez przypraw i wytworu głód opędzają. Atoli w napojach niemasz takiej miary. Dodawszy im trunku, ile zapragną, aby się popili, niemniej ich łącno kufiem jak orężem zwyciężysz.

<sup>1)</sup> Takowy zwyczaj mieli dawni Persowie za świadectwem Herodota w k. I.

<sup>2)</sup> My taki trunek nazywamy piwem, który wzięliśmy od Niemców. Powiada o nim Pliniusz w k. XIV, roz. 22: „*Est et occidentis populis sua ebrietas fruge madida.* — *Egiptus quoque e fruge sibi potus similis excogitavit, nullaque in parte mundi cessat ebrietas.* — *Heu mira vitiorum solertia! inventum est, quemadmodum aqua quoque inebriaret.*“

<sup>3)</sup> *Proximi ripae*, to jest Dunaju i Renu, z rzymskim państwem pogranicznych.

<sup>4)</sup> Teraz tylko dzikim Tatarom zwyczajna takowa strawa. Toż samo o Germanach świadczy Mela w k. III. „*Victu ita asperi incultique, ut cruda etiam carne vescantur.*“ Florus w k. III powiada o Cymbrach narodzie Germanów, że dopiero zasmakowawszy we Włoszech w winie i mięsie warzonem, poczęli u siebie podobnych zażywać przysmaków.

<sup>5)</sup> Wyrasza *lact concretum* nie znaczy ani kwaśnego mleka, ani sera, lubo Juliusz Cezar w k. VI. *Bell. Gall.* i o serze wzmiankuje. Ten pokarm jednak surowy musiał być rzadko gdzie znajomy. Pliniusz, który znał dobrze obyczaje Germanów, powiada w k. XI roz. 41. „*Mirum barbaras gentes, quae lacte vivunt, ignorare aut spernere tot saeculis casei dotem, densantes id alioquin in lacorem jucundum et pingve butirum. Spuma id est lactis (śmietana) concretiorque, quam quod serum (serwatka) vocatur.*“

XXIV. Rodzaj igrzysk mają tylko jeden, którym się we wszystkich zgromadzeniach bawią. Nadzy młodzieńcy czynią rozliczne skoki pomiędzy szermem szablę i ciśkaniem oszczepów. Zwyczaj takowych ćwiczeń przyniósł im pewne prawidła, a sztuka przydała piękność <sup>1)</sup>. Nie bierze się za to jednak żadna nagroda: cały zysk tej niebezpiecznej swywoli, ukontentowanie patrzących. Grając w kości, po trzeźwu nawet, tak są, rzecz dziwna, w zysku lub stracie zapamiętali, że przegrawszy wszystko, stawiają nakoniec na los szczęścia ostateczny ciała i wolność własną. Zwyciężony oddaje się samochcąc w niewolę; a lubo młodszy i dłuższy, dopuszcza siebie wiązać i zaprzędawać. Tak to twardy u nich w małych rzeczach upór, który oni słownością zowią <sup>2)</sup>. Panowie wygranych, zaraz ich obcym sprzedają, wstydzając się sami niktzemnego zwycięstwa.

XXV. Nie rozpisują Germanowie, tak jako nasi. słuźalców według gatunku posług <sup>3)</sup>; każdy kmicć ma własny dom z gospodarstwem, obowiązany tylko przystawić panu pewną miarę zboża, albo co z bydła i

<sup>1)</sup> Germanowie wziąć mogli ten sposób igrzysk zbrojnych od szermierzów rzymskich, *gladiatores*, z tą różnicą, iż ci szermierze kupcząc krwią i życiem, wiele zarabiali; u Germanów cała nagroda była punkt honoru. Tym sposobem wezwyczała się młodzież do zręczności, odwagi i przytomności podczas wojen. Zwyczaj starych Germanów trwał dosyć długo w Europie w podobnych igrzyskach nazwanych turniejami, co my w naszym narodzie i języku zowiemy: gonić na ostre, do pierścienia, i tam dalej. Szlachetne dzieci po szkołach, bijąc się dawniej w kije, cień jakowys tej starożytności zatrzymały.

<sup>2)</sup> „*Habet et alia suas leges, quas fori jura non solvant. Notatur, si credi potest, infamia, qui putaverit retinendum*“ — mówi ś. Ambroży *in Tobiam* w roz. XI. My to nazywamy dług honoru.

<sup>3)</sup> Rzymianie przez wielkość zagęszczonych zbytków, chowali niezmierną liczbę niewolników. Pedanius senator, jako widzieć w Roczn. dziejach k. XIV, roz. 43, żywił ich w jednym domu czterysta. Między tymi słuźalcami podzielone były usługi domowe, albo raczej nazwiska tych usług. Jedna była czeladź *familia urbana*, druga *familia rustica*. Pierwsza dzieląc się na różne poczty, służyła w mieście, druga na wsi. U naszych nagnatów widzieć ślady po domach tej zbytkownej starożytności.

odzieży, na czem się służba jego kończy <sup>1)</sup>). Rzadko się trafia, aby ich panowie bili, więzili, albo im ciężkie jakie roboty wyznaczali. Jeśli się zdarzy którego zabić, jak nieprzyjaciela, pochodzi to z gniewu raczej i pierwszych złości zapędów, niżeli z prawa i dla przykładu <sup>2)</sup>). Wszakże takowe zabójstwa bez kary uchodzą. Wyzwoleńcy nie wiele więcej ważą od niewolników <sup>3)</sup>). Żaden z nich w pańskim domu, dopieroż w rzeczypo-politej nie przewodzi; wyjąwszy narody pod królami, gdzie nietylko nad wolnym ludem, ale i nad szlachtą górę biorą <sup>4)</sup>). Nierówność wyzwolenieza

Hajducy, pajucey, lokaje, strzelcy i inni snują się po pałacach. Ekonomii, pisarzy, podstarościowie po wsiach. Próżna częstokroć, beczynna i lotrująca hałastra, która przez czas niejaki galonami świećąc, na starość chleba żebrze.

<sup>1)</sup> Germanowie mieli sługi, *servos*; lecz oni sprawując grunta pańskie, *tanquam coloni*, mówi Tacyt, byli raczej kmieście, *rustici*, niżeli niewolnicy, *mancipia*. Cała ich niewola na tem się kończyła, że musieli na wsi pełnić powinności i posłuszeństwo. Francya miała takowych *servos* do czternastego wieku. W postępie czasów Germanowie, naśladowując Rzymian, poczęli mieć niewolników w podlejszym stanie i wzgardzeńszym.

<sup>2)</sup> Tacyt daje różnicę między zabitym z gniewa nieprzyjacielem, a sługą. Zabójstwo nieprzyjaciela, choć nie dobrowolne, podlegało karze bydłem lub pieniędzmi. Sługi własnego zabójca kary nie odnosił, lecz za cudzego panu jego płacić musiał złotych naszych około 500, to jest *capitale*, giówszczyznę, i koszty sądowe, *delatori*.

<sup>3)</sup> Wyzwoleńcy, *libertini*, tak się nazywali ci, którzy od panów swoich wolność otrzymywali. Gdy w Germanii z liczbą ludzi pomnożyła się chciwość na pieniądze, niewolnicy okupywali swoją wolność. Znak czyli ceremoniał wyzwolenia był ten, gdy wyzwoleniec w obecności króla, albo starszyny narodowej, wypuszczał z ręku pieniądz, *denarius*. Dla tej przyczyny nazywano ich *denariati*. Wolno im było ziemskie dobra trzymać, i dziedzictwo na dzieci spuszczać. Atoli bezpotomnych puścizna szła na skarb publiczny, *in fiscum*. Obacz *leges Ripuariorum*.

<sup>4)</sup> Jak u Rzymian tak u Germanów, gdzie były monarchie, umieli ci wyzwolenicy korzystać ze słabości panujących, sposobiąc sobie pieniądze, majątki, kredyt, przez intrygi, promocyje, plotki. Obacz o nich dzieje i historiją Tacyta pod Cesarzami Klaudyuszem, Neronem, Galbą. Z wyrazów Tacyta widzieć cztery klasy, czyli udziały obywatelów Germanii, to jest szlachtę, *nobiles*, lud wolny, *ingenui*, wyzwolenców, *libertini*, i kmieciów, słudzy, *servi*. Szlachta *nobiles*, przodkowała innym ro-

u innych, jest dowodem wolności obywatelskiej <sup>1)</sup>.

XXVI. Zyski z lichwiarstwa nieznanome: zatłumia one dzielniej ta nieznanomość, niżeli zakazy prawne. Grunta podług liczby rolników rozbierają włościanie i dzielą między sobą, uważając na stan i kondycyę każdego. Rozległość kraju czyni ten podział łacnym. Rolę odmieniają co rok, zostawując jej część na ugór. Nie zadają też sobie pracy, dla przestworu i płodności ziemnej, aby zakładali sady, wilżyli ogrody, wytykali pastwiska, przestając na siejbie zboża. Ztąd idzie, że rok u nich nie tak się dzieli, jak u nas: znają tylko zimę, wiosnę i lato, wyrażając one swojemi nazwiskami; jesienne imię, równie jako jej dary, nie są tam znane <sup>2)</sup>.

XXVII. W pogrzebach nie widać żadnej okazałości: na to jedynie wzgląd bywa, aby ciała znakomitych ludzi pewnie mi drwami palono <sup>3)</sup>. Nie rzucają na stopy ani odzieży, ani zapachów, tylko oręż zmarłego <sup>4)</sup>. Czasem konia z nim

dowitością, godnością, urzędami. *Ingenui*, ziemianie, lud wolny z dawnych familij, żadnym podatkom, wtenczas nawet gdy się one wkładać poczęły, nie podległy. Wyzwolenicy, *libertini*, udarowani wolnością wstępowali na stopień *ingenuorum*, ziemianów, zostawała jednak przy nich cecha dawnego stanu. Słudzy, *serui*, chociaż kmiecie bawiący się rolą, *coloni*, że jednak byli w cudzej mocy, prawdziwie ich sługami nazywano. Te stanów różnice widzieć często w starożytnych prawach germańskich. Toż samo widzieć w gramatyku Saxonie, w prawach króla Danii Frotona.

<sup>1)</sup> W innych narodach Germanów, które się rządziły po republikańsku, sama nierówność wyzwolenców z ziemianami, *indigenae*, była znakiem, iż te narody wolne były, kiedy u siebie w wielkim kredycie wyzwolenców nie cierpiały.

<sup>2)</sup> Najpierwi ludzie dwie tylko znali roku odmiany, zimę i lato; dla czego Mojżesz mówi w księdze *Genesis* w rozdz. VIII: „*aetas et hiems, nox et dies*.“ Potem się rok dzielić począł na trzy części, nakoniec na cztery. Tej nieznanomości jesiennej u Germanów zostały ślady w późniejszych nawet czasach. Niemcy terazniejsi jesień dotąd nazywają powszechnem imieniem *Herbst*, to jest żniwo.

<sup>3)</sup> Nie wiadomo jakiego gatunku te drwa były.

<sup>4)</sup> Był ten zwyczaj u Rzymian, którzy oni zasięgnęli podbiwizy państwo królów wschodnich. Plutarch powiada, że na pogrzebie Sylli, było 210 naczyń z perfumami. Pliniusz powiada, że Neron na pogrzebie Poppei żony swojej: „*Arabia non ferretantum odorum annuo faetu, quantum Nero concremarit*.“

palą<sup>1)</sup>. Nagrobki dźwigają z darniny, gardząc wspa-  
niałymi wybornych kunsztów dziełami, które ciężarem  
dla umarłych być sądzą. Nie długo płaczą, lecz żal  
i smutek nie rychło tracą: niewiastom lzy i lamenta,  
mężom pamięć przystoi. Mówilem dotąd, com o wszyst-  
kich Germanów rodzie i obyczajach w powszechności  
mógł zebrać: teraz o prawach i zwyczajach każdego  
w szczególności kraju, i które się narody od nich oder-  
wawszy, w Gallii mieszkanie założyły, mówić będę.

XXVIII. Świadczy największy z dziejopisów Julius  
Cezar, że Gallowie potężniejszymi przed laty byli od  
Germanów; z kąd wnosić można, że do nich osady swoje  
posyłałi. Nie kładła zaiste między nimi rzeka<sup>2)</sup> tak  
dzielnej tamy, aby który naród, wzbiwszy się w potęgę,  
nie wkroczył do innych krajów, zmieniając siedliska  
owe wspólne, a żadnem jeszcze jedynowładztwem w okre-  
sach swoich nie zamknięte. A tak Helwetowie osiedli  
między hercyńskim lasem, a Renem i Menem rzekami<sup>3)</sup>.  
Bojowie zaś, naród także Gallii, dalsze krainy opano-  
wali; co poznać z miejsca nazwanego *Bojemum*, które  
trwa do tych czas, i pamięć dawnych mieszkańców,  
lubo tam inne potem narody osiadły, zatrzymuje<sup>4)</sup>. Co

<sup>1)</sup> Ten zwyczaj mieli Scytowie przodkowie nasi, jako pisze  
Herodot w k. IV. Oświata naszych katafalków, dawne stosy, kru-  
szenie broni różnej na pogrzebach ludzi rycerskich, przypominają  
palenie, albo rzucanie do grobów oręża.

<sup>2)</sup> Rzeka Ren.

<sup>3)</sup> Las hercyński teraz nazywa się Harty-wald. Helwetowie,  
terazniejsi Szwajcarzy, naród w pierwiastkach z Gallii wędrowny,  
obszerniejsze miał dawniej siedliska według powieści Tacyty.

<sup>4)</sup> Bojowie, naród Gallów, sąsiedzi Helwetów, jako świadczy  
Strabon i Juliusz Cezar. Za czasów Cezara zbieci od niego  
w Gallii, usunęli się do narodu Edwów, gdzie teraz kraj nazwany  
od Francuzów *le Bourbonnois*. Pierwej zaś nierównie, to jest za  
czasów jeszcze królewskich w Rzymie, jako świadczy Livius  
w k. V roz. 33, weszli do Germanii, i przeszedłszy rzekę Men,  
osiedli w puszczach hercyńskich. Ślady ich dawnych siedlisk  
pozostały w nazwisku Bohemia, gdzie potem osiedli Czechowie,  
naród słowiański, a przed Czechami Markomani, którzy Bojów  
wygnali do Noryku, teraz nazwanego Bawarya, a dawniej Bo-  
joarla. Miasto Passaw, między Dunajem a Inem rzekami, zwało

się tycze Arawisków <sup>1)</sup>, nie możemy mieć pewności, jeżeli oddzieliwszy się od Ozów, narodu germańskiego, do Pannonii weszli, czyli Ozowie sami są ich osadą <sup>2)</sup>; ponieważ oba te narody jeden język, jedne prawa i obyczaje mają, po obu też brzegach Dunaju równy dla nich udział szczęścia z wolności, a biedy z ubóstwa. Trewerowie z Nerwami wywodzą ród swój upoczywie od Germanów, szukając chluby ze krwi walecznej, jakby się przez nią od gnuśnych Gallów różnili <sup>3)</sup>. Wangionowie, Trybokowie, Nemetowie, narody nad Renem osiadłe, bez pochyby z Germanii pochodzą <sup>4)</sup>. Ubiowie nawet <sup>5)</sup>, lubo zasłużyli być osadą rzymską, i chętnie noszą imię Agrypinów, od założyciela swojego wzięte, nie wstydzą się nazywać Germanów potomkami. Ci przed laty przeszli rzekę, i w zaufaniu doświadczonej wierności, osadzeni są nad jej brzegami, dla naszej bardziej zasłony, niżeli dla swojej straży.

się dawniej Bojodurum od imienia Bojów, których Markomaniowie do Noryku za Dunaj przepędzili.

<sup>1)</sup> Wspomina o nich Ptolomész geograf II, 16 i Pliniusz III, 25. Mieszkali w części Węgier, która się nazywa Pilis.

<sup>2)</sup> Wątpliwość tę rozwiązuje sam Tacyt niżej w r. 43, powiadając o Ozach, iż u nich język pannoński albo raczej jego dyalekt, tudzież cierpliwość w znoszeniu podatków, jawnie oznaczają, że oni nie Germanami. Mieszkali ci Ozowie w dole Markomanów i Kwadów, rozciągając się od lewej strony Dunaju aż; ku górnej Odrze. Miasteczko Ossen w księstwie Oleśnickiem nie a kies czyni podobieństwo, że tam Ozowie mieszkali. Może też i Oświecimu należał do tych Ozów, czego dowodem same nazwisko Oświecima, jakoby *Osorum vicus* znaczącego. Będzie o tem niżej.

<sup>3)</sup> Trewerowie, gdzie później elektorat duchowny tego nazwiska. Nerwiowie, gdzie prowincye le Cambresis i le Hainaut.

<sup>4)</sup> Wangionowie, gdzie później dyecezya Worms; Trybokowie, gdzie dyecezya strasburska; Nemetowie gdzie spirska.

<sup>5)</sup> Ubiowie, gdzie później elektorat duchowny koloński, dla czego samo miasto Kolno nazywa się *Colonia Ubiorum*. Ten naród poważniejszy się z Kattami, jako Rzymianom przychylny, przeszedł za Ren do Gallów. Marek Agryppa wziął go w protekcyą. Agrypina matka cesarza Nerona tam się urodziwszy, zaprowadziła do Ubiów osadę rzymską z żołnierzami zasłużonych, *ex veteranis*. Kolno nosi także imię *Colonia Agrippina*, od tej pani, patrz w Roczn. dziejach Tacyty, w k. XII, 27.

XXIX. Ze wszystkich tych narodów najwaleczniejsi są Batawowie <sup>1)</sup>; mało ich na lądzie mieszka, większa część osiadła na wyspie, którą Ren oblewa. Należeli dawniej do Kattów, zkaąd dla domowych rozruchów przenieśli się do naszych krajów, wołac być częścią rzymskiego państwa <sup>2)</sup>. Zostaje przy nich honor i pamięć dawnego z nami braterstwa. Nie hańbią ich wkładane podatki, nie ciemiężą poborczy <sup>3)</sup>. Wolni od wszelkich brzemion danniczych, a na wojenne tylko potrzeby zachowani, służą nam jako miecz i puklerz do bojów. Przydać należy do tegoż posłuszeństwa naród Mattiaków <sup>4)</sup>. Ogrom potęgi Rzymu zaniósł daleko za Ren i 'za starożytne kresy powagę państwa jego. A tak Mattiakowie siedliskiem tylko i granicami na swoim brzegu z Germanią, sercem i przychylnością z nami spólność mają. Wreszcie podobni są do Batawów; chyba że im sama krajowa posada z suchością powietrza, hystrzejsze wlewa umysły <sup>5)</sup>. Nie liczę tych między narodami Germanii, lubo za Renem i Dunajem osiedli, którzy Dekumańskie role sprawują <sup>6)</sup>. Są to biegaso-

<sup>1)</sup> Batawowie nie tylko wyspę, którą Ren czyni, *Batavia*, ale cokolwiek lądu na brzegach tejże rzeki kilką miasteczkami zaludnili. Obacz historiją Tacyta k. IV, 12— V, 19.

<sup>2)</sup> Batawów Rzymianie nazywali: „*Fratres et amici populi Romani*.”

<sup>3)</sup> O poborcach, ludziach skarbowych, *publicani*, jest mowa w Roczn. dziejach k. IX, 25.

<sup>4)</sup> *Mattiaci*, Mattiakowie, posiadali te kraje, które teraz są część Weterawii, Hassyi, Izenburga i Fuldy. Tam było dawne *Mattium*, Marburg, o którym w Roczn. dziejach k. I rozdział 56 k. XI, 20.

<sup>5)</sup> Batawowie mieszkali w kraju wilgotniejszym. Mattyakowie w suższym.

<sup>6)</sup> *Decumates agri*, teraz ziemia szwabska. Gdy przy końcu panowania Augusta Cezara Markomanowie porzuciwszy dawne siedliska nad Renem, opanowali Bojohemią, osiedli na ich miejscu przybysze z Gallii, to jest Rauracy i Sekwanowie. Ten kraj nazywał się *Agri Decumates* z tej przyczyny, iż mieszkańcy tamedzni dla ubezpieczenia siebie od najazdów germańskich, poddali się w protekcyę Rzymian, i za to im z gruntów swoich postąpili płacić dziesięcinę, *decima*. Hadryan cesarz osypał ich wa-

wie i awanturnicy Gallów, których płochosć, a z chudo-  
doby zuchwalstwo, na te opuszczone grunta zaniosła.  
Wkrótce z pomkniętą tam granicą i dźwignionemi zam-  
kami, stał się ten kraj częścią prowincyi, i niejakąś  
państwa zatoką.

XXX. Za nimi mieszkają Kattowie <sup>1)</sup>, począwszy  
od hercyńskiej puszczy <sup>2)</sup>. Ziemia ich nie jest tak ró-  
wna i bagnista jak drugie, po których się Germania  
rozlega. Dźwigają się tam góry, i powoli rzadziej, a sama  
puszcza prowadzi swoich Kattów, i z nimi znika. Krzepcy  
to ludzie, zwięzli, srodzy na wejrzenie, i zmysłu nad  
innych jędrniejszego. Rostropni też są wielce i dowcip-  
ni nad obyczaj Germanów. Umieją wybierać wodzów,  
rozkazów ich słuchać, korzystać z okazji, trzymać się  
szyku, hamować w zapędzie, upatrować pory do bitew,  
szańcować na noc, nie puszczać się na los wątpliwy,  
męstwo tylko w pewnym zysku policzać: a co nader  
rzadka, i w rządnych tylko wojskach zwyczajna, wię-  
cej na dzielnym wodzu, niż na wojsku polegać. Cała  
potęga na piechocie, którą prócz oręża, różnem narzę-  
dziem i żywnością ładują <sup>3)</sup>. Inni umieją bić się, Kat-  
towie wojować <sup>4)</sup>; rzadkie tam wypadki i dorywcze boje.  
Jezdna to sprawa, jak rychło zwyciężać, tak rychło  
ustąpić. Zartkość z bojażnią obok chodzi; powolność  
do statku bardziej się zbliża.

lem, który ciągnął się od Nejsztadu nad Dunajem, aż do rzeki  
Nekru około Wimpfen, *Vimpina*.

<sup>1)</sup> Kattów, *Catti*, siedliska rozlegały się obszernie między  
Renem, Menem i Sałą rzekami, a lasem hercyńskim, aż za We-  
zer rzekę, gdzie później Hassya, Turyngia, część dyecezyi Pa-  
deborskiej, opactwa Fuldeńskiego i Frankonii. Uczeni pisarze  
niemieccy twierdzą, iż to, co Julius Cezar, Florus i Ptolomeusz  
powiadają o Swewach, ma się rozumieć o Kattach. Leibnitz wy-  
wodzi nazwisko Kattów od kotów, bystrego zwierza, których  
w języku dawnym niemieckim *Catte*, a czasem *Hesse* nazywano.

<sup>2)</sup> O puszczy hercyńskiej, *Harz*, mówiono wyżej. Obacz o niej  
Tacyta Roczn. dzieje k. II, 45. Pliniusza k. XVI, 2.

<sup>3)</sup> *Ferramenta*, to jest naczynia wojenne, rydle, siekiery,  
sierpy, i tym podobne.

<sup>4)</sup> Do pomyślnej bitwy dosyć jest szczęścia i odwagi, do  
prowadzenia wojny potrzeba rostopności, czasu i mądrej rzeczy  
kalkulacyi.

XXXI. Zwyczaj innych narodów Germanii, od niektórych tylko śmiazków praktykowany, Kattowie u siebie przyjęli za powszechny. Skoro do lat młodzieńczych przyjdą, zapuszczają brodę i głowę <sup>1)</sup>, ani wprzód słubowną rycerskiej cnotie zdejmą z twarzy wotywę, aż nieprzyjaciela zabiją. Nad krwią i trupami czynią postrzyżyny, chlubiąc się, że dopiero zysk urodzenia swojego odnoszą, a godnymi rodziców i ojezyny synami zostają. Na nikczemnikach i tchórzach widzieć zawsze to plugastwo. Najodważniejsi noszą jeszcze obręcz z żelazną na nodze, na znak niby obelżywej niewoli, póki jej zamordowaniem nieprzyjaciela nie złożą. Wielu z tem szlachetnem znamieniem siwizna obieży; przykład dla swoich, nieprzyjaciółom groza. Od nich się wszystkie bitwy zaczynają; z nich się składa naczelny zastęp, srogi postać, której w czasie nawet pokoju nie składają. Lud to błędny, bez domu, bez roli i wszelkiego starania: gdzie przyjdzie, tam się pasie, nie dbając o swoje, cudzego nie szcędząc, póki uwędzona starość tak twardej cnoty nie zamorzy <sup>2)</sup>.

XXXII. Przy Kattach mieszkają Uzypetowie z Tenkterami podłuż Renu, gdzie jego koryto, już bystre i głęhokie, straży granicznej nie potrzebuje <sup>3)</sup>. Tenktero-

<sup>1)</sup> Paweł Warnefridus powiada w hist. Longobardów III, 7: „*Sex millia Saxonum, qui bello superfuerunt, devoverunt se neque barbam, neque capillos incisuros, nisi se de hostibus Sveis ulciscerentur.*“ Tacyt toż samo mówi o Cywilu wodzą Germanów w hist. k. XI, 61. Strada jezuita, pisarz *Belli Belgicu* przeszłego wieku: mówi w k. VII o Wilhelmie hrabi de Marca: „*Se obstrinxit voto non positurum se ante capillum, quam: Egmontii atque Hornani mortem ultus esset.*“ Widzieliśmy za czasów naszych kilku takich brodaczków Polaków, którzy ślubowali dotąd się nie golić, dopóki na tronie nie ujrzą króla Stanisława Leszczyńskiego: ale z brodami pomarli.

<sup>2)</sup> Ci to sami Kattowie, którzy w półtora wieku potem, jak Tacyt o nich pisał, wespół z ostatkiem Cherusków, nad Wezerem rzeką mieszkających, tudzież z Attuarami, Sykambrami, Chaukami, Brukterami, Chamawami wszedłszy w związek, wygnali Rzymian z Gallii, i sami ją opanowawszy, dali początek terazniejszym Francuzom, i ich prawom i zwyczajom.

<sup>3)</sup> Tam rzeka trudniejsza do przepawy bez brodów i mielizn, przeto garnizonów nie potrzebowała, będąc z siebie dosyć

wie, prócz zwyczajnego Germanom na wojnach męstwa, celują innych wyborem jazdy, tak jako Kattowie piechotą. Przodkowie ustanowili ten porządek, potomstwo go utrzymuje. Działwa bawi się końmi dla igraszki, młodzież dla emulacyi, starzy dla nałogu. W sukcesjach, z domem i czeladzią podaje się dzieciom i stajnia, której nie bierze starszy, jak inne majątki, ale zawsze z synów i waleczniejszy.

XXXIII. Podle Tenkterów siedzieli dawniej Brukterowie <sup>1)</sup>; teraz słycać, że ich Chamawowie z Angrywarami, za zgodą innych narodów, wygnali i do szczytu wygubili <sup>2)</sup>, bądź dla nieznośnej dumy, bądź dla chęci łupów, czyli też dla łaskawej ku nam bogów chęci, nie broniących nawet tego widowiska, w którym więcej niż sześćdziesiąt tysięcy ludzi, nie siłą i żelazem rzymskiem, lecz co wspanialsza, domowym orężem oczom naszym legło na rozrywkę. Bogdajby wiekowa

ubezpieczoną od wypadów germańskich do prowincyi rzymskiej. Uzypetowie z Tenkterami siedzieli dawniej niżej Moguncyi nad Renem. Wygnani od Kattów opanowali siedliska Menapów po obu stronach tej rzeki, jako świadczy *Julius Caesar Bell. Gall.* IV, 1. Gdy August cesarz, za wodzy Tyberyusza, przeniósł Sykambrow za Ren, osiedli na ich miejscu gdzie teraz hrabstwa Berg, Marck, Lipp, Waldeck, biskupstwo Paderborskie.

<sup>1)</sup> Brukterowie tak nazwani według Altinga *in notitia Germaniae* od błot i bagnisk, *brocken, bruchen*, siedzieli między rzekami Renem, Lippą i Ems, a Fryzyą, gdzie teraz Westfalia i Ower-Issel. Będąc w towarzystwie wojen sławnego Cywila, o którym mowa w *Hist. i Rocznych dziejach Tacyta*, nabrali ztąd nuchwalstwa i dumy. Dla czego zmówiły się na nich sąsiednie zarody i zniszczyły.

<sup>2)</sup> Te dwa narody opanowały siedliska Brukterów po ich zagładzie. Chamawowie, około rzeki Ems, teraz Lingen i Osna-bruck; Angrywarowie około Wezera, gdzie teraz Minden i Schawenburg. Nazwano ich potem Angrarami, *Angrii*, i zostawszy częścią Saxonów, jednymi z nimi prawami rządzili się. Obac prawa saxońskie u Lindenbroga. Nie tak jednak zniszczono Brukterów, aby imie ich nawet nie zostało. Po swojej rozsypce mieszkali między elektoratem późniejszym kolońskim i Hassyą. Brukterowie mieli swoich królików i rząd mouarchiczny. Obac Pliniusza młodszego w liście 7, k. II.

w narodach, jeśli nie miłość ku nam, przynajmniej nienawiść ku sobie samym, kiedy w tym państwa rzymskiego pochyłku <sup>1)</sup>, większego nam daru losy przynieść nie mogą, nad niezgodę nieprzyjaciół.

XXXIV. Angrywarów i Chamawów z tyłu Dulgibinowie, Chazuarowie <sup>2)</sup> i inne narody mniej znaczne <sup>3)</sup>, z przodu zaś Fryzowie otaczają. Fryzja dzieli się na większą i mniejszą, według liczby i sił mieszkańców <sup>4)</sup>. Obie te krainy ciągną się nad Renem aż do morza, zawierając w sobie niezmiernie jeziora <sup>5)</sup>, znajome rzymskim okrętom <sup>6)</sup>, z kąd się one na sam ocean zapuszczają. Wieść niesie, że się tam dotąd znajdować mają słupy Herkulesa <sup>7)</sup>, bądź on w rzeczy samej tam wę-

<sup>1)</sup> „*Urgentibus fatis imperii.*“

<sup>2)</sup> Dulgibini z Chazuarami mieszkali niedaleko źródeł rzeki Lippe; potem na miejsce Chamawów i Angrywarów, gdy oni wygnawszy Brukerów, ziemię ich posiadli, przeszli. Chazuarowie ci są podobno, których *Vellejus Paterculus* w k. II nazywa *Attuarii*, i którzy potem z innymi narodami uformowali Franków, Gallii rzymskiej najezników. Strabo w księdze VII nazywa ich *Chattuarii*.

<sup>3)</sup> To jest Anzybarowie i Tubanci, o których Tacyt w Roczn. dziejach k. XIII, 53. *Alting in notitia Germaniae* wywodzi imię Anzybarów od rzeki Ems, *Amisia*, około której mieszkali; Tubantów zaś od słowa niemieckiego *Tho Banten*, że często miejsca odmienniali. Siedzieli oni gdzie teraz Drente w Ower-Issel. Uczony Fürstenberg *in Monumentis Paderbornensibus* kładnie między temi drobniejszymi narodami, o których namienia Tacyt, Ambrouów, około rzeki Enmeren mieszkających.

<sup>4)</sup> Mniejsi mieszkali gdzie teraz Zuydersee. Więksi bardziej ku wschodowi.

<sup>5)</sup> Za Rzymian te jeziora już były straszne i wielkie. Większymi one jeszcze uczyniły wylewy morskie, a mianowicie w latach 1530 i 1569, które znaczną część Flandryi za wezbraniem wód pograżyły.

<sup>6)</sup> Obacz Tacyta Roczn. dzieje k. I, 70, 118.

<sup>7)</sup> Gdzie się tylko łąd kończył, ani dalej stopa ludzka dotknąć mogła, nadmorscy mieszkańcy według swojego upodobania stawili bajeczne słupy Herkulesowi. Próżno je szukać po świecie. Hiszpani wzięwszy od Greków i Rzymian posuch, budują one przy cieśninie gibraltarskiej. Scytowie, za świadectwem Herodota, mieli u siebie Herkulesa, który mógł i do Fryzów zawędrować. Rudbek *in Atlanticis* powiada, że takowe słupy były w Szwecyi i w Krymie. W Pomeranii dawnej naszej, a teraz

drówką dotarł, bądź wzięliśmy za zwyczaj, każdą miejsce wspaniałość imieniem bohatera tego uwielbiać. Powążył się na tę żeglugę Druzus Germanik <sup>1)</sup>); lecz nie dopuścił ocean i siebie i Herkulesa wybadywać. Ustała też wkrótce ciekawość. Zdało się świątobliwiej i skromniej wierzyć raczej sprawom boskim, niżeli o nich wiedzieć.

XXXV. Mówiłem dotąd o zachodniej Germanii. Rozlega się ona dalej niezmiernem zakolem na północ. Widzieć tam naprzód naród Chauków <sup>2)</sup>), który poczynając się od Fryzów i część brzegów zajmując, wszystkich wyżej wspomnianych narodów bokami sięga, i do Kattów się zatacza. Tak ogromny ziemi przeciąg zajmują Chaukowie i napelniają. Jest to lud najszlachetniejszy z Germanów, który nie znając chciwości i ambicyi, a bez zaczepki sąsiad, bez łotrstwa i rabunków w spokojnej ustroni siedząc, wielkość swoją sprawiedliwością rozkrzewia. Największym jest dowodem enoty i potęgi jego, że szukając powagi u spółrodaków, bez krzywdy ją sobie u nich jedna. Atoli gdy potrzeba wyciąga, rychło się zdobędą na odpór, i wojsko wystawią <sup>3)</sup>), mając podostatku ludzi i koni: ztąd idzie, że i w pokoju rycerskiej sławy nie tracą.

XXXVI. Na boku Kattów i Chauków siedzą Cheruskowie <sup>4)</sup>); długim a gnuśnym pokojem zależawszy pole,

---

obcej, widziny dwa miasta tego nazwiska, jedno w Kaszubach, drugie za Odrą.

<sup>1)</sup> Brat Tyberysza cesarza, o którym mowa w Rocznych dziejach Tacyta k. IV, 72.

<sup>2)</sup> Chaukowie rozciągali się od Ems rzeki do Elby po nadbrzeżu morskiem, gdzie teraz Ostfrisland i Bremen, bokiem wszystkich wyżej wspomnianych narodów, między którymi i Cheruskami zataczali się aż do Kattów. Dzielili się oni na dwie części. Więksi Chaukowie, zdaniem Ptolomeusza siedzieli między Wezerem i Elbą. Mniejsi między tymże Wezerem i Ems czyli Amizją. Lubo z Tacyta w Rocz. dziejach k. XI, 19, przeciwne zdaje się ich położenie. O ich nazwisku obacz *Altinga in Notit. German.*, o obyczajach zaś Pliniusza w k. XVI, r. 1.

<sup>3)</sup> Dla tej przyczyny Rzymianie dźwignęli przy nich zamki na powścią wypadów. Obacz Klaudyana poetę w I. *De laudibus Suetonis*, który ich zowie Kaikami.

<sup>4)</sup> Cheruskowie mieszkali niżej Chauków, między Wezerem i

znikczemnieli. Miłe to życie, ale niebezpieczne: bo w bliskości potężnych a dumnych sąsiadów podejrzany dla słabszych spoczynek, a kto duży i bije, tego prędzej pocziwym nazwą. A tak Cheruskowie, ów to lud niegdyś dobry i sprawiedliwy, teraz w przysłowie głupców i niekzemników poszli: Kattów zwycięskich pomyślność mądrymi uczyniła. Upadek Cherusków pociągnął za sobą pogranicznych Fozów <sup>1)</sup>, równych spółników w niedoli, w szczęściu mniejszych.

XXXVII. Na tejże Germanii stronie nad oceanem mieszkają Cymbrowie, mała teraz rzeczpospolita, lecz sławą wielkiej <sup>2)</sup>. Widzieć tam dotąd po oboim brzegu <sup>3)</sup> dawnej wielkości pozostałe ślady w obszernych obozowiskach, z których obwodu łatwo wnosić potęgę narodu tego i wierzyć powieściom o liczbie jego wojowników. Płynął rok sześćsetny czterdziesty od założenia Rzymu, gdy się dał słyszeć odgłos broni Cymbrów, pod konsulami Cecyliuszem Metellem i Papiryuszem Karbonem. Odtąd, jeśli do powtórnego konsulatu Trajana

---

Elbą, gdzie teraz Luneburg, Brunświk i stara Marchia Brandeburska. Obszerniejsze były ich dzierżawy za panowania Augusta i sława większa. O zwycięstwach ich nad Rzymianami, i o klęsce Wara pod ich wodzem Arminiuszem, mówi obszernie Tacyt w k. I i II, Rocz. dziejów.

<sup>1)</sup> Fozowie, naród sąsiedzki i sprzymierzony z Cheruskami, mieszkiał zdaniem Leibniza nad rzeką Fuza, która przy Celli wpada do Alleryi. Uczony Cluverius Gdańszczanin powiada w *Antiqua Germania*, iż Fozowie byli tym samym narodem co Saxonowie. Lecz imię Saxonów jest późniejsze od Tacyty, i zaczęło być znajomem dopiero za panowania Antonina Piusa, pod którym wyszedłszy z półwyspy Cymbrów (teraz Dania), rozsławili się, a potem z Anglami Brytanią opanowali.

<sup>2)</sup> Cymbrów dawnych imię zostało w nazwisku *Chersonesi Cimbricae*, gdzie teraz Jutlandya. Szlezwik, Holsztyn. O dziełach tego narodu obacz Malleta: *Introduction à l'histoire de Dannemark*. Cymbrowie straszni niegdyś Rzymianom za Maryusza, byli drobnym narodem za Tacyty, przez wojny, emigracye i inne klęski. Zaludnił się znowu potem ten starożytnych Cymbrów zakątek, i wysypał z siebie w drugim wieku po Chrystusie bitne narody Franków, Germanów, Saxonów, które całą prawie Europę zająowały.

<sup>3)</sup> Przez brzeg tu się rozumieją obie strony tej półwyspy.

zliczymy czasy <sup>1)</sup>, dwieście dziesięć lat ubiegło! tak się to długo z Germanami łomiliśmy! a w tym wieków przeciągu, tyle z obu stron szkód i klęsk. Nie tak zaiste często Samnita i Penus <sup>2)</sup>, Gallus i Hiszpan, owszem ani Partowie sami nas do broni ruszyli: bo sroższa wolność Germanów, niż królewska potęga Arsaka <sup>3)</sup>. Cóż nam albowiem więcej, prócz klęski Krassa <sup>4)</sup>, Wschód wyrzucić może, sam będąc utratą Pakora <sup>5)</sup>, a zwycięstwem Wentydyusza poniżony? Lecz Germanowie zniósłszy lub poimawszy pięciu za rzeczypospolitą wodzów, Karbona <sup>6)</sup>, Kassysusza, Aureliusza Skaura, Serwiliusza Cepiona, Kneja Manliusza, tyleż z nimi wojstk konsularnych zepsuli <sup>7)</sup>: samemu nawet Augustowi trzy pułki z Warem wydarli <sup>8)</sup>. Nie poszło też

<sup>1)</sup> Roku od założenia Rzymu 851, Chrystusa 98, którego Tacyt pisał tę książkę *de Morib. German.*

<sup>2)</sup> O wojnach Rzymian z Samnitami, ludem włoskim, obacz Liwiusza. — *Paeni* toż samo co Kartagińczykowie.

<sup>3)</sup> Króla Partów i jego następców, *Reges Arsacidae*.

<sup>4)</sup> O klęsce Krassa wziętej od Partów, obacz Tacyta Roczn. dzieje k. II, 2.

<sup>5)</sup> Pakor, Oroda króla Partów syn, zwyciężony i zabity od Wentydyusza hetmana rzymskiego. Gdy Publius Decidius Saxa, wódz rzymski, w Syrii był zabity od Partów, a Pakor Syryą opanował, posłano na jego miejsce Wentydyusza Bassa, który Pokora zabił, i Syryą Rzymianom przywrócił. Obacz Flora k. I, 9. Tacyta historia k. V, 9.

<sup>6)</sup> Cymbrowie zwyciężyli Papiryusa Karbona konsula r. Rzymu 640 niedaleko Akwilei. W następnych latach wpadli do Gallii, z kąd od Gallów wypłoszeni, weszli do Włoch, i posłali do senatu z prośbą, aby im pewne tam grunta do mieszkania wyznaczył. Senat sprzeciwił się temu, i przeciwko nim wysłał Marka Juniusa Sylana konsula, roku Rzymu 645. Niepomyślność tej wyprawy opisuje Liwiusz.

<sup>7)</sup> Lucius Cassius konsul roku Rzymu 647. „*a Tigurinis Gallis pago Helvetiorum — cum exercitu caesus*“ za świadectwem Liwiusza. — Aureli Skaurus konsul roku 646 po rozgromionych Rzymianach, w niewolę od Cymbrów wzięty, i wkrócie zabity. Obacz Liwiusza, Plutarcha i Paterkula. — Klęski Serwiliusza Cepiona i Kneja Manliusza opisuje Florus w k. I, r. 649.

<sup>8)</sup> O zбиciu wojsk rzymskich z Warem ich wodzem przez Cherusków, obacz Swetoniusza *in Augusto* i Tacyta Roczn. dzieje w k. I.

łatwo Maryuszowi, Cezarowi, Druzowi, Neronowi i Germanikowi, gdy ich pierwszy po Włoszech, drugi w Gallii, ostatni trzej w ojczystej płaszali ziemi <sup>1)</sup>. Wyszdzili potężne na siebie Kaliguli <sup>2)</sup> zamachy, a po niej jakim spoczynku, korzystając z niezgód naszych i domowych turniejów, pozmiatawszy pułków zimowiska <sup>3)</sup>, Gallię opanować przedsięwzięli. Nakoniec wygnani ztamtąd wzajemnie, w ostatnich tych czasach zwyciężeni bardziej niżeli zawojowani zostali <sup>4)</sup>.

XXXVIII. Mówmy teraz o Swewach <sup>5)</sup>, którzy większą część Germanii zastąpili. Nie jest to osobny i udzielny naród, jako Kattowie i Tenchterowie; ale się składa z wielu innych, różnych od siebie rodem i nazwiskami, lubo się wszyscy powszechnem imieniem Swewów nazywają. Właściwy narodu zwyczaj, zaczesane włosy na tył węzeł ujmować <sup>6)</sup>. Tem się oni od innych Germanów, tem się u nich wolni od poddańców różnią <sup>7)</sup>. W drugih narodach, bądź dla pokrewieństwa jakiego ze Swewami, bądź, co często bywa, przez naśladowa-

<sup>1)</sup> Marius wysiekł około 150,000 Teutonów pod miastem Aquae Sextiae, Aix w Prowancyi, roku Rzymu 652. Tenże Cymbrów wybił do 10,000 niedaleko rzeki Adige, Atesis we Włoszech. — Cezar Aryowista króla Germanów zwyciężył około Dampierre w prowincyi francuskiej *Franche Comté*. — Druzus, Nęro i Germanik sławni zwycięstwami w Germanii. Obacz Tacyta w Rocznych dziejach k. I, II.

<sup>2)</sup> Obacz Swetoniusza *in Cajo Caligula*.

<sup>3)</sup> Obacz Tacyta w historii k. IV i V.

<sup>4)</sup> Za Domicjana, obacz Tacyta w życiu Agrykoli.

<sup>5)</sup> Swewowie posiadali niezmierną ową ziem rozległość, która się między Elbą, Wisłą, morzem Bałtyckiem i Dunajem rozle a. Nazwisko Swewów było powszechne wielu narodom, tak jak teraz Niemcami Westfalów, Austryaków, Bawarczyków, Sasów i innych zowiemy.

<sup>6)</sup> Inni Germanowie nie zaczesywali włosów do góry, lubo je w tyle splatali, albo w węzeł układali. Seneka w k. *de Ira III*, 26. „*Crinis rufus et in nodum evinctus apud Germanos*.” Marcyalisz o Sykambrach *Spectaculorum carmine III*. „*Crinibus in nodum tortis venere Sicambri*.”

<sup>7)</sup> Tak u Swewów, jako i innych Germanów, golono głowy niewolnikom, albo im tak włosy przyszygano, aby je w tył zaczesywać i węzeł zbierać nie można było.

nie, rzadka ta moda, chyba u młodzieży. Swewowie aż do siwizny zadarty włos z przodu na tył zawieszają, a częściej sobie chochoł z kudłów na wierzchołku ciemienia robią. Znaczniejsi pilniej i kształtniej około włosów chodzą. To u nich jedyne piększydło, lecz niewinne, nie tak dla ponęt miłosnych, jak żeby idąc do boju, rosłeszemi się i okropniejszemi w oczach nieprzyjacielskich wydawali.

XXXIX. Semnonowie mają się za najdawniejszych i najznacniejszych ze wszystkich Swewów. Dowodzą tej starożytności samą religią. W pewnych dniach, wszystkie z jednej krwi idące powiaty, zbierają się przez posły do ubóstwionego modłami przodków i starożytnem poszanowaniem lasu, gdzie na wstępie barbarzyńskiej ofiary człowieka publicznie zarzynają. Jest i drugi rodzaj nabożeństwa w tej świątyni. Żaden tam nie wchodzi, chyba związany; a to dla wyznania przez tę niewolniczą postać zwierzchności boskiej. Jeśli się zdarzy upaść, nie godzi się podnosić; czołgają się nazad. Te zabobony mają za cel, aby każdy pomniał, że naród jego tu wziął początek, że tu Bóg nad wszystkim panuje: reszta mu służy i podlega. Utwierdzają się w tem mniemaniu Semnonowie potęgą swoją <sup>1)</sup>; składa się ich naród ze stu powiatów, a dla wielkości sił krajowych mienia się być głową wszystkich Swewów.

XL. Longobardów przeciwnie sama nieliczność jest zaletą, że będąc różnemi i potężnemi sąsiadami otoczeni, nie powolnością jaką, ale orężem w rękę i odwagą życia bezpieczeństwo utrzymują <sup>2)</sup>. Za nimi

<sup>1)</sup> Semnonowie, naród wielki z dzielnicy Swewów, mieszkali po obu stronach rzeki Odry, gdzie teraz Marchia średnia Brandeburska, Luzacya, z częścią dolnego Szląska i Wielkiejpolki, aż do rzeki Warty. Obacz Kluwera *in Germania antiqua*.

<sup>2)</sup> Longobardowie za panowania Augusta Cezara mieszkali z tamtej strony Elby, między księstwami magdeburskiem i lüneburskiem. Tyberyzus Cezar ich zwyciężył, i za Elbę przepędził, za świadectwem Strabona, Paterkula i Swetoniusza. Osiedli zaś z tej strony pomienionej rzeki, gdzie teraz część Marchii średniej z Marchią Pregnicką, między Elbą, Hawelą i Sprewą. W kilka potem wieków złączywszy się z innymi narodami, ufun-

mieszkają Reudygnowie <sup>1)</sup>, Awioni, Anglowie, Waryni, Endozowie, Swardonowie, Nuithonowie <sup>2)</sup>, lasami albo rzekami otoczeni, o których to tylko pamięci godna, że

dowali sobie nowe królestwo we Włoszech, na ruinach rzymskiego państwa, trwające do czasów Karola Wielkiego, który one zburzył, pojmnawszy ostatniego ich króla Dezydera, około roku 774. Widzieć dotychczas prawa Longobardów u Lindenbroga. Lombardya terazniejsza we Włoszech nosi nazwisko narodu tego. Burgundów niedalekich od Longobardów, a potem towarzyszków ich najazdów, opuścił Tacyt. Być musiała naówczas nie wielka ich rzeszopolita. Mieszkali oni najprzód między rzekami Wartą i Notecią; wkrótce pomknawszy się ku Odrze i Longobardom, wspólnie z nimi Dekumackie grunta, o których mówiono wyżej nieco, oraz rzymskiego państwa granice osiedli; zżąd potem wpadłszy do Gallii, opanowali te kraje, gdzie teraz prowincya francuska Burgundya i *Franche comté*. Prawa dawnych Burgundów zachował Lindenbrog.

<sup>1)</sup> Ponieważ z opisu Tacyta Reudygnowie siedzieli za Longobardami, musieli zatem zastępować część księstwa meklenburskiego z Lawenburgiem. Dawniej mieszkali za Elbą, gdzie piaski Luneburskie; Kede zżąd, zdaniem Ekkarda, nazwisko wzięte.

<sup>2)</sup> *Aviones*, podobno ciż sami, których Mamertyn w panegiryku Maxymiana nazywa *Chavones*, sąsiedzi Reudygnów i Longobardów. Siedliska ich były w części księstwa meklenburskiego pogranicznej Marchii Pregnickiej. Przedtem mieszkali za Elbą około rzeki Ilnenawa. Ta rzeka, za świadectwem Ekkarda *in Rebus franc. Orient.* dotąd od mieszkańców nazywa się Awa. Jeśli się nie myli z podobieństwa nazwisk, być mogło, że w następnych po Tacycie transmigracyach różnych narodów germańskich, mogli ci Awianie, czyli Chawianie, usunąć się za Odrę ku Wiśle i nadać imię Kujawianom naszym terazniejszym. Anglowie mieszkali dawniej gdzie teraz część Holsztynu i Szlezwik. Znajdują się dotąd ślady narodu tego między Flensborgiem i Szlezwikiem w kraju nazwanym Angeln. W piątym wieku po Chrystusie, Anglowie w towarzystwie Saxonów weszli do Brytanii, i wspanie tej sławnej nadali nazwisko Anglii. Mylą się więc, którzy imię Anglików, jakoby dla piękności ludu *ab Angelis*, od aniołów wywodzą. Warynowie mieszkali nad brzegami rzeki Warny, w terazniejszej części meklenburskiego księstwa. Miasteczko Warna około jeziora Maritz jest śladem starożytnego ich siedliska. Prawa Warynów spólne z Anglami, obacz w Lindenbrogu i w Leibnitzu. Tom I, *Script. Brunsv.* — Eudozowie mieszkali około Wizmaru i Rostoka. Swardonowie w Pomeranii szwedzkiej terazniejszej, około Stralzundu. Nuithonowie w terazniejszej Marchii Ukerąńskiej. Ekkard kładzie tych Nuithonów przy rzece Noteci, *Netze*, lecz omylnie, dla jakiegoś podobieństwa w nazwisku. Raczęby ich położył w księstwie Zerbst, gdzie płynie rzeka Nuta.

wszysey oddają cześć bogini *Hertha* <sup>1)</sup>, to jest ziemi, matce powszechnej, rozumiejąc, że się ona wdaje w sprawy ludzkie, i z kraju do kraju przechodzi się. Jest na wyspie oceanu gaj święty <sup>2)</sup>, gdzie ukazują rydwan kapą przykryty, którego samemu tylko popu godzi się dotknąć. Ten gdy poczuje, że bogini miejsce swoje osiadła, zakłada parę jałowic, i idzie pozad z wielkiem uszanowaniem. Którekolwiek miejsce przechodem swoim lub gościąną uraczy, tam świątki, tam wesołe ryrywki. Ustają wojny, nie błyska oręż, wiszą w zamknięciu beczynne żelaza, i dotąd tylko panuje ulubiony pokój, póki tenże pop sytej obcowaniem ze śmiertelnymi bogini, do swojej świątnicy nie odwiezie. Po tej wędrowce myją powóz, kapę, i samo, jeśli temu dasz wiarę, bóstwo, w tajemnem jeziorze <sup>3)</sup>, które natychmiast pożera zażytych do posługi niewolników <sup>4)</sup>. Ztąd w gminie ukryta bojaźń i święta niewiadość tego, co sama tylko śmierć objawia.

XLI. Ta tedy część Swewów ciągnie się w głąb Germanii <sup>5)</sup>. Bliżej ku nam (że się teraz Dunaja, jak pierwej Renu trzymać będą) mieszkają Hermundurowie <sup>6)</sup>,

<sup>1)</sup> Dotąd Niemcy nazywają ziemię w swoim języku Erde. We wszystkich prawie narodach był ten zabobon, że ziemię, jako żywicielkę i matkę wszystkiego tworu czcili.

<sup>2)</sup> Niektórym zdaje się, że ta wyspa jest Rugią. Podobniejsza jednak do prawdy, że tu mowa o wyspie przy ujściu rzeki Elby, dotąd nazwanej Helgoland czyli Heligeland, to jest święte miejsce.

<sup>3)</sup> Jakby się obcowaniem ludzi zakurzyła

<sup>4)</sup> Topili popowie tych nędzników, żeby ich szalbierstwa nie wydali.

<sup>5)</sup> Ku północy i po nad morzu.

<sup>6)</sup> Niektórzy z pisarzów niemieckich twierdzą, że ten naród Germanów nazywał się dla męstwa w ich języku Heermanner, które nazwisko Rzymianie przewrócili na Hermundurów. Mieszkał między rzekami Sałą, Elbą i Bojohemum, teraz czeskiem królestwem, gdzie teraz Woigtlandya, Saxonja, część Misnii i Frankonii. Potem gdy Markomanowie po wygnanych Bojach przez Maroboda króla, opanowali Bojohemum, Hermundurowie ich siedliska do swoich przydali, i tam nazwisko narodowe Swewów z sobą wnieśli. Kraj ten dotychczas nazywa się *Suevia*, to jest Szwabska ziemia.

naród wierny Rzymianom <sup>1)</sup>). Dla tej przyczyny im samym ze wszystkich Germanów pozwolony handel, nie tylko na pograniczu lecz i głębiej, owszem w najpiękniejszej osadzie <sup>2)</sup> prowincyi Reeyi. Nie przydają się im strażnicy, wolna wszędy podróż, a gdy innym narodom sam tylko oręż i obozy nasze ukazujem, im otwarzamy domy i wioski, choć o to nie proszą <sup>3)</sup>). U Hermundurów bierze początek Elba, rzeka sławna i niegdyś znajoma; teraz o niej ledwo słyhać <sup>4)</sup>).

XLII. Przy Hermundurach mieszkają Naryskowie <sup>5)</sup>, a za nimi Markomani <sup>6)</sup> i Kwadowie <sup>7)</sup>. Z tych największa sława i potęga przy Markomanach, którzy samą tę krainę gdzie siedzą, wygnawszy niegdyś Bojów <sup>8)</sup>, mieczem zdobyli. Nie odrodni są od nich i Na-

<sup>1)</sup> Hermundurowie potem, za panowania Marka Aureliusza, uczyniwszy spisek z Markomanami i innymi Germanami, porwali się na tego cesarza, który ich zwyciężył. Obacz *Julium Capitolinum*.

<sup>2)</sup> W Auszpurgn, które miasto nazywało się *Colonia, Augusta Vindelicorum*. Wendeliccy prowincya rzymska była częścią pod ów czas prowincyi Reeyi. Obacz o niej wyżej.

<sup>3)</sup> Hermundurowie, równie jak inni Germani, nie nader byli ciekawi oglądać wspaniałości gmachów rzymskich, przestając na swojej chudobie.

<sup>4)</sup> Tłómacze Tacyta zadają mu błąd w wyprowadzaniu źródeł Elby, powiadając, że ta rzeka brała początek nie u Hermundurów, ale w Bojohemum, terazniejszych Czechach. Tacyt wziął źródła rzeki Egry za źródła Elbiane. Być atoli mogło, że Hermundurowie służąc pod znakami Maroboda króla Markomanów, wzięli od niego część jaką Bojohemii do mieszkania, jako świadczy Ekkard *in Reb. Fran. Oriental.* Rzeka Elba sławna była za wojen rzymskich z Germanami pod wodzą Tyberjusza, Druza i Domicjusza: potem gdy ucichły w tamtej stronie wojny, wyszło też z pamięci Rzymian imię Elby.

<sup>5)</sup> Naryskowie siedzieli między Hermundurami i Markomanami, gdzie teraz część Bawaryi, między Czechami i Dunajem.

<sup>6)</sup> Markomani, gdzie teraz czeskie królestwo, osiedli w Bojohemum, wygnawszy Bojów, naród galski.

<sup>7)</sup> Kwadowie mieszkali gdzie teraz Morawy i część Austrii przed-Dunajska. Obacz o nich i o ich dziełach z Rzymianami za cesarzów Walentyniana i Walensa, w Amianie Marcellinie.

<sup>8)</sup> Obacz wyżej roz. 28. Markomani nim Bojów wygnali, siedli blisko źródeł Dunaja, gdzie teraz księstwo Wirtemberskie a że ich siedliska były pograniczne Germanii, przeto ich nazwa-

ryskowie z Kwadami, trzymając czoło Germanii z tej strony, która ku Dunajowi zabiega <sup>1)</sup>). Markomanowie mieli aż do naszej pamięci królów własnego rodu, idących ze krwi szlachetnej Maroboda <sup>2)</sup> i Tudra; teraz już i obcych znoszą. (Atoli władza ich i potęga z powagi rzymskiej wypływa <sup>3)</sup>): częściej ich jednak pieniądze, niżeli wojskiem wspomagamy.

XLIII. Poniżej Markomanów i Kwadów <sup>4)</sup> siedzą niemniej potężne narody Marsygnów <sup>5)</sup>, Gotynów <sup>6)</sup>, Ozów <sup>7)</sup> i Burów <sup>8)</sup>, z których pierwsi i ostatni tylko noszą się i mówią po swewsku. Gotonów język galiski, a Ozów pannoński wydaje, że nie są Germanami. Prócz tego znoszą ciężary dannicze, które na nich Sarmatowie i Kwadzi, jako na obcych wkładają, a co najśromotniejsza, że Gotynowie żelazo nawet kopią <sup>9)</sup>. We wszystkich tych ziemiach niewiele równego pola, krajowcy najwięcej po wierzchołkach gór i w lasach osie-

---

no Marcänner, jakoby lud graniczny. To zdanie Dytmara sprawiedliwsze jest od uwagi Leibnitza, który Markomanów nazwisko wywodzi od rzeki Marka w Morawii.

<sup>1)</sup> Jak wielkie Markomanowie złączeni z Naryskami i Kwadami mieli wojny z Rzymem, pod Markiem Aureliuszem cesarzem, obacz Diona w k. 72.

<sup>2)</sup> O Marobodzie, obacz Roczne dzieje w księdze II, rozdział 46, 62.

<sup>3)</sup> Rzymianie tym narodom nadawali królików. O królestwie Wanna jest mowa w Rocznych dziejach k. II i XII.

<sup>4)</sup> Idąc w dół ku północy, Tacyt usadza teraz nad Wisłą i Odrą resztę narodów germańskich, jak dawniej one usadzały nad Renem, Wezerem i Elbą.

<sup>5)</sup> Gdzie teraz hrabstwo Glatz, czyli po polsku Kłaskie, Jagendorf, i część Szląska ku Wrocławowi.

<sup>6)</sup> Gotynowie około źródeł Wisły, Odry i Elby, gdzie teraz księstwo cieszyńskie z częścią województwa krakowskiego.

<sup>7)</sup> Ozowie ciągnęli się od lewej strony Wisły i Oświęcima, *Osorum vicus*, aż ku źródłom Warty, zajmując razem część Szląska ku Raciborzowi. Niektórzy ich siedliska aż ku Dunajowi rozciągają, lecz podobno omylnie, bo tam Kwadowie byli.

<sup>8)</sup> Burowie mieszkali po nadbrzeżach Warty, gdzie teraz województwo sieradzkie, zajmując część Szląska do Odry.

<sup>9)</sup> Zażywali ich Sarmaci do kopania kruszców żelaznych, których jest podostatkiem w Krakowskiem, a Kwadowie w Morawach i na Szląsku.

dli <sup>1)</sup>. Albowiem Swewia przecina i dzieli nieprzerwane gór pasmo <sup>2)</sup>, za któremi wiele narodów mieszka, a między nimi najobszerniejsze mają dzierzawy Ligo-  
wie <sup>3)</sup>, z wielu powiatów złożeni.

Dosyć wyliczyć najznaczniesze: Aryów, Helwekonów, Manimów, Elizów, Naharwalów <sup>4)</sup>. Naharwalowie pokazują u siebie gaj, starożytnem nabożeństwem poświęcony. Strażnikiem jego pop, w odzieniu niewieściem. Oddają cześć bogom, jacy są w tłumaczeniu rzymskiem Kastor i Pollux, przyznając im moc tęż samą. Nazwisko ich *Alcis*; nie widać żadnego posagu, ani żadnych obcych obrządków, prócz tego, że ich jako braci i mło-

<sup>1)</sup> Z wyrazów Tacyty pokazuje się, iż wzmiankowane od niego narody Swewów, mieszkały w krajach górzystych, jaka jest część Szląska górnego z pograniczem polskiem od niego i od Węgier.

<sup>2)</sup> Mowa tu o tych górach, które są między Morawami, Szląskiem, Węgrami i Czechami.

<sup>3)</sup> Ligo wie, według Tacyty, było powszechne nazwisko wielu powiatów Swewii polistej. Mieszkali oni gdzie teraz część Szląska dolnego niżej Wrocławia, tudzież Wielka Polska właściwa, z przynależnemi wojewodztwami aż do Wisły. O tych Ligach, obacz obszernie dzieło Marcina Hanka „*De nominibus Silesiorum*“ — także Kluwera in „*Germania antiqua*.“

<sup>4)</sup> Zbiór tych powiatów ligijskich wyliczony od Tacyty, mieszkał między Odry a Wisłą, gdzie teraz Szląsk, z częścią Wielkiej i Małej Polski: trudno atoli dokładną dawać posadę każdemu z nich, ile gdy po rozproszeniu Germanów w tych stronach, różnemi barbarzyńców i innych przechodami i zabiegami, to jest Gotów, Gepidów, Longobardów, Wandalów, Hunnów, a naostatek po usunięciu się ich z innymi Germanami do Gallii, Hiszpanii, tudzież innych prowincyj państwa rzymskiego, następcy Słowianie na ich siedlisku, same nawet imiona rzeczonych powiatów i narodów zagładzili. Od Elizów nazwiska wywodzą niektórzy Sylesio-  
wów, to jest Szlązaków. Jednak Elizowie dawni nie cały Szląsk, ale część jego tylko posiadali, bądź około rzeki Elsa, która wpada do Odry wyżej Raciborza, bądź około rzek Bobra i Nissy, gdzie według Dytmara w dziewiątym nawet wieku znajdowała się osada Słowaków, nazwana *pagus Silensis*. Podobniejsza jednak do prawdy, że Szląsk starożytni Polacy nazwali Zalesiem, dla różnicy ziem lesistych i górzystych około Węgier, Morawców i Podgórze, jakoby krajem zalesnym, zkąd potem urodziło się nazwisko Zlezia, Slesia, nie *Silesia*, jako widzieć we wszystkich starych dyplomatach Piastów naszych na Szląsku panujących.

dzieńców wielbią <sup>1)</sup>. Wreszcie Aryowie, prócz sił, któremi wspomniane wyżej narody przechodzą, wrodzoną

<sup>2)</sup> Naharwalowie, jeden z najznacześniejszych powiatów ligijskich, do dawnej Swewii należących, mieszkali według wszelkiego podobieństwa, tudzież opisu niemieckich autorów i kart geograficznych dawnej Germanii, gdzie teraz część województwa sandomirskiego, to jest, gdzie powiaty sandomirski i checiński. Dowodem największym mniemania tego być zdaje się wzmianka w Tacycie, iż w tym kraju starożytni Germanowie mieli gaj jakiś święty, w którym bożkom swoim pokłon oddawali. Gaj ten czyli puszczę musiała być w poszanowaniu u Germanów, od czasów wyższych nierównie od Tacyta, ponieważ on sam nazywa go: „*Antiquae religionis locus.*“ Germanowie będąc sami narodem starych Celtów, czyli Keltów, którzy, zdaniem uczonego Filipa Kluwera Gdańszczanina, ufundowanem gruntownie na świadectwach pisarzy greckich i łacińskich, Hiszpanom, Gallom, Brytanom, Illirykom i Germanom dali początek; Germanowie, mówię, będąc Celtami, wiele od nich wzięli zwyczajów w religii nawet. Dydor sycylijski w k. IV powiada, że „*Celtae oceani accolae deorum maxime Dioscuros venerantur.*“ Pod imieniem Dyoskurów (w greckim języku synów Jowisza), czcili Rzymianie i Grecy Kastora z Polluxem, synów Jowisza i Ledy. Grecy wzięli tych bożków od Celtów, dawniejszych nierównie od siebie. Dla czego Tacyt, pisząc o Naharwalach, mówi: iż oni ich jako braci i młodzieńców wielbiąc „*ut fratres, ut juvenes,*“ nie zasiegali tego obrządku z obcych zwyczajów, ale własną swoje z przodków Celtów religia mieli: „*nullum peregrinae superstitionis vestigium.*“ Od Celtów nadmorskich, o których mówi wyżej cytowany Dydor, przeszło to nabożeństwo ku Polluxowi i Kastorowi do bliższych Dunaju i południowych Germanów. Czcili ich Naharwalowie pod imieniem Alków, *nomen Alcis*, nie stawiając im żadnych posągów, ale w tem samym co i Rzymianie rozumieniu, że w czasach burzliwych na morzu, pokazywali się na masztach w postaci ogniów, które dotąd się pokazują, nazwane pospolicie od żeglarzów *Ignes fatui* albo *le feu saint Elme*. Celtowie nadmorscy, bawiąc się żeglarstwem i handlem wodnym, mieli przyczynę kłaniać się tym bożkom. Germanowie mieszkający daleko od morza, jako Naharwale, podobno tylko od przodków Celtów wzięli zwyczaj nabożeństwa ku nim, choć pomocy nie potrzebowali. Wreszcie jeśli religia najczystsza, jaka była pierwiastkowa w Żydach, odsuwając się powoli od swojego gniazda, mieszała się baśniami tworzonymi od gminu, a Noe z czasem od Greków w Deukaliona, Abraham w Saturna odmienił się; mogli ci bajeczni bożkowie celtyccy być wielbionymi na brzegach w postaci ogniów morskich, a na górach i lądzie w postaci lądowych i górnych. Nie nowina widzieć te nocne błyskotki mianowicie w górach, gdzie częstsze z ziemi kruszcowe exhalacje

postaci okropność sztuką czasem bardziej jeszcze srożą. Czernią puklerze, farbują ciała, wybierają co najciemniejsze noce do bitew; a tak samym postrachem i po-

natura ogniem zażęga. A tak i Naharwalowie czcili swoich Dyoskurów po górach, pod imieniem *Alce*, uformowanem z języka starożytnych Germanów, w którym zdaniem uczonego Kejslera *in Antiquitatibus Celticis*, góra i duch górny nazywano *Alp*, *Alf* i *Elf*, według dyalektów krajowych. „*Veteribus notat montem aequae ac daemonem montanum.*“ O takich tedy bożkach mówi Tacyt, że ich czcili Naharwalowie. Jeśli się udamy do historii naszej, acz w ciemnoty uwikłanej, możemy jakiegokolwiek w późniejszych wiekach znaleźć do prawdy podobieństwo, że ten starożytny gaj, Kastorowi z Polluxem poświęcony, „*antiquae religionis lucus*“ znajdował się na tem miejscu, gdzie teraz Łysa góra, albo góra Świętokrzyska, sławna klasztorem benedyktyńskim. Czytelnik, jeśli nam wiary nie da, przynajmniej kłamstwa nie zada. Kielce terazniejsze niedalekie Łysej góry, miały dawniej swój powiat, *districtus, tractus Kelcensis*. Można zaiste upatrzyć wielkie podobieństwo między Kielcami, a Keltami czyli Celtami, których religia bez wszelkiej wątpliwości zaszła z Germanami aż do Naharwalów, ostatnich prawie narodów germańskich udziału Swewów, ku Wiśle od Elby rozciągnionych. Ślad imienia Celtów tak być mógł w Kelcach niezatarty, jak *Calisium* Ptolomensza w Kaliszu naszym, *Isula* Pliniusza w Wiśle, powiat Scytów Halizonów, znany za Herodota, w Italiiu terazniejszym, z Poratą rzeką, dzisiejszym Prutem, i wielu innych nazwiskach starożytnych, które szczęściem jakimści uszły zębów czasu, a nawalnicy przechodów tylu narodów barbarzyńskich. Idźmy do dalszych konjektur. Tacyt powiada, że pop, który tego świętego gaju pilnował i gmin prosty durzył, chodził w odzieniu kobiecem „*sacerdos muliebri ornatu.*“ U Celtów i Germanów w wielkiem były poszanowaniu niewiasty, natchnione nihy duchem jakimści prorockim, w rzeczy samej bałamutki, które Druidami także, jak mędrców celtyckich nazywano, jakie były Welleda, Aurynia i inne. One wróżyły, one sny tłómaczyły, one małżeństwa wiazały. One miały częstokroć dozór, jak i teraz na Rusi Drużki, religii. Powieści gminne mają zawsze za fundament jakąwą pierwiastkową prawdę. Moźnaby zaiste, przywozząc na pamięć owe baśnie o babach na Łysą górę latających, które pospółstwo uwiecznia, moźnaby mówię znaleźć w nich jakowys prawdy promyczek, że na Łysej górze był jakiś zabobon pogański, gdzie albo kobieta była księnią, albo chłop w odzieniu kobiecem obrządku sprawował. Iskrzące się ożogi, na których w wniemaniu gminnem czarownice na Łysą górę latają, są jakimści dowodem iskrzących się częstokroć po nocy, mianowicie nad miejscami górnemi i lesistemi ogniów głupich, które pospółstwo bierze za latawców, a filozof nazywa „*ignes fatui, capra*

mroka żalobnych łuczców ploszą nieprzyjaciela, niemożęcego znieść pozoru tej niezwycajnej, a prawie pie-

*saltans, draco volans.*“ Wreszcie, że na tej górze były znaki starożytnę jakięjsi budowy, albo raczej obwodu z kamieni leśnej świątyni, ponieważ Celtowie z Germanami nie zamykali bożków swoich w kościołach, mamy jasne świadectwo Długosza, choć nieco także baśniami przyćmione. Powiada on na karcie 143 w t. I, iż góra Łysa jest najwyższa ze wszystkich Alpów polskich. *„Jugum Alpium, quae Calvariae vocantur, et quibus Poloniae regnum altius non habet.*“ Mówi dalej, (choć myląc się w chronologii względem Emeryka, który pod ów czas był dziećcięciem) iż Bolesław Chrobry, z Emerykiem królewiczem węgierskim polując około Kelców w lasach, a uganiając się za jeleniem, wjechał na wierzchołek tej góry, *„circa oppidum Kelce contigit illis in jugum Alpium venando devenire etc.*“ Przydaje tenże, iż tam znaleźli rozwaliny starożytnych mieszkańców, które i wyłaniem powodzi ropowej, i dawnością budowy, w skaliste były zamieniły się. *„Ruinas veterum habitatorum, quae et diluvio universali etc.*“ Powiada nakoniec, że te rozwaliny były niegdyś mieszkaniem olbrzymów, czyli Cyklopów i ludzi potężnych, którzy tam siedlisko swoje przez czas niejaki mieli. *„Locum enim illum ferunt commodam habitationem et arcem gigantum seu Cyclopum et virorum fortum fuisse.*“ Co Długosz z powieści bajecznych poprzedniczych powiada o gigasach, olbrzymach, Cyklopach, mieszkających niegdyś na Łysej górze, to się w rzeczy samej ma rozumieć o Germanach narodu Swewów, jacy byli Naħarwale, którym Tacyt siedliska tam wyznacza. Północne narody, słysząc coś od przodków z pisma św. o olbrzymach w księdze *Genesis*, rozdz. 6 wspomnionych, utworzyli ztąd różne baśnie o całych narodach olbrzymskiej postaci. Półno było tych bałamuctw u starych Brytanów, w Danii, w Szwecyi, Finlandyi i w Germanii, jako o tem pisze Kejsler *in antiquitatibus celticis*. Nie było atoli nigdy takiego między ludźmi narodu. Wszelako Germanowie, będąc większego nad zwyczaj wzrostu, dali okaza do pomnożenia bajek i w gminie prostym. Juliusz Cezar w k. I *Belli Gallici* powiada o Swewach: *„Lacte atque pecore vivunt, multumque sunt in venationibus. Quae res et cibi genere, et venatione, et libertate vitae, et vires alit, et immani corporum magnitudine efficit.*“ Vitruwius z Kwintylianem mówią o Cymbrach, że *„non minus animorum immanitate, quam corporum belluis proximos esse.*“ Rzymianie, czyniąc dobór żołnierzy, przestawali na chłopie wzrostu na półszostę stopy. Sardonius Appolinaris mówi o Burgundach narodzie germańskim, mieszkającym między Wartą a Notecią, że do siedmiu stóp dochodzą: *septi-pedes*. Toż samo twierdzą o Germanach Solinus w roz. 20, Egesippus w k. II, Kolumella w k. VII, Pomponius Mela i wielu innych. Słowianie ojcowie nasi, nastąpiwszy na miejsce Germanów od

kielnej czeredy: albowiem we wszystkich potyczkach najpierwej oko pierzcha <sup>1)</sup>. Za Ligami mieszkają Gothonowie, w większej nieco nad inne Germany królom podległości, atoli nie nad wolność <sup>2)</sup>. Tuż przy nich

Wisły aż do Elby, znaleźli na różnych miejscach ślady gmachów, bożnic, i obrządków. Zdziwieni ich ciał ogromnością, a potężnymi po wierzchołkach gór zwaliskami dawnych murów, któremi świątynie swoje obwodzili, wnosili sobie, że tam olbrzymi jakowś mieszkac musieli. Ztąd wynikło owe mniemanie o Łysej górze, niegdyś przez Naharwałów, Germanów swewskiego rodu posiadanej, którą Długosz nazywa *arcem gigantum*, z podania starych Polaków, u których, za świadectwem Szczygielskiego *in Aquila Polona Benedictina* na karcie 119, był jej wierzchołek *famosus apud veteres Polonos*. Do jedenastego wieku po Chrystusie pustowało to miejsce; Bolesław Chrobry w pierwiastkach chrześcijaństwa zbudował tam kościół, pod imieniem ś. Trójcy, osadzwszy Benedyktynów sprowadzonych z Włoch z góry Kassynu, około roku 1006. Przyczynę daje Szczygielski wyżej cytowany: „*Ecclesia tamen illius caenobii titulo sanctissimae Trinitatis sub prima sui dedicatione consecrata est, ad trium idolorum Lada, Boda, Leli in eo loco ab infidelibus specialiter cultorum, abolendam memoriam.*“ Coby znaczyły te trzy bożyszcza, łatwo wnosic, bądź z powieści Tacyta, że Naharwalowie czcili tam Kastora i Polluxa, bądź ze znajomości bałwochwalstwa starych Polaków, którzy tych unienianych bożków nazywali Lelum Polelum, jako świadczy Długosz, i którzy na cześć ich, Lada! Lada! zdaniem Kromera wykrzykiwali. Jakoż Lelum Polelum wyraża niejakoś imię Poluxa, czyli w greckim języku Polidewka, Lada zaś boginią Ledę ich matkę. Aże tam znajdowały się bałwany, *idola* przeciwko dawnemu zwyczajowi Germanów, u których, za świadectwem Tacyta, *nulla simulacra*, być mogło potem, że jak Germanowie zaczęli potem robić posągi, tak i Słowacy, wzięwszy z krajem ich obyczaje i religią, bożkom owym dawniej pod postacią ogniów latających wielbionym, bałwany wystawili.

<sup>1)</sup> Był ten zwyczaj dawniej u wielu narodów; widzieć go często i teraz w Ameryce. Pliniusz w k. 22 powiada o Dakach i Sarmatach: „*Illiniunt certe aliis aliae faciem in populis barbarorum faeminae; maresque etiam apud Dacos et Sarmatas corpora sua inscribunt.*“ Kobiety czyniły to dla wdzięku, jak i teraz: mężczyźni dla postrachu. Jeśli się teraz żołnierze nasi farbami nie malują, zostały jednak ślady dawnych Germanów w uzarach czarnych, w trupich główkach, w zapuszczaniu włosów aż do uszu.

<sup>2)</sup> Gotonów siedliska były w części Pomeranii, między Odrą, Wisłą, Notecią i morzem Bałtyckiem. Rząd u nich był królewski,

na brzegach oceanu siedzą Rugowie z Lemowami; ci wszyscy noszą krótkie miecze, okrągłe tarcze, i królom swoim służą <sup>1)</sup>).

XLIV. Naprzeciw widzieć na oceanie Swionów <sup>2)</sup>, potężnych morską i lądową siłą <sup>3)</sup>. Wodne ich statki tem się od naszych różnią, że z obu stron mając czoło, lacno się obiema do brzegu przybić mogą, Nie noszą żagłów, ani mają wiosel rzędem po bokach usa-

mieszany jednak z gminnym, jako wyraża Tacyt: „*Gothones regnantur, nondum tamen supra libertatem.*“ Zdaje się iż Gdańsk, nazwany dawniej Godanum, Gidanie, był tych Gotonów najznaczniejszą dzierżawą.

<sup>1)</sup> Rugowie mieszkali około Kolberga i Rugenwaldy w Kaszubach. Wyspa Rugia, podobno też do nich należała. Lemowów kładą późniejsi pisarze niemieccy około Stolpy i Lawenburga. Zdaje się, iż wkrótce po Taacyie Herulowie Sarmaci przeszedłszy Wisłę, osiedli na miejscu Lemowów, ponieważ o nich nie masz więcej wzmianki w starożytności. Herulowie mieszkali między Niemnem a Wisłą, gdzie teraz Prusy i Żmudź. Wsławili się za króla swego Odoakra opanowaniem włoskiej ziemi, zżąd potem wygnani, powrócili do dawniejszych siedlisk, i opadli częścią w teraźniejszym księstwie Meklemburskiem, częścią w Litwie. Hartknoch w dysertacyach o pruskich starożytnościach dowodzi, że język Herulów, czyli Werulów meklemburskich, wcale jest podobny do żmudzkiego i pruskiego, zżąd wnosi, że ci Werulowie ztamtąd wysli pierwiastkowie, i że powróciwszy nazad z Włoch, wiele z sobą słów łacińskich do dawnej mowy przynieśli.

<sup>2)</sup> Naprzeciw Rugów i Lemowów. Przez ten wyraz oznacza Tacyt królestwa teraźniejsze Szwecyi i Norwegii z wyspami duńskimi Langland, Zeeland, Laland. Z tychto to krajów, to jest ze Swionów i Cymbrow, wysli Normanowie, czyli mężowie północni, którzy nabroiwszy wiele w prowincyach rzymskich, opanowali nakoniec część Gallii dawnej, nazwaną teraz Normandya. Z tychże miejsc północnych wybrnęły owe sławne rozbojami Gotów, Ostrogotów i Wizygotów imiona, pod których potęgą upadło rzymskie państwo. Nie przypisujemy jednak krajom północnym takiej ludności, jakaby wystarczyć mogła na podbicie Rzymian. Tak zrzadziła Opatrzność, że ci Gotowie wypadłszy w niewielkiej liczbie ze swoich siedlisk w drugim wieku po Chrystusie, a inne potem germańskie i sarmackie narody do spółki swoich rozbiorów i nazwiska przyjawszy, w niezmierną potęgę urosli. Obacz o tem Jornanda i Prokopa.

<sup>3)</sup> Rzymianom nie była znajoma ta część świata północna; przeto, w niedostatku dokładnej wiadomości, potworzyli sobie z niepewnego słucho niezmierne na oceanie wyspy, jakośmy mó-

dzonych. Leżą pojazdy, w czasie tylko zwrotu, jak na rzecznych żeglugach, w potrzebie zażywane. Bogactwa u nich są w poszanowaniu: dla tego też jednemu panu służą, bez żadnych przywilejów prawo podległości nadwierzających <sup>1)</sup>. Nie wolno nikomu, jak u innych Germanów, oręza nosić. Wszystkie broń chowa się w zamknięciu, i to pod strażą niewolniczą <sup>2)</sup>; ponieważ nagłych wycieczek od nieprzyjaciół ocean broni, a gmin orężny w pokoju lacono się burzy; do tego interes królów tak każe, nie stawić nad zbrojownią wyzwolenca i wolnego, dopieroż szlachcica.

XLV. Za Swionami rozlega się inne morze, gnuśne i prawie martwe <sup>3)</sup>. Końcem i ostatnim okręgu ziemne-

wili w roz. I. Pliniusz w k. IV, roz. 13, mówi o morzu Bałtyckiem: „*Sinus Codanus refertus insulis, quorum clarissima Scandinavia (teraz Szwecya i Norwegia) est incomptae magnitudinis, portionem tantum ejus, quod sit notum, Hillewionum gente, quingentis incolente pagis, quae alterum orbem terrarum eam appellat.*“ Ślady narodu Hillewionów zostały w części Szwecyi nazwancj Halland. Lecz Pliniusz pomylił się nazywając Skandynawią wyspą.

<sup>1)</sup> Gdzie panowanie nad morzem i handel z żeglugi, tam bogactwa i wszystkiego dostatek. Anglia, Francya, Holandya, Hiszpania z Portugalią są tego dowodem. Tacyt daje przyczyne monarchii z przywiązania do bogactw Swionów. Narody te wolały mieć i używać spokojnie pod jednym królem, niżeli się w nierządzie i ubóstwie zaszczycać wolnością, jaką mieli Ozowie i Arawiskowie, gdzie *par inopia et libertas*. Obogatej wielce bożnicy Swionów powiada Adam bremeński kanonik, pisarz XII, wieku w hist. kościel. w roz. 233. „*Nobilissimum illa gens templum habet, ubi Ubsola dicitur, non longe a Sictona (teraz Sigtuna) et Birca (teraz Bioerkoe). In hoc templo, quod totum auro paratum est, statuas trium deorum veneratur populus, ita ut potentissimus eorum Thor in medio solum habeat triclinium, hinc et inde locum possideat Wodan et Fricco.*“ Z rozwalin miast starożytnych Syktony i Birki dzwignęła się stolica Szwecyi Sztokholm.

<sup>2)</sup> Obacz o ten w roz. 25.

<sup>3)</sup> Ocean północny, sewerny, lodowaty, dla brył lodowych mało dostępny żeglarzom w naszych nawet wiekach. Rudbek in *Atlanticiis* powiada, że Swionowie płynęli aż na morze lodowate, które około 81 gradusa jest niepodobne do przebycia.

go zakresem ztąd je nazwać można, że blask zachodzącego słońca stykając się tam ze świtem, zapalał swoim inne zorza tępi <sup>1)</sup>). Przydaje gminne mniemanie, że tam słycać dźwięk jakiś, kiedy się ponurza; widzieć postaci bożków, i wieniec promienisty na głowie jego <sup>2)</sup>). To prawdziwsze, że się tam kończy przyrodzenie <sup>3)</sup>). Po prawej stronie szwedzkiego morza <sup>4)</sup>), mieszkają Estonowie <sup>5)</sup>), odzieniem i zwyczajami do Swewów <sup>6)</sup>), językiem do Brytanów podobniejsi <sup>7)</sup>). Oddają

<sup>1)</sup> Tacyt nie był dobrym astronomem. Nie dla tej przyczyny w najpółnocniejszych krajach blask słońca zachodzącego i wschodzącego żadną się pomroka nie dzieli, jakby się już świat kończył; lecz że ta ziemia ciągnie się do 72 gradusa, a tem samem przechodzi cyrkul polarny, *circulus polaris arcticus*, pod którym, mocą biegu słonecznego, dnieje przez 24 godziny.

<sup>2)</sup> Starożytność bałwochwalska natworzywszy sobie bożków z rzeczy widomych i niewidomych, w poczet ich policzyła i słońce, a poetowie więcej jeszcze dla okraszy dzieł swoich baśni przydali. Ztąd one konie i wozy Apolina, Tytana, Hyperyona, Febusa czyli słońca. Ztąd wyjście jego tryumfalne, po miłym w oceanie noclegu z poprzedniczemi bóstwami, ztąd zajazd do morza z wozem i końmi spracowanemi na spoczynek. Znacni malarze biorą z powieści poetyckich modele do ozdób sal i pokojów pałacowych. Piękny i równy dziełom starożytnych sławnych artystów obraz wschodzącego słońca, widzieć w sali zamkowej, kosztem i gustem króla Stanisława Augusta, architekturą jp. Dominika Merliniego, a pędzlem jp. Marcella Baciarellego ozdobionej.

<sup>3)</sup> Wieki poslednie odkrywszy Szpitzberg i Grenlandyą świadczą, że Tacyt świat zacieśnił.

<sup>4)</sup> *Mare Svericum*, teraz morze Bałtyckie.

<sup>5)</sup> *Aestii*, teraz Prusy wschodnie, księstwo żmudzkie, Kurlandya, Infanty i Estonia, która dotąd s'arozżytnych Estonów nosi nazwisko.

<sup>6)</sup> Obacz o Swewach roz. 38.

<sup>7)</sup> Estonowie na ostatnich brzegach Germanii mieszkający, używali mowy dawnych Celto-Scytów, którym językiem mówili Brytani, z tychże Celto-Scytów pochodzący. Dowodzi tego Dytmar. Terazniejsi Anglicy nie mają w mowie swojej żadnego podobieństwa z naszymi Estonami, jako naród germański z Anglo-Saxonów złożony: chyba może w gminie angielskim, jako płodzie dawnych Brytanów, ślady jakie pierwiastkowego ich języka i podobnego do estoniskiego pozostały. Terazniejsi nawet Estonowie, z odmianą wieków i panów, mają język z niemieckiego, finlandzkiego i ruskiego pomieszany, który jednak w początkach swoich był podobno ten sam, którym Litwa, Prusy i Żmudz gada.

75

czeń matce bogów, <sup>1)</sup> a na znak tego nabożeństwa noszą obrazy wieprzów <sup>2)</sup>, które im służą za wszelki oręż i obronę, owszem między samymi nieprzyjaciółami chwalcą bogini bezpieczeństwo dają. Rzadko używają żelaznej broni; najczęściej pałek <sup>3)</sup>. Bawią się około roli pilniej, niżeli zwyczaj niesie leniwych Germanów <sup>4)</sup>. Szperają także w morzu, a sami jedni ze wszystkich znajdują po mieliznach, owszem na samych brzegach, bursztyn, który po swojemu *Glesum* zowią <sup>5)</sup>. Atoli będąc barbarzyńcami, nie znają, ani są ciekawi poznać jego przyczyn i natury. Przed laty, nim zbytki nasze dały mu szacunek, leżał długo na brzegach, jako po-

---

<sup>1)</sup> To jest ziemi, nazwanej u Germanów Herta, jako się mówiło w roz. 40. Estonowie nazywali tę boginią Frea, Friikko, lubo uczonej Kejsler *in Antiquit. celticis* rozumie boginią ziemię, Tellus, ale słońce. Cóżkolwiek bądź, wzięli to nabożeństwo jak Germani, tak Estonowie, od przodków swoich Scytów, którzy za świadectwem Herodota w k. IV, roz. 59, między innymi bogami czcili ziemię, *Tellurem*, matkę wszystkiego, pod imieniem *Apia*.

<sup>2)</sup> Tego zabobonu widzieć dotąd ślady w Szwecyi, gdzie chłopstwo w miesiącu lutym, kiedy się u dawnych Estonów odprawowało święto Frei, ulepia sobie wieprza z ciasta, i na różne gusła zażywa. Obacz Ekkarda w t. I. *Rerum Fran. Orient.* Obacz także Kejslera *in Antiquitat. Celticis* na karcie 159.

<sup>3)</sup> Dawni Prusacy, prowadzący ród swój od Finów, używali takiego oręża, za świadectwem Hartknocha *in Dissert. Pruss.* Mazurowie pałki swoje nasiekane wzięli od Prusów sąsiednich.

<sup>4)</sup> Lud bitny i wojny chciwy, jacy byli Germanowie, zaniedbywał roli.

<sup>5)</sup> Bursztyn nie same tylko kraje Estonów dawnych, a terazniejsze Prusy ze Żmudzią wyrzucają; znajduje się ta guma wodna w rzekach i w jeziorach. Jest w gabinecie fizycznym króla jmci Stanisława Augusta kilka sztuczek bursztynu, które na rzece wołyńskiej Horyniui, i na jeziorze Wyhonowskiem w Pińszczyźnie ulowione od rybaków, ofiarował monarsze jw. jp. Kajetan Korzeniewski, regent kancelaryi mniejszej w. ks. l., konsyliarz rady w r. 1780. Estonowie być musieli z narodu germańskiego, w którym dotychczas szkło, do którego jest podobny bursztyn przezroczystości, *Glas* nazywa się. Pliniusz w k. XXXVIII powiada też samo: *a Germanis appellari Glessum*. Tenże mówi, że za Nerona przyniesiono do Rzymu sztukę bursztynu, ważącą 13 funtów. O rzece Erydanie, wyrzucającej bursztyn, która nie jest inna, jak Radauna, wpadająca do Wisły pod Gdańskiem, obacz Hart-

dły zmaconego morza wymiot <sup>1)</sup>, bez żadnego u nich zażycia. Biorą go, jak się urodził, i tak sprzedają, dziwując się placącym kupcom. Wreszcie wnosić można, że to jest sok jakiś z drzew sączący się, ponieważ widzieć w nim często ziemny i powietrzny owad <sup>2)</sup>, który uwikłany lipką cieklizną, zostaje wewnątrz za stwardnieniem oblewającej materyi. Rozumiem, że jako w zabiegłych na wschód krainach znajdują się lasy, z kąd się balsamy i inne wonie sączą, tak i zachodnie strony po łądach i wyspach nadbrzeżnych rodzą podobne drzewa, z których rozegrzane słońcem soki, a w morzu okrzeplę, flaga wodna ne przeciwne brzegi wytrąca. Jeślibyś chciał doświadczyć ogniem natury bursztynu, wnet się zażęgłszy nakształt łuczywa, wypuszcza płomień tłusty i pachnący, a potem się jak żywica topi i rozlewa. Ze Swionami graniczą Sytonowie <sup>3)</sup>, podobni we wszystkim do swoich sąsiadów, wyjąwszy, że im niewiasta panuje. Tak to ten naród nietylko się od wolności, ale nawet od niewoli odrodził. A tu się już skończyła Swewia <sup>4)</sup>.

XLVI. Peucynów, Wenedów i Fennów narody, nie

knocha in *Dissert. Prussicis*, i Kluwera in *Germania Antiqua* w k. III.

<sup>1)</sup> Pliniusz mówi w k. XXXVII, iż Gotonowie palili bursztyn zamiast drew dla ogrzania się.

<sup>2)</sup> Komary, muchy, owad latający, mrówki, robaczki ziemne. Widzieć i teraz często te natury igrzyska w sztukach bursztynowych.

<sup>3)</sup> Sytonowie dawni, teraz Norwegia, albo raczej Ruś północna. Tacyt panowanie jedynowładne niewolą, a rząd w jedynowładztwie niewieści zbytkiem niewoli zowie w krajach tych północnych. Odmieniły się z ludźmi czasy i obyczaje. Naród rosyjski, jednej krwi i języka z nami, pomnożyło w polor, obyczajność, nauki, potęgę i wolność, plemię Piotra Wielkiego, w żeńskiej płci więcej pół wieku panujące. Dopełniła sławy tego narodu najzacniejsza w świecie monarchini, Katarzyna wielka, której imię wspomnieć jest toż samo, co największe jej dać pochwały.

<sup>4)</sup> Swewia, część największa Germanów, z opisania Tacyta zaczynała się od Elby, a kończyła się na ujściach Wisły; z kąd idąc w górę ku północy, zajmowała Szwecyą i Norwegią. Od Wisły zaś poczynały się narody sarmackie.

wiem, jeśli mam do Germanów, czyli do Sarmatów <sup>1)</sup> przyłączyć; lubo pierwsi z nich, których też Bastarnami <sup>2)</sup> zowią, językiem, strojem, budowaniem domów, <sup>3)</sup> statecznem na jednym miejscu mieszkaniem, z Germanami podobieństwo mają. Wszelako żyjąc w gnuśności i plugastwie, a przez małżeństwa, mianowicie celniejszych familij, łącząc się z Sarmatami, na ich brzydkie zwyczaje zakrawają. Wenedowie <sup>4)</sup> też wiele od nich

<sup>1)</sup> Język pierwiastkowy czyni różność narodów, nie podobieństwo obyczajów albo też czasem pomieszanie mowy. Na pograniczach stykające się z sobą narody mają częstokroć spólność języka i zwyczajów, lubo nie są dla tego jednym narodem. Sprawiedliwie więc wątpi Tacyt, jeśli Peucynowie, Fennowie i Wenedowie do Germanów, czyli Sarmatów należeć mają, lubo na pograniczu Germanii, ile rzadniejszej i obyczajniejszej, mogli z języka jej i zwyczajów naciągnąć. W rzeczy samej, gdyby te narody do Germanii należały, ile z tamtej strony Wisły mieszkające, a cóżby zostało Sarmatom, których według Ptolomeusza i innych geografów, Wisła dzieliła od Germanów? Kluwer Niemiec z domysłu raczej i lekkich uwag, nietylko część znaczną Sarmacyi Niemcami osadził, ale nawet nieznanymi w starożytności rzekami i miastami, i sposobem podkomorskim ograniczył.

<sup>2)</sup> Tacyt Peucynów pomieszał z Bastarnami; Pliniusz oba te narody częścią Germanii uczynił, w k. IV, roz. 14: „*Quinta pars Germaniae Peucini, Bastarnae, contermini Dacis.*“ Lecz Pliniusz nie tak znał Sarmatów jak *Dion Cassius*, mało co późniejszy, który będąc pretorem w Pannonii, mógł lepiej narody te rozznać, a przecież Bastarnów nie Germanami, ale Scytami nazywa. Peucynowie z Bastarnami rozciągali się od górnej Wisły, aż ku źródłom Dniestra i dalej na wschód, zajmując wszystkie kraje podgórskie, gdzie teraz część województwa krakowskiego, sandomirskiego i Rusi czerwonej aż do Podola. Zkądby zaś nazwisko wzięli, wiedzieć nie można, a sądzić też z podobieństwa byłoby próżno i bez fundamentu. Zdaje się jednak, że nazwiska Peucynów i Bastarnów od Greków nadane były powszechnie różnym hordom sarmackim, tak jak naród Swewów, wiele innych powiatów Germańskich, mających własne swoje imiona, zawierają.

<sup>3)</sup> Jak Germani tak Peucynowie budowali domy. Sarmatów życie było błędne, tak jak Tatarów teraźniejszych, na wozach i koniach.

<sup>4)</sup> Wenedowie mieszkali za Peucyanami i Bastarnami na północ ku morzu Bałtyckiemu, gdzie teraz podobno część Litwy oraz Inflant za Niemnem i Dzwina. Trwa dotąd pamięć ich siedliska w powiecie wendeńskim, i części morza Bałtyckiego, na-

wzięli. Albowiem ile się tylko lasów i gór między Fennami i Peucynami rozlega, wszystkie łotrostwem swoim napelnili. Atoli liczyć ich raczej należy pomiędzy Germanami; bo i siedliska mają nieruchome, i tarcze noszą, i pieszo rześko chodzą, różni w tem od Sarmatów, którzy na koniach lub na wozach wiek swój trawia. Dzikość i ubóstwo Fennów jest aż do podziwienia <sup>1)</sup>. Nie widać tam ani oręza, ani koni, ani mieszkania żadnego. Jedzą ziola, wdziewają skóry, legają na ziemi, cała ich nadzieja w strzałach, które w niedostatku żelaza, koście ostro nasadzone srożą. Z łowów męczyzna i niewiasta żyje. Żony, polując równie z mężami, obłowem z nimi się dzielą. Najwarowniejszym dla niemowląt od pluty i drapieżnego zwierza przytulkiem, sałasz z gałęzi upleciony, który też służy za domowisko dla młodzieży i starców. Wszakże szczęśliwszem takowe życie być sądzą, niżeli pocić się nad

zwanej *Sinus Venedicus*. Gdy Germanowie różnych narodów, wyszli do krajów zachodniejszych i południowszych, na pustoszenie państw rzymskich w trzecim i czwartym wieku, przywędrowali z za Donu i Wołgi zgraje barbarzyńskie plemienia Sławów, częścią przez zwykle dzikim mieszkańcom włóczęgi na szukanie lepszych krajów, częścią pod chorągwiami Hunnów. Za czasów Prokopa i Jornanda, to jest w piątym wieku, tyle już było w dawnej Sarmacyi Słowaków, że za świadectwem Jornanda, całą prawie Ruś czerwoną z częścią województwa krakowskiego osiedli. Tak albowiem mówi w k. *de Rebus Goth.* na kar. 16: „*Dacia (Siedmiogród i wołoska ziemia teraz) ad coronae speciem arduis Alpiibus emunita, juxta quarum sinistrum latus, quod in aquilonem vergit, (Bieszczady góry, Tatry) et ab ortu Vistulae fluminis, per immensa spatia venit, Vinidarum natio populosa consedit. Quorum nominaliter nunc per varias familias et loca mutantur, principaliter tamen Slavini et Antes apellantur.*“ Jornand Słowianów nazywa Wenedami, nie dla tego, żeby to nazwisko ich było właściwe, lecz że się z dawnymi Wenedami podobno pomieszali, opanowawszy ich siedliska, albo że im Wenedowie służyli, naród znajomszy z dawniejszej pamięci rzymskim pisarzom, niżeli ci barbarzyńscy przybysze.

<sup>1)</sup> Fennowie mieszkali gdzie teraz Finlandya, którą Pliniusz nazywa Feningia. Paweł Dyakon w k. I *de Gestis Longobardorum* w kilka set lat po Tacycie, też same ich dzikość opisuje: „*Scritobini (raczej Scritofinni, dotąd Skryfinami nazywani) aetatis tempore navibus non carent, nec aliis ut pote feris ipsis ra-*

plugiem, bawić ciesielką około budowy, a między swoim i cudzym majątkiem wieczny z bojaźnią i nadzieją bój prowadzić. Jakoż, bezpieczni od bogów i ludzi, ten rzadki nader zysk odnoszą, że im nic żądać nie potrzeba. Ostatek tej ziemi pełen bajecznych wieści, jako to, że Oxyonowie z Heluzami <sup>1)</sup> noszą twarz ludzką a ciało zwierzęce. W czym ja nie mając pewnej wiadomości, zostawuję każdemu wolność mniemania.

*tione non dispares, quam crudis agrestium animantium carnis vescuntur, de quorum etiam hirsutis pellibus sibi indumenta adaptant. Hi a saliendo juxta linguam barbaram etymologiam ducunt, saltibus enim utentes, arte quadam ligno incurvo ad arcus similitudinem feras insequuntur.*<sup>4</sup> Paweł przez te ostatnie wyrazy oznacza łyże, używane dotąd nawet w krajach nadmorskich, na których podczas zimy pospółstwo z niewymowną predkością po lodach czołga się.

<sup>1)</sup> Narody dzikie i północne, gdzie teraz Laponia. Utwarzali sobie Rzymianie różne dziwolągi z prawdziwych ludzi, przez dochodzące fałszywe, jak zawsze bywa w odległości, powieści przychodniów. Te monstra z ludzkimi głowami, są bez pochyby mieszkańcy krajów zimnych, skórami zawsze odziani, a jako lud leśny i myśliwem żyjący, umiejętni udawać wrzaski zwierzęce, dla potrzeby, a czasem postrachu.

*Przypisek Wydawcy.* Pospieszyłem się dlatego z „Germanią Tacyty“ że taż jest ważnym przedmiotem dla badaczy dziejów ojczystych.

K. J. T.



8715/

1.